

Autor: Zenon Pałat

1. Historia budowy poznańskiego domu *Dames au Sacré Coeur de Dieu*

Panie z klauzurowego zgromadzenia założonego przez Madeleine Sophie Barat w 1800 roku (*Dames au Sacré Coeur de Dieu*), nazywanego u nas Towarzystwem albo Zgromadzeniem Sióstr Serca Jezusowego, przybyły do Poznania za przyczyną wielkopolskich rodzin ziemiańskich, zatroskanych o stosowne, staranne i ekskluzywne wykształcenie swoich córek. Wcześniej zakonnice z tego zgromadzenia pojawiły się na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej we Lwowie i założyły tam swój klasztor oraz szkołę dla dziewcząt w latach 1843 - 1846. W sprowadzeniu do Wielkopolski *Dames au Sacré Coeur de Dieu* szczególnie zainteresowane było środowisko ultramontańskie, za sprawą którego w latach 50. XIX wieku powrócili do Wielkiego Księstwa Poznańskiego jezuita, wypędzeni przez Prusaków w pierwszej połowie lat 20. tegoż stulecia. Ks. Stanisław Załęski, jezuita, autor opracowania dziejów Towarzystwa Sióstr Serca Jezusowego na ziemiach polskich, tak to widział: *Było w Księstwie kilka rodzin, z których wychodziła inicjatywa i silne poparcie wszystkiego, co się na polu religijnym dobrze działo: Chłapowscy z Turwi, Szoldr i Czerwonrj Wsi, Morawscy z Jurkowa i Oporowa, Mycielscy z Kobyłopola i Ponieca, Cezary Plater z Góry, i kilku innych. Turwia przede wszystkim ze swoim dworem na wskrós chrześcijańskim... (-) Korzystając z tego ogólnego ruchu religijnego, powzięto w gronie wyżej wspomnianych rodzin myśl założenia wyższego pensjonu dla panien pod zarządem Sióstr Serca Jezusowego¹. Załęski opisał szczegółowo okoliczności sprowadzenia sercanek do Poznania, podkreślając rolę jaką odegrał ówczesny metropolita gnieźnieński i poznański, prymas Leon Przyłuski. *Ksiądz acyby. Przyłuski przyjął ten projekt zrazu dosyć chłodno, wnet jednak widząc zapal dla tej sprawy najpoważniejszych w kraju mężów, udał się r. 1855 do M. Barat z zapytaniem, azali przysłać gotowa swe siostry do jego archidiecezyi, upewniając zarazem o nader życzliwym ich przyjęciu. Ponoć prymas uległ naciskom samego papieża, Piusa IX, który dowiedziawszy się, że w Księstwie poznańskim nie ma żadnego zakładu naukowego dla panien z zamożniejszych domów, bardzo nalegał na założenie podobnego instytutu w Poznaniu². 21 października 1855 roku arcybiskup Przyłuski wezwał zainteresowane rodziny do zebrania pieniędzy, niezbędnych dla założenia poznańskiego domu sercanek. W skutek tej odezwy zawiązał się komitet fundacyjny, w skład którego weszły: Izabella Mycielska jako prezydentka, generałowa Chłapowska, Felicja Mielżyńska, W. z Kwileckich Turnina, F. Czarnecka, z Łuszczewskich Wodzińska, Elżbieta Mycielska, C. Działyńska, ks. M. Sulkowska³. W 1855 roku do założenia klasztoru jeszcze jednak nie doszło. Zasadniczą trudnością okazało się pozyskanie odpowiedniej siedziby - dom pani Morawskiej z Krotoszyna na zakład pierwotnie przeznaczony, w zbyt odległym będąc od miasta położeniu, wydał się nieodpowiedni, a do tego rodzinne stosunki utrudniły na razie jego sprzedaż⁴.**

Niemal dwa lata później, 6 lutego 1857 roku, w Conflans (nieopodal mostu Passerelle d'Ivry-Charenton, blisko zbiegu Sekwany i Marny⁵), podparyskiej siedzibie nowicjatu *Dames au Sacré Coeur de Dieu*, miały miejsce obłóczyny córki generała Chłapowskiego, Józefy, a nieco później zmarła żona generała. *Jen. Chłapowski po wstąpieniu swej córki do Towarzystwa przeznaczył cały jej posag, 40.000 talarów wynoszący, na fundację domu w Poznaniu, i jeszcze za życia swej żony zajął się tą sprawą, jakby sprawą własnego dziecka. Przy pomocy komitetu pań, który swe czynności zawiesił chwilowo, zebrała się suma 8.000 tal., do których p. Stanisław Chłapowski z Czerwonej Wsi, którego córka Paula wstąpiła do Towarzystwa Sióstr Serca Jezusowego, dodał 3.000 talarów; pani Morawska z Konarzewa, także 3.000 tal. jako fundacją na stypendyum. Tym więc sposobem stanął fundusz wcale przyzwoity. Dodajmy, że równocześnie fundowano zakład wychowawczy i dom pp. Urszulanek w Poznaniu, sprowadzono Siostry Miłosierne do Kórnik, a pojmiemy, jaki duch ofiarności wspaniałomyślnej, bo z Boga poczętej, owionął wyższe warstwy poznańskiego społeczeństwa⁶. Tym razem siedzibę dla klasztoru i szkoły z pensjonatem znaleziono bardzo szybko. Załęski nie omieszkał zwrócić uwagi na zbieg okoliczności kupna domu i śmierci generałowej Chłapowskiej - kontrakt kupna domu poznańskiego podpisany został w sam dzień jej śmierci (21 kwiet. 1857), tak że syn jej Stanisław, zatrzymany tą sprawą, nie zdołał pospieszyć do Paryża, by zamknąć oczy matce. Dom ten o obszernych rozmiarach i z ogrodem przy ul. Młyńskiej nr 11, zdolny pomieścić 50 pańienek, można było już w jesieni 1857 r. oddać na użytek Sióstr Serca Jezusowego⁷. Pierwsze *Dames au Sacré Coeur* przybyły do Poznania z wikariatu belgijskiego w listopadzie 1857 roku. Były to: matka wikariuszka de Brou oraz pierwsze siostry domu poznańskiego - de Lomessen, Dumont i Pelagia Dziekońska. *W otoczeniu jenerała Chłapowskiego i wielu pierwszych osób w kraju udały się do domu przy ulicy Młyńskiej. (-) Nazajutrz w urzędzonej na prędcie kaplicy miał pierwszą mszę św. spowiednik zakładu, O. Dominikanin Stamm, a biskup sufragan Stefanowicz wznosił Najśw. Sakrament⁸. Wkrótce do tej pierwszej grupy dołączyły matka Dubois i siostra Blumenthal⁹.**

Już w kwietniu 1858 roku rozpoczęła działalność szkoła elementarna dla ubogich dziewcząt¹⁰. O funkcjonowaniu tej szkoły niewiele napisano ponad to, iż dzieci, które do niej uczęszczają „na ogół są bardzo ubogie”, i że rodzice zabierali je zwykle zaraz po uroczystości pierwszej komunii, natomiast zakonnice starały się zatrzymać tych „małych robotników” w specjalnie urządzonych w tym celu pracowniach¹¹. Pewne światło w tej kwestii rzuca relacja Załęskiego o wizytach arcybiskupa w domu sercanek, „gdy mu wręczano znaczną sumkę świętopietrza jako ofiarę od pańienek i grosz wdowi od dzieci ze szkółki ubogich (-) Pocciwe dziewczynki odwdzięczały się

arcypasterzowi czym mogły - na urodziny jego 1868 ofiarowały znaczny zapas kościelnej bielizny dla ubogich kościołów, którą same poszyły¹². We wrześniu 1858 roku otwarto pensjonat i szkołę wyższego stopnia dla panien z zamożnych rodzin¹³. Mimo zróżnicowanego pod względem narodowościowym zespołu nauczycielek- zakonnic, miała to być szkoła polska, tego domagał się i słusznie ks. arcybiskup i rodzice panienek, aby wykład nauk odbywał się nie w innym, tylko w polskim języku, iżby zakład stał się nie tylko ogniskiem religijnego wychowania, ale także walną tamą przeciw rządowej germanizacji¹⁴. Nieco dalej dowiadujemy się nadto od ks. Załęskiego, że owe wykłady dawały siostry: Puszet, dwie Chłapowskie, z których Stanisława niezadługo poszła po nagrodę do Pana, a w klasach najwyższych Aniela Koncewicz, z rodziny św. Józefata pochodząca, wielkiego poświęcenia zakonnica¹⁵. Nauka trwała sześć lat plus rok w klasie przygotowawczej¹⁶. Uczono wszystkiego, co wydawało się niezbędne dla wykształcenia kobiet z wyższych sfer, przyszłych strażniczek polskiego ogniska domowego. Oczywiście także języków obcych, w szczególności francuskiego – języka ówczesnych elit, nadto niemieckiego, a nierzadko i angielskiego. Sporo godzin poświęcano na naukę rysunku, muzyki i śpiewu¹⁷. Pensjonarki zyskiwały pewne pojęcie o przyrodzie oraz podstawy matematyki i fizyki¹⁸. Odmienne niż w wypadku wspomnianych wcześniej „małych robotników”, robótki ręczne panienek należały raczej do zajęć relaksujących. Rok szkolny kończył się uroczystym rozdaniem nagród za postępy w nauce. Zamknięcie w obrębie murów klasztornych sprzyjać miało nie tylko pobożności zakonnic, ale także solidnej formacji duchowej dziewcząt powierzonych ich opiece. *Dla posługi duchowej przybywali od czasu do czasu OO. Jezuici ze Śremu. Niebawem ks. arcybiskup Przyłuski dał im stałą a wolną duchową pomoc w osobie ks. Koźmiana, zamianowawszy go kapelanem i spowiednikiem zakonnic i panien*¹⁹. Towarzystwo Sióstr Serca Jezusowego realizowało swoją misję także poprzez opiekę nad powołanym przez siebie kongregacjami „Dzieci Maryi” i „Pocieszycielek Matki Boskiej Bolesnej”. Do pierwszej werbowano panie z wyższych sfer, druga natomiast gromadziła kobiety podlejszego stanu. Kongregacje te służyć miały utrwaleniu formacji religijnej dziewcząt po opuszczeniu przez nie pensjonatu i szkółki ludowej oraz szerzeniu kultu Serca Jezusowego i Matki Boskiej. Sercankom - prowadzącym misję kościoła katolickiego wśród dziewcząt i młodzieży żeńskiej - nie obcy był prozelityzm, cieszyły się więc z nawróceń na wiarę katolicką, które dokonały się za ich sprawą²⁰.

Według relacji Załęskiego, dla uspienia czujności władz pruskich, pierwszą przełożoną poznańskiego domu minowana została Niemka, matka de Lomessen. Pomocą służyła jej matka Gertruda Moszyńska, dobrze znająca lokalną społeczność²¹. Nowy zakon nie budził początkowo większych zastrzeżeń ze strony władz Prowincji Poznańskiej. Zdaniem Załęskiego, prezydent

provincji, hrabia von Arnim, wymagał właściwie tylko jednego, aby zakonnice zdały pruski egzamin państwowy i uzyskały patent nauczycielski. Ale i to okazało się zbyt wiele i nie spotkało się ze zrozumieniem zarówno zakonnice, jak i komentującego tę sprawę jezuita. *Jest rzeczywiście coś wstrętnego w tem, aby osoby poświęcone Bogu, oddalone od świata, przedstawiały się świeckim panom, często młodym a bezreligijnym lub różnowiercom, i składały przed nimi sprawę ze swego sposobu myślenia i naukowego uzdolnienia. Nic więc dziwnego, że przełożonej jeneralnej M. Barat bardzo się nie podobały arnimowe oświadczenia, że opierała się im i dopiero listy jenerała Chłapowskiego i radcy apelacyjnego w Poznaniu, dobrego Niemca katolika, p. Rhode, wykazujące konieczność poddania się egzaminom rządowym, jeżeli dzieło całe nie ma upaść, nakłoniło ją do dania pozwolenia²².* Przytoczony fragment nie tylko dobrze oddaje samopoczucie zakonnice klauzurowych, ale równie wiele mówi o pełnym rezerwy stosunku do pruskiej władzy przedstawicieli kościoła rzymsko- katolickiego. Autor powyższego cytatu popełnił przy tym błąd - zapominając, że von Arnim (Adolf Heinrich) był naczelnym prezesem w latach 1840-42, a w latach 50. urząd ten piastował Eugen von Puttkamer.

Ilość uczennice szkoły klasztornej przy dzisiejszej ulicy Gwarnej wahała się, niekiedy znacznie, w poszczególnych latach. Jeśli chodzi o pensjonarki oscylowała wokół założonej na początku liczby 50. Na zajęcia przeznaczone dla ubogich dziewcząt uczęszczało zwykle ponad sto dziewcząt. Początkowo, we wrześniu 1858 roku, naukę rozpoczęło 13 pensjonarek, podczas gdy w szkole elementarnej uczyło się już od lipca tegoż roku 150 dzieci, w tym 50 niemieckich katoliczek, gdyż wszystkie niemieckie szkoły w mieście były protestanckie²³. Trzy lata później w pensjonacie mieszkały 42 panienki, natomiast liczba dziewcząt w szkole ludowej spadła do 98²⁴. *Wypadki 1863 r. zmniejszyły nieco liczbę pańienek: było ich już blisko 60, cyfra ta spadła do 40, znów potem podniosła się do 52²⁵.* (-) *Koło r. 1869 i w latach następnych, było ich przeszło 50²⁶.* Na końcu listu sprawozdawczego z lat 1863-1866 odnotowano 53 uczennice w szkole z pensjonatem i 120 w szkole ludowej²⁷. Podobnie w latach 1867-1868, odpowiednio 60 i 120²⁸. Można przypuszczać, że do szkoły elementarnej uczęszczały głównie dzieci z zachodnich przedmieść Poznania. Zaskakującym natomiast jest, iż spośród pensjonarek większość pochodziła z zaboru rosyjskiego²⁹. W ostatnim roku funkcjonowania szkoły (już na Wildzie) w marcu 1873 roku, liczba pensjonarek wzrosła do 70³⁰. Odnośnie ilości zakonnice nie dysponujemy tak szczegółowymi danymi, jak w przypadku uczennice. Wiemy jedynie, że w końcowym okresie ich pobytu w domu przy dzisiejszej ulicy Gwarnej było ich już przeszło 30³¹. Tylko część z nich poświęcała się nauczaniu i wychowaniu dziewcząt oraz mogła uczestniczyć w zarządzaniu domem, a w życiu zakonnym należała do chóru zobowiązanego do *odmawiania wspólnie officium o Najśw. Maryi Pannie*³².

Reszta natomiast - nazywana konwerskami - stała niżej, nie miała specjalnych obowiązków religijnych i wykonywała prace służebne i inne roboty fizyczne, niezbędne dla funkcjonowania klasztoru szkoły oraz pensjonatu.

Pierwszy dom poznańskich sercanek był siedmioosiową, dwupiętrową kamienicą z mieszkalnym poddaszem, pozostającą w ciągu zwartej zabudowy zachodniej pierzei obecnej ulicy Gwarnej. W postaci zmienionej po II wojnie światowej kamienica ta zachowała się do dziś pod nr 9. Dla potrzeb klasztoru, pensjonatu i szkoły trzeba było zakupiony w kwietniu 1857 roku budynek odpowiednio urządzić. *Cale sześć miesięcy trwała fabryka koło przerobienia domu, co już nie małym było dla sióstr umartwieniem. Najlepsze pokoje oddano paniąkom, same zaś siostry mieściły się w kilku ciasnych komnatach i izdebkach na poddaszu, gdzie zimą chłód dokuczliwy, a latem skwar nieznośny dawał się we znaki. Refektarz był tak szczupły, że nie wszystkie siostry obok siebie usiąść mogły. Ogród warzywny bez drzew i cienia, przytykający do fortecznej ulicy, nie dawał latem żadnego chłodu*³³. Z powyższego opisu sądząc, kamienica nie w pełni odpowiadała potrzebom, a więc jej zakup nazbyt był pośpieszny albo niczego odpowiedniejszego nie udało się pozyskać. Nie ułatwiał sprawy wrogi stosunek poznańskich liberałów, którzy uniemożliwili zakup domu przy obecnej ulicy Kantaka, należącego do hrabiny Laury Czapskiej. Główną rolę odegrał tutaj dr Teofil Matecki, który stanął na czele deputacji upraszającej hrabinę, by nie oddawała swej posiadłości na „siedzibę ciemnoty i zacofania”³⁴. Dla poprawy warunków mieszkania, pracy i wypoczynku w nazbyt ciasnej i niewygodnej siedzibie, jaką udało się pozyskać przy obecnej ulicy Gwarnej Ks. Czartoryska ofiarowała część swojej oranżeryi, aby milej było w domu i zdrowiej nowym mieszkankom³⁵. To jednak okazało się niewystarczające, więc *pragnąc zapobiedz złemu, pozwoliła M. Barat, aby siostry przeniosły się na wakacje do Turwi, gdzie zacny generał Chłapowski odstąpił im cały pałac i ogród do użytku*³⁶.

Siedzibie Towarzystwa Sióstr Serca Jezusowego przy dzisiejszej ulicy Gwarnej słów kilka poświęcił Marceli Motty. W czasie jego przechadzek budynek nie był już klasztorem, lecz - jak pisał - *niemiecką oberżą pod „Pięknym widokiem”, chociaż trudno mi odgadnąć jaki to piękny widok tuztąd dostrzec można... (-) Był to przed dwudziestu kilku laty klasztor Panien Sercanek... (-) Do tego domu należał wtenczas wielki ogród, opasany murem, który ciągnął się z jednej strony do teraźniejszej ulicy Pawła, z drugiej zaś do drogi idącej wzdłuż wałów*³⁷. „Ulica Pawła” to dzisiejsza ulica Fredry, natomiast droga wzdłuż wałów to obecna ulica Kościuszki. Ogród klasztorny widoczny jest na planie Poznania z ok. 1870 roku³⁸. Zajmował więcej niż ¼ powierzchni bloku wydzielonego dzisiejszymi ulicami Św. Marcin i Fredry oraz Gwarną i Kościuszką. Zgodnie z

relacją Mottego, przylegał do dzisiejszej ulicy Fredry od północy, a od zachodu do ob. ul. Kościuszki. Klasztor natomiast mieścił się na standardowej działce zwartej zabudowy zachodniej pierzei południowego odcinka dawnej ulicy Młyńskiej i zajmował kamienicę frontową i dwie oficyny po obu stronach wąskiego podwórza gospodarczego. Oberża, którą widział Motty, zaznaczona została schematycznie na mapie z pierwszych lat XX wieku jako *Hôtel Bellevue* przy Vctoriastrasse, jak nazywał się wówczas południowy odcinek dawnej ulicy Młyńskiej - od Świętego Marcina do dzisiejszego placu Cyryła Ratajskiego³⁹. Widok siedmioosiowej fasady pierwszego domu poznańskich sercanek prezentuje litografia następująca po stronie 72 wielokrotnie tutaj przywoływanego opracowania dziejów tego zakonu na ziemiach polskich⁴⁰. Płytkie boniowania całej powierzchni otynkowanego muru, ścisła symetria układu osi okiennych z portalem i balkonem na głównej osi, mocne odcięcie bazowych kondygnacji piwnic i parteru oraz wydzielenie wieńczącej kondygnacji poddasza (o zagęszczonym rytmie wąskich okien) decydowały o spokojnym i zrównoważonym charakterze całości. Horyzontalny podział na pierwsze i drugie piętro wyznaczały jedynie proste naczółki okien o gęstym podziale. Zastosowane tutaj środki architektonicznego wyrazu mieszczą się w repertuarze klasycyzmu pierwszej połowy XIX wieku, zanim jeszcze zaczęto w szerokim zakresie stosować prefabrykowane elementy dekoracji architektonicznej. Nie znamy niestety pierwotnego układu wnętrza, a relacje źródłowe niewiele mówią o ich funkcji użytkowej poza tym, że w klasztorze znajdowała się niewielka kaplica, ciasny refektarz, pokoje pensjonatu i szkoły w lepszych partiach budynku, a cele zakonnice na dusznym w lecie i niedogrzanym w zimie poddaszu.

Ponieważ pomieszczenie to początkowego klasztoru było za ciasne i wśród miejskiego gwaru niestosowne, rozpoczęły Panie Sercanki, nie zadługo po swem osiedleniu, budowę odpowiedniego gmachu za miastem, na samym końcu Górnej Wildy⁴¹. Całkiem podobnie do tej relacji Mottego pisał o tym Załęski - M. Moszyńska, ówczesna przełożona, rozglądała się za stosowniejszą miejscowością i znalazłszy takową na Wildzie, wsi tuż obok Poznania, nabyła ją, założyła obszerny ogród i pomyślała o wzniesieniu nowego budynku na wzór wielkich francuskich domów Towarzystwa⁴². Z listów sercanek wiemy nadto, że nowego miejsca dla klasztoru szukano już od 1860 roku, a po znalezieniu odpowiedniej działki na Wildzie ustawiono w tyle co założonym ogrodzie figury Matki Boskiej Bolesnej, św. Michała i św. Józefa⁴³. Z kolejnego sprawozdania dowiadujemy się, że matka generalna zgromadzenia pozwoliła na wybudowanie na Wildzie skromnego budynku, który miał służyć za mieszkanie dla ogrodnika, a dorywczo także zakonnicom i pensjonarkom w czasie ich rekreacyjnych pobytów w tej posiadłości. Zamierzonej budowy klasztoru zdolnego pomieścić więcej niż 60 pensjonarek jeszcze nie podjęto, choć na poznańskie

zakonnice czekała już „górująca nad samotnią” figura Matki Bożej, ofiarowana przez kongregację Poczyszycielek Maryi. Prawdopodobnie nie chodzi tutaj o Immaculatę, która stoi do dziś w parku na wysokiej kolumnie, lecz o wspomnianą w poprzednim liście statwę Matki Boskiej Bolesnej, na co wskazywałaby pełna nazwa kongregacji fundatorek⁴⁴.

W lecie 1869 przybyła nowa przełożona domu, M. Magdalena van Ryckevorsel, która ukończywszy dopiero co budowę domu w Marienthal, przyslaną tu została od M. Goetz, aby budowę domu na Wildzie przeprowadziła. Matka Moszyńska pozostała przy niej w charakterze asystentki. Jakoż d. 15 czerw. 1869 położono kamień węgielny pod tę budowę. Całe zgromadzenie i panienki wszystkie przybrane w bieli były obecne temu aktowi, którego dopełnił wierny przyjaciel domu i kapelan, ks. prałat Koźmian. Fabryka postępowała dosyć żwawo, ale plan domu narysowany w wielkich wspaniałych rozmiarach, potrzebował kilku lat czasu, aby mógł być wykonany⁴⁵. Licząc jednak na szybkie ukończenie prac sfinalizowano sprzedaż starego domu przy dzisiejszej ulicy Gwarnej, co zmusiło siostry do przeprowadzki jeszcze przed całkowitym ukończeniem budowy na Wildzie⁴⁶. Wkrótce pojawiło się napięcie związane z zastrzeniem polityki pruskiej względem kościoła katolickiego, jednak zakonnice, pomimo iż czuły nad głowami gromadzącą się burzę, rozpoczęły w czerwcu 1872 przenosiny swoje do nowego na w pół dokończzonego domu na Wildzie. Rozdanie nagród odbyło się 18 czerwca w dawnym domu, w obecności Jks. Arcybiskupa i licznych kleru. W ciągu feryj dokończono przenosiny a już 29 czerwca odprawił ks. prałat Koźmian pierwszą mszę św. w tymczasowej kaplicy na Wildzie, siostry zaś urządziły na czas trwania fabryki całodzienną adorację Najśw. Sakramentu. W pierwszych dniach września 1872 otwarto pensyon, aliści w kilkanaście dni potem przybywa rano o 8 inspektor szkolny rządowy, przysłany z Berlina, aby odbyć wizytę wszystkich zakładów żeńskich pod zarządem zakonnicy zostających. (-) Wynik tej wizyty, powiada kronika domowa, był ten, że między motywami dekretu wygnania nie śmiano wymienić, jak tego może pragniono, niedostateczności naszego wychowania, i za całą naszą winę położono, żeśmy zanadto przywiązane do Papieża i Kościoła, że posłuszeństwo nasze dla nich nie da się pogodzić z bezpieczeństwem państwa⁴⁷. Wydany wiosną 1873 roku „dekret wygnaćczy” dotarł na Wildę 21 czerwca i obligował zakonnice do opuszczenia klasztoru do 1 listopada tegoż roku⁴⁸. Dnia 30 czerwca odbyło się ostatecznie rozdanie nagród, nie wesole, jak stypa pogrzebowa⁴⁹. Według rozporządzenia przełożonej generalnej, matki Goetz, poznańskie zakonnice miały być rozesłane do różnych prowincji i domów. Temu starały się zapobiec matki pensjonarek, kierując do przełożonej generalnej prośbę, „aby polskie siostry mogły się zgromadzić w Pradze, gdzie, jak nam wiadomo, nowy dom się otworzył”⁵⁰. W rzeczy samej polskie zakonnice i pensjonarki znalazły niebawem nowe miejsce w Pradze na Smichowie, gdzie

matką przełożoną została Józefa Chłapowska. *Tak więc kolonia polska Sióstr Serca Jezusowego znalazła swoją Wilgę, odrodzoną nad brzegami Włtawy*⁵¹.

Opuszczonego klasztoru wildeckiego nie udało się korzystnie sprzedać. Proponowane kwoty, między innymi przez właścicieli hoteli, były wysoce niesatysfakcjonujące. Według relacji zakonnice, matka przełożona - aby zapobiec przepadkowi dóbr klasztornych na rzecz skarbu państwa - wpadła na pomysł przekazania ich „Pani S.X”, która zamierzała nabyć posiadłość w pobliżu Poznania. Owa pani przejęła więc dom i powierzyła administrowanie synowi. Jego rodzina zajęła w związku z tym znaczną część budynku, resztę zamierzano powierzyć innym rodzinom. Administrator miał czuwać nad gospodarstwem i ogrodem, dokonywać niezbędnych remontów, aby utrzymać wartość posiadłości⁵². Z relacji Załęskiego wiemy, że owa tajemnicza dama to pani C. Skórzewska. Jak całą tę sprawę widział Załęski, znajdujemy w przypisie na s. 98: *Dom ten nie będąc intabulowany na Towarzystwo, ale na prywatne osoby, nie mógł uległ konfiskacie rządowej. Wynajęto go więc kilku rodzinom, a p. C. Skórzewska, wielka przyjaciółka Towarzystwa, w którym dwie najmłodsze córki chętnem sercem Bogu na służbę oddała, podjęła się opieki nad całą posiadłością, tak że za pozwoleniem J.E.ks. Arcybiskupa, nawet Najśw. Sakrament w kaplicy zostawiono. Mieszkały też inne ucziwe rodziny, dopokąd kuratora fundacji szambelana Garczyńskiego nie zakupiła tego gmachu na „instytut zubożałych osób z lepszych stanów”*⁵³.

Fundacja imienia Garczyńskiego funkcjonowała w klasztorze opuszczonym przez *Dames au Sacré Coeur* od 1876 roku, aż do momentu przejęcia całej posiadłości przez nowo powstały Uniwersytet Poznański (dla potrzeb Wydziału Lekarskiego)⁵⁴. W trakcie użytkowania budynku dawnego klasztoru przez *Zakład im. hr. Tadeusza Garczyńskiego* dokonano pewnej modyfikacji pierwotnego układu wnętrza, stosownie do zmienionej funkcji gmachu. Pochodzący z wyższych sfer społecznych pensjonariusze wszelkich konfesji chrześcijańskich - w większości ubogie wdowy po urzędnikach i niezamożni oficerowie po zakończeniu służby wojskowej - rozlokowani zostali w kwaterach dwupokojowych oraz jednopokojowych większych i mniejszych⁵⁵. Poza tym wszyscy korzystać mogli ze wspólnych sal oraz z parku. Dlatego wiele dużych pomieszczeń „zniesiono względnie podzielono na małe cele, a niektóre od strony korytarza nie mają bezpośredniego światła tylko okna ich wychodzą na korytarze”; wtedy też wewnątrz kaplicy przedzielono stropem, aby uzyskać dwie osobne przestrzenie sakralne – dla katolików i ewangelików⁵⁶. Z akt ogniowych dowiadujemy się o usprawnieniu technicznego zaplecza głównego budynku. Nieopodal elewacji ogrodowej klasztoru zbudowano w 1878 roku pawilon dla pomieszczenia zbiornika gazu, a trzy lata później w głębi parku stanął budynek kotłowni i maszynowni⁵⁷. W 1888 roku urządzono w ogrodzie

warzywnym cieplarnię⁵⁸. Infrastruktura techniczna gmachu uległa zapewne istotnym modyfikacjom po roku 1895, w konsekwencji wybudowaniu nieopodal przy wschodniej pierzei Dolnej Wildy elektrowni dzielnicowej. Nie wiemy dokładnie jakie zmiany wprowadzono w pierwszym okresie funkcjonowania Wydziału Lekarskiego, do czasu gruntownej przebudowy i przystosowania budynku na szpital kliniczny w końcu lat 30 i w kolejnym etapie przekształceń powojennych. Kaplica służyła katolickiej społeczności Wildy do momentu oddania do użytku kościoła Zmartwychwstańców, wzniesionego w latach 1923-26 przy pobliskiej ulicy Dąbrówki.

2. Sytuacja terenowa nowego domu sercanek

Z uwagi na ekskluzywny charakter zarówno zgromadzenia zakonnego, jak i prowadzonej przez zakonnice żeńskiej szkoły z pensjonatem, ulokowanie obu instytucji w kamienicy śródmiejskiej okazało się nie trafionym pomysłem. Nic więc dziwnego, że rychło zaczęto się rozglądać za nową lokalizacją i znaleziono ją na pobliskiej Wildzie. W końcu lat 60. XIX wieku Wilda miała jeszcze wiejski charakter. Zapoczątkowany u schyłku XIX wieku proces urbanizacji zachodnich obszarów podmiejskich przybrał na sile dopiero na początku XX wieku, po inkorporacji Wildy i Łazarza w obręb Poznania. Na Wildzie można więc było w końcu lat 60. XIX wieku nabyć za jeszcze nie wygórowaną cenę odpowiednio duży teren na budowę klasztoru i szkoły z pensjonatem wraz z rozległym obszarem dla urządzenia parku i ogrodu, nie tracąc przy tym korzyści wynikających z usytuowania w pobliżu dużego miasta z węzłem dróg bitych i żelaznych. Działkę pod budowę klasztoru i szkoły (z rozległym parkiem i ogrodem warzywnym na zapleczu) wyznaczono na płaskowyżu przy zachodnim skraju doliny Warty, między dwoma traktami biegnącymi dołem i górą wzdłuż wysokiego brzegu doliny. Teren chylił się tutaj nieznacznie w kierunku skraju doliny, by po mniej więcej 2/3 odległości między górnym a dolnym traktem opaść dość stromym stokiem, dzieląc całość na dwie nierówne części o wyraźnej różnicy poziomów. Większą i wyżej położoną część zajął park rozplanowany na zapleczu nowo wzniesionego gmachu Zgromadzenia Sacré Coeur, a w części niżej położonej urządzono ogród warzywny, który z czasem wchłonięty został przez park. Górna Wilda na północ od Rynku Wildeckiego (zwana dziś ulicą 28 Czerwca 1956 roku) była wtedy wiejską drogą, natomiast trakt biegnący w dolinie Warty (Dolna Wilda) – zwykłą drogą polną. Nowy dom Zgromadzenia stanął więc na wsi, wśród pól uprawnych, stąd nie może dziwić, iż ustawiono go optymalnie względem stron świata, a nie w linii zabudowy zachodniej pierzei ulicy, bo drogę wiejską w ulicę zamieniono dopiero później. Jedynie w sytuowaniu budynku pensjonatu dla emerytowanych nauczycieli Stowarzyszenia Feierabenda (Verein Feierabendhaus) - na działce wykrojonej z południowo- zachodniego narożnika posesji Sacré Coeur - wzięto za punkt odniesienia ustawienie sąsiedniego zespołu klasztorno- szkolnego, natomiast cała reszta późniejszej

zabudowy dostosowana została do linii biegnącej wzdłuż pierzei nowo urządzonej ulicy na śladzie dawnej drogi wiejskiej⁵⁹. Jak pokazują plany sytuacyjne z 1906 roku, na początku XX wieku dzisiejsza ulica 28 Czerwca 1956 roku nosiła nazwę Kronprinzen Strasse, natomiast Dolna Wilda na tym odcinku - Villen Strasse⁶⁰. Ulice biegnące nieopodal północnej i południowej granicy posesji - Krzyżową (Kreuz Strasse) i dzisiejszą ulicę Chłapowskiego (wówczas Wilamowitz Strasse) - wytyczono dopiero w trakcie urbanizacji Wildy w taki sposób, aby obszar przygraniczny mógł zostać podzielony na działki pod zabudowę kamieniczną. Do tego czasu otoczony murem teren klasztorny położony był rzecz można w szczerym polu. Dostępny był z drogi wiejskiej (później zamienionej w ulicę) poprzez bramę nieopodal północno- zachodniego narożnika budynku klasztornego. Stąd - poprzez rozwidlenia wewnętrznej drogi wjazdowej - można było rychło dotrzeć zarówno do portalu w północnej elewacji klasztoru, jak i do centralnie usytuowanej kaplicy oraz nieco dalej położonego zsypu do piwnic pośrodku zachodniej ściany szczytowej południowego skrzydła gmachu, a także na dziedziniec gospodarczy z budynkami zaplecza przy północnej granicy posesji⁶¹. Na skutek późniejszej przebudowy nie wiemy, czy w podobny sposób korytarze piwnice dostępne były z innych ścian szczytowych. Znacznie oddalone od wjazdu na teren klasztoru znajdowało się wejście do skrzydła południowego z główną klatką schodową i pomieszczeniami szkoły i pensjonatu. Wejście to poprzedzone było niewielkim placem z półkolistym zamknięciem od południa. Od głównej ulicy cały teren, z działką odstąpioną Stowarzyszeniu Feierabenda włącznie, oddzielony został wysokim parkanem z kutyh prętów żelaznych pomiędzy ceglanyimi słupami na wysokiej podmurówce. Ogrodzenie frontowe pochodzi prawdopodobnie z końca XIX wieku, z okresu urbanizacji Wildy. Początkowo teren klasztoru oddzielony był także od strony głównej drogi wiejskiej pełnym murem, co widać na drzeworycie prezentującym pierwotną sytuację klasztoru. Ten najwcześniejszy obraz nie obejmuje niestety wjazdu na teren klasztoru. Widać natomiast wąską furtkę w murze, naprzeciwko ściany szczytowej północnego skrzydła.

Postępujący proces intensywnej urbanizacji Wildy na początku XX wieku zagroził utrzymaniu integralności terenu klasztorno- szkolnego, należącego wówczas do Fundacji im. Tadeusza Garczyńskiego⁶². Sądząc z planów sytuacyjnych i zachowanej korespondencji urzędowej z 1906 roku, obszar parku i ogrodu zamierzano podzielić nowo wytyczonymi ulicami i w znacznej części przeznaczyć pod zabudowę. Projekty te pozostawały w związku z przedłużeniem dzisiejszej ulicy Wierzbicice (wówczas Neue Ritter Strasse). Cena jaką miasto zaproponowało Fundacji za zakup gruntu okazała się jednak zbyt niska i transakcja nie doszła do skutku, a dzisiejsze Wierzbicice przedłużone pozostają dotąd tylko do zbiegu z ulicą Krzyżową⁶³. Na wspomnianych planach uwagę zwraca nazwa alejki biegnącej u podnóża stoku, między parkiem a ogrodem warzywnym. Można

przypuszczać, że romantyczna z ducha "Ścieżka poetów" (*Poetensteig*) zyskała swoje miano już podczas krótkiego okresu funkcjonowania na Wildzie szkoły klasztornej i przetrwała po przejęciu terenu przez Fundację Garczyńskiego. Teren poklasztorny - poza wydzieleniem przy głównej ulicy wspomnianej wcześniej działki dla budynku Stowarzyszenia Feierabenda - zachował swoją integralność przez cały XX wiek i dopiero w ostatnich latach przy Dolnej Wildzie - na obszarze dawnego ogrodu warzywnego - wzniesiono nowoczesny zespół budynków dla Urzędu Skarbowego. Po "Ścieżce poetów" nie ma już śladu.

Plany sytuacyjne z 1906 roku interesujące są również dlatego, iż pokazują jak ukształtowane było parkowo-ogrodowe zaplecze zespołu klasztorno-szkolnego, które niestety utraciło już w znacznej mierze swój dawny walor. Prezentująca klasztor od strony ogrodu rycina w publikacji Załęskiego oraz pozostałe do dziś, choć w niepełnej postaci, szpalery platanów upewniają nas, że widoczny na planach sytuacyjnych z początku XX wieku podział terenu na park i ogród warzywny, a także przebieg alej parkowych są efektem koncepcji zrealizowanej w swoim podstawowym zarysie zapewne już na początku lat 70. XIX wieku. Na planach z 1906 roku nie zaznaczono niestety drzew, jednak przy konfrontacji ze stanem faktycznym dochodzimy do przekonania, że platany posadzone zostały w czterech rzędach - dwu od północy i dwu od południa - niemal na przedłużeniu dłuższych murów obwodowych bocznych skrzydeł klasztoru i szkoły. Lekkie przesunięcie obu szpalerów ku środkowej osi założenia umożliwiło całościową ekspozycję gmachu. Bez tego przesunięcia gmach zostałby optycznie poszatowany na trzy części, co nie byłoby korzystne z estetycznego punktu widzenia. Zaznaczone na planach aleje między parterami zieleni biegły po południowej stronie rzędów platanów, w przypadku szpalera północnego, a po stronie północnej, jeśli chodzi o szpaler południowy. Ten bieg alej zachowany został do dziś tylko przy parterze położonym wzdłuż głównej osi założenia, a zatarty przy skrajnych rzędach platanów, przy czym jeden z rzędów, południowy, już nie istnieje⁶⁴. Świadczy o nim już tylko ostatni platan od wschodu i drugi, znacznie młodszy po drugiej stronie, przy wschodniej elewacji przedłużonego w okresie międzywojennym skrzydła południowego. Dość dobrze zachowany szpaler północny, ze splecionymi na kształt nawy koronami ponad stuletnich i jeszcze starszych platanów, utworzył monumentalne wnętrze parkowe, dające pojęcie jak wspaniale mógłby wyglądać dziś park przy większej staranności o zachowanie starych drzew i systematycznym uzupełnianiu ubytków.

Na skutek rozbudowy całego założenia w latach 60. XX wieku o gmach szpitala rehabilitacyjnego, który wzniesiono w północnej części parku, za ostatnim rzędem platanów, a także w efekcie rozrzucenia w głębi i na obrzeżach parku pomniejszych budowli, dawny układ

zieleni i alei parkowych uległ zatarciu. Z pierwotnej koncepcji pozostały tylko trzy rzędy platanów i dwa partery zieleni pomiędzy nimi oraz trzeci parter, za zachowanym rzędem południowego szpaleru. Niewiele zostało po skrajnych alejach, południowej i północnej, które wraz funkcjonującymi do dziś traktami pieszymi od wschodu i zachodu tworzyły wielki prostokąt pierwotnego układu dróg parkowych. Północna aleja znikła pod budynkiem szpitala rehabilitacyjnego, a po południowej został ślad w postaci drogi wewnętrznej, biegnącej wzdłuż pawilonu zajętego obecnie przez archiwum szpitalne. Owe skrajne aleje - biegnące brzegiem parterów zieleni tej samej wielkości co parter na środkowej osi założenia - połączone były od wschodu łukiem zbliżonym do połowy okręgu. Pomniejsze alejki w obrębie tego półkola poprowadzono także po odcinkach koła, a na głównej osi założenia postawiono kolumnę z figurą Niepokalanej. Kolumna ta znajduje się obecnie bliżej główne gmachu szpitala, na środkowej osi wschodniej elewacji południowego skrzydła. Pierwotnie ustawiona była w okolicach południowej elewacji dzisiejszego budynku basenu rehabilitacyjnego, należącego do zespołu zabudowań z 60. lat XX wieku. Układ alei poprowadzony po odcinkach kół z czasem uległ pewnym modyfikacjom, co uwidocznione zostało na planach miasta kreślonych po II wojnie światowej, a w końcu uległ całkowitemu zatarciu. Po późniejszych zmianach pozostała jedynie droga wiodąca szerokim łukiem w dół, do wjazdu z ulicy Krzyżowej, przy której w latach 60. XX wieku stanął budynek internatu dla pielęgniarek. Teren parku pozostający poza układem alei, parterów zieleni i szpalerów platanowych - wypełniły rozmaite drzewa, posadzone w swobodnym układzie, charakterystycznym dla parków typu angielskiego. Dzisiejsze drzewa - między innymi klony, kasztanowce, lipy, graby, dęby, jesiony i wiązy - są znacznie młodsze od najstarszych platanów. Zachowane partery zieleni przed ogrodową elewacją gmachu obsadzone zostały z czasem niezbyt fortunnie tujami i krzewami ozdobnymi w sposób nie mający wiele wspólnego z estetycznym kształtowaniem terenów zielonych. W bezpośredniej bliskości elewacji ogrodowej - na głównej osi założenia, pomiędzy południowym i północnym skrzydłem gmachu - wyznaczono okrąg z zachowanym do dziś kolistym basenem fontanny. Z wyjątkiem misy głównym basenem nie zachowała się dawna forma fontanny, widoczna jeszcze na zdjęciach z końca lat 40. XX wieku. Fontanna składała się z trzech pater umieszczonych na profilowanym trzonie pośrodku basenu - większej (położonej nieco ponad metr powyżej basenu), pośredniej o połowę mniejszej średnicy oraz znacznie mniejszej na samej górze, przy wylewce wody, która po wypełnieniu pater opadała kaskadami do basenu. Forma odnowionej w tym roku fontanny niewiele ma wspólnego z jej pierwotną postacią. Tak samo jak i wcześniejsza wersja, sprzed tegorocznej zmiany. Bardziej zbliżona do oryginału była fontanna znana ze zdjęcia opublikowanego w przewodniku po Poznaniu i jego okolicach w 1959 roku⁶⁵. Sądząc ze starych fotografii, pierwotną fontannę usunięto w ostatniej fazie rozbudowy szpitala ok. 1950 roku.

3. Rysunki projektowe wildeckiego klasztoru i szkoły z pensjonatem zachowane w warszawskim archiwum Zgromadzenia Sacré Coeur i ich wpływ na finalną postać gmachu

Archiwum Prowincjalne Sacré Coeur w Warszawie przechowuje kilka rzutów i widoków elewacji, pozostałych po niezrealizowanych projektach dla Wildy (dotyczących zespołu klasztoru, pensjonatu i szkoły). Rysunki wykonano tuszem czarnym i czerwonym na niewielkich rozmiarów kalkach o kształcie wydłużonego prostokąta⁶⁶. Całość tego materiału graficznego dotyczy prawdopodobnie siedmiu mniej lub bardziej różniących się od siebie koncepcji projektowych. Tylko w dwu przypadkach zachowane rzuty i przekroje dają wprawdzie nie do końca pełne, ale wystarczające pojęcie o kształcie projektowanego budynku, w dwóch mamy do czynienia wyłącznie z rzutami zasadniczych kondygnacji. Reszta rysunków wydaje się być pozostałością po rozproszonych kompletach, z których wybrać można zespół składający się na kolejny, niepełny obraz budowli.

Niektóre z kalk odznaczają się plastycznym odciskiem pieczętki wykonawcy. Stąd wiemy, że autorem tych propozycji projektowych był *Kgl. Baumeister Hermann Weyer*⁶⁷. Dwie wersje Weyera prezentują trójskrzydłowy gmach w formach neoromańskich, z osobną bryłą kaplicy pośrodku fasady. Usytuowane od frontu prezbiterium zamknięte zostało trzema bokami ośmiokąta, a nawa dostępna jest z wnętrza gmachu, z hallu głównego skrzydła. Frontowe wejścia umieszczono na środkowych osiach skrzydeł bocznych. Podstawowe pomieszczenia klasztoru zajmują jedno skrzydło boczne, drugie natomiast – szkoła z pensjonatem. Skrzydło środkowe funkcjonalnie związane zostało bardziej ze szkołą niż z klasztorem. Klasztor i szkoła uzyskały osobne piony komunikacyjne. W jednej z tych dwu, podobnych wersji uwagę zwraca umieszczenie klozetów w ryzalitach- wykuszach, jakby dostawionych do elewacji ogrodowej głównego skrzydła. Widoki elewacji - odpowiadające rzutom z wystawionymi poza zasadniczy obrys planu akapitami klozetów – prezentują kaplicę z parterowymi aneksami, a więc obniżonymi o jedną kondygnację w stosunku do obrazu wynikającego z rzutów poziomych – są więc zapewne pozostałością po innym wariantcie tej wersji projektu. Z kolejnej, zupełnie odmiennej propozycji Weyera zachowały się tylko rzuty zasadniczych kondygnacji o obrysie zbliżonym do kształtu litery „C”, z głównymi wejściami do budynku i klatkami schodowymi na styku skrzydeł. Na żadnej z trzech szczegółowo rozplanowanych kondygnacji nie przewidziano miejsca dla kaplicy, którą zapewne zamierzano postawić osobno albo umieścić na dodatkowej kondygnacji.

Budynek klasztoru i szkoły – wzniesiony na początku 70. lat XIX wieku na Wildzie – propozycjom Weyera zawdzięcza ogólną dyspozycję funkcjonalno- przestrzenną z umieszczeniem kaplicy od frontu, na głównej osi założenia. Ponad to - półtraktowy układ pomieszczeń głównego skrzydła, z korytarzem od strony ogrodu, dwu i półtraktową dyspozycję parteru bocznych skrzydeł oraz dwutraktowy podział przestrzeni na piętrach pensjonatu, gdzie umieszczono zbiorowe sypialnie. Tak jak w postaci zrealizowanej, pomieszczenia szkolne znalazły się na parterze, pod sypialniami i w środkowym skrzydle gmachu, a tylko część z nich usytuowano we frontowej części piętra zajętego przez pensjonat. Odwrotnie jednak niż w projektach Weyera, klasztor zajął skrzydło północne, a południowe - szkoła z pensjonatem. Całkiem inaczej natomiast w stosunku do zrealizowanej postaci gmachu rozmieszczone zostały pionowy komunikacyjne i inaczej potraktowane elementy i detale architektoniczne.

Jeden z zachowanych rysunków fasady wildeckiego klasztoru podpisał Hebanowski. Spod jego ręki wyszedł zapewne także niedokończony szkic analogicznego widoku. W stosunku do wersji zrealizowanej, fasada narysowana została przez Hebanowskiego w całkiem odmiennych formach, choć także nawiązujących do gotyku. Widokowi sygnowanemu przez Hebanowskiego przyporządkować można, choć nie w zupełności, niepodpisany zespół rzutów przyziemia, pierwszego i drugiego piętra budynku. Można więc sądzić, że także te rzuty wyszły spod ręki Hebanowskiego, przy czym sygnowany rysunek fasady pochodzi z innej, aczkolwiek zbliżonej wersji projektowej, gdyż różni się między innymi rytmem osi okiennych na obu piętrach skrzydeł bocznych⁶⁸. Ponadto zdwojone, ostrołukowe okna ponad kaplicą (usytuowaną w południowej części głównego korpusu gmachu) sugerują przestrzeń o podobnym, sakralnym charakterze, a nie magazyn bielizny, jak oznaczone zostało pomieszczenie na rzucie II piętra. Na rzutach przypisanych Hebanowskiemu (tak samo jak w końcowym efekcie) klasztor zajął skrzydło północne, a południowe - szkoła z pensjonatem. Wprawdzie żaden z zachowanych w archiwum warszawskich sercanek rysunków nie został opatrzony datą, a i z innych źródeł nic pewnego nie wiemy o chronologii procesu projektowania, jednak sądząc z efektów - to Hebanowski pracował w oparciu o znajomość projektów Weyera, a nie na odwrót. Z kolei propozycja Hebanowskiego zapewne znana była autorowi projektu, na podstawie którego wzniesiono wildecki dom sercanek. Rzuty podstawowych kondygnacji, które przypisaliśmy Hebanowskiemu, w ogólnej koncepcji bliskie są temu, co ostatecznie zostało zrealizowane.

W stosunku do wersji Hebanowskiego zrealizowany gmach jest szerszy o dwie osie tak, że fasada głównego skrzydła po obu stronach kaplicy ma nie czterech, ale pięć osi okiennych. Ponadto

ryzality skrzydeł bocznych występują o jedną oś więcej przed lico fasady głównego skrzydła, a od strony ogrodu dłuższe są aż o dwie osie. Tym sposobem gmach uzyskał siedemnastoosiowe elewacje boczne, północną i południową. Środkowa oś elewacji północnej (z oknami oświetlającymi końcowe odcinki korytarzy) została nieco podwyższona, wysunięta przed lico muru i zaakcentowana trójkątnym, ostrołukowym naczółkiem, który zlikwidowano w trakcie nadbudowy północnego skrzydła w okresie międzywojennym. O formie tego elementu architektonicznego nie wiemy niczego więcej, gdyż zachował się tylko jeden widok elewacji sprzed przebudowy skrzydła klasztornego. Dziewiętnastowieczny drzeworyt ukazuje jednak północną elewację w znacznym skrócie i zacienieniu. W wydatniejszym i szerszym, trzyosiowym ryzalicie pośrodku elewacji południowej umieszczono przeszłą pośrednich kondygnacji ze spocznikami głównej klatki schodowej, która tym sposobem mogła zyskać dodatkowe oświetlenie oknami we wschodniej i zachodniej ścianie ryzalitu. W porównaniu z rzutami, które przypisaliśmy Hebanowskiemu widać, iż w końcowym efekcie nieco inaczej rozwiązano pionowe komunikacyjne i wejścia do budynku. Główną klatkę schodową ryzalitowano i zmieniono jej bieg stopni i podestów, natomiast klatka schodowa w skrzydle klasztornym znalazła się w trakcie pomieszczeń od strony ogrodu. W przeciwieństwie do zachowanej do dziś głównej klatki schodowej, schody w północnym skrzydle swój obecny kształt zawdzięczają przebudowie z końca lat 40. XX wieku. W dziewiętnastowiecznym formularzu ubezpieczeniowym odnotowano, oprócz głównej klatki schodowej, jeszcze trzy boczne pionowe komunikacyjne, łączące wszystkie kondygnacje budynku i dwa oddzielne biegi schodów strychowych⁶⁹. Jedne ze wspomnianych schodów bocznych to zachowane w zmienionej postaci schody w południowym trakcie dawnego klasztoru, co do umiejscowienia pozostałych dwu bocznych klatek schodowych niczego pewnego nie da się powiedzieć. W opisie gmachu z początku 1935 roku, a więc dotyczącego stanu przed rozbudową, wspomniano już tylko o trzech klatkach schodowych⁷⁰.

Ze względu na zmiany, jakie zaszły w trakcie dostosowania budynku dla potrzeb szpitala, nie można bezsprzecznie umiejscowić pomieszczeń związanych z furtek klasztorną. Wejście dla przybyszy z zewnątrz klasztoru być może nie znajdowało się, jak w propozycji Hebanowskiego, na środkowej osi zachodniej elewacji skrzydła klasztornego. Wydaje się to potwierdzać dolna krawędź wnęki okiennej, ułożona z oryginalnej cegły z czasu budowy. Przecież nic pewnego w tym względzie nie da się powiedzieć, ponieważ miejsce gdzie pierwotnie znajdowała się neogotycka aedicula zostało gruntownie przemurwane z częściowym użyciem oryginalnej cegły. Na podstawie jedynego widoku północnej elewacji sprzed przebudowy nie sposób jednoznacznie stwierdzić, że do klasztoru wchodziło się przez portal w ryzalicie pośrodku tej elewacji, a w związku z tym

pomieszczenia furty i rozmównicy usytuowane być musiały w pobliżu tego wejścia. Na tym samym widoku możemy wskazać pewien element przemawiający za tezą, że furta i rozmównica znajdowały się z frontu, a wejście dla przybyszy (jak w projekcie Hebanowskiego) - pośrodku frontowej ściany szczytowej. Chodzi tutaj o niewielką aediculę - z wąskim niemal jak szczelina strzelnicza okienkiem - nie mającą swojego odpowiednika po drugiej stronie środkowej osi północnej ściany szczytowej, ani też w artykulacji frontu południowego skrzydła. Ten asymetrycznie umieszczony, odosobniony, a jednocześnie architektonicznie wyróżniony element pozwala przypuszczać, że było to okienko pomieszczenia furtianki, przez które mogła śledzić dojście do klasztoru nie opuszczając wnętrza. Za wejściem spodziewać się można przedsionka z krótkim biegiem schodów prowadzących na poziom parteru.

O bardziej szczegółowych różnicach w rozplanowaniu pomieszczeń niewiele więcej da się powiedzieć, gdyż po późniejszych przebudowach pierwotny układ czytelny jest tylko w ogólnym zarysie. Mimo to przyjąć można, że koncepcja Hebanowskiego legła u podstaw niezachowanego projektu, w oparciu o który zrealizowano budowlę. Zredukowano jednak przestrzeń sakralną, bardzo rozbudowaną w propozycji Hebanowskiego, a dwu i pół traktowy układ pomieszczeń II piętra zamieniono na półtora traktu tak, jak w niższych kondygnacjach. Przeznaczenie przez Hebanowskiego znacznej powierzchni i kubatury budynku na kaplice spowodowała ograniczenie pomieszczeń szkolnych do tego stopnia, że trudno sobie wyobrazić równoczesne prowadzenie w ich obrębie zajęć dla przeszło 100 dziewcząt, dla których miejsce przewidziano w pięciu dużych sypialniach pensjonatu, nie mówiąc już o dziewczętach uczęszczających do szkoły ludowej.

Oznaczenie funkcji pomieszczeń na rysunkach poszczególnych wersji projektowych (zarówno Weyera, jak i Hebanowskiego) daje pojęcie o pierwotnym funkcjonowaniu zespołu klasztoro-szkolnego. Jednak wszystko, co w tej kwestii zostanie napisane poniżej, traktować należy hipotetycznie, ponieważ nie znamy projektu, według którego wzniesiono klasztor i szkołę z pensjonatem, a poza tym to, z czym mamy dziś do czynienia, jest efektem całego szeregu gruntownych zmian pierwotnej postaci budynku. Możemy więc tylko przypuszczać, że wzniesiony na Wildzie gmach posiadał prawdopodobnie dwa refektarze, czyli osobne jadalnie dla zakonnic oraz pensjonarek. Na parterze skrzydła klasztornego umiejscowiono zapewne kuchnię z pomieszczeniami zaplecza oraz pralnię. Nieopodal urządzona została być może łaźnia, klozety natomiast umieszczono prawdopodobnie w pobliżu głównych pionów komunikacyjnych. W zespole pomieszczeń klasztornych musiał też się znaleźć kapitułarz (na rysunkach określany jako *Salle de Communauté* albo *Salle de Réunion*), a w części szkolnej – duża sala gromadząca uczennice i grono

nauczycielskie, w szczególności przy okazji corocznego rozdania nagród (*Salle des Prix*), która dziś nazwana byłaby zapewne aulą. Z uwagi na bliskość kuchni jadalnia dla dziewcząt zajęła zapewne północną część parteru głównego skrzydła. Po północnej stronie refektarza szkolnego, zapewne już w zespole pomieszczeń klasztornych, spodziewać się można kredensu ze składem porcelany. Pośród pomieszczeń szkolnych większymi rozmiarami odznaczała się sala ćwiczeń, a także sala do zajęć rekreacyjnych i robótek ręcznych. Sala do rysunków wielkością zbliżona była do standardowych klas. Zapewne i na Wildzie był niewielki gabinet fizyczny. Jeszcze mniejsze były pokoje przeznaczone do ćwiczenia gry na pianinie. Na obu piętrach - w zespole sypialni oraz izb chorych (osobnych dla klasztoru i pensjonatu) - znalazły się garderoby, magazyny bielizny oraz pomieszczenia gospodarcze i magazyny. W skrzydle klasztornym - oprócz refektarza (na parterze, w pobliżu kuchni) i kapitułarza (prawdopodobnie na I piętrze) - znajdowały się pokoje i cele zakonnice. Duża sypialnia na II piętrze klasztoru w projekcie Hebanowskiego przeznaczona była być może dla personelu obsługi klasztoru i pensjonatu, czyli dla najniżej stojących w klasztornej hierarchii konwerek. Część sal służyła ubogim dzieciom uczęszczającym do prowadzonej przez zakonnice szkoły elementarnej. Pomieszczenia szkoły ludowej, wraz ze szwalnią zajmowały prawdopodobnie parter południowej części gmachu.

4. Pierwotna forma architektoniczna wildeckiego klasztoru i szkoły z pensjonatem

Projekt, według którego zbudowano wildecki gmach klasztoru z ekskluzywną szkołą dla dziewcząt, oparty został o pomysł połączenia w jedną, harmonijną całość segmentów po części podobnych, ale i całkiem różnych pod względem funkcjonalno- przestrzennym. W oparciu o symetryczną, klasyczną kompozycję planu i bryły wzniesiono więc jednolity stylistycznie, neogotycki gmach, w którym na pierwszy rzut oka widoczne były wszystkie te segmenty w sekwencji: klasztor – kaplica – szkoła z pensjonatem. Klasztor od północy, a od południa szkoła z pensjonatem, zajęły dwu i pół traktowe skrzydła boczne budynku (z dwutraktowym układem dużych sypialni na piętrach pensjonatu). Półtraktowe skrzydło środkowe - z niższą, piętrową tylko elewacją ogrodową - to zarazem główny korpus gmachu i łącznik spajający w jedną całość klasztor i pensjonat z całkiem różną i odmiennie potraktowaną, przystawioną od frontu jednowieżową bryłą kaplicy. Odrębność i podobieństwa tych trzech zasadniczych segmentów oraz szczególnie charakter kaplicy zaznaczone zostały odpowiednim opracowaniem ceglanych elewacji w formach nawiązujących do architektury gotyckiej. Na szczególne podkreślenie zasługuje wysoka klasa materiału budowlanego i techniki murarskiej, umożliwiającej pozostawienie elewacji w estetycznie zadowalającym, choć surowym stanie (*Ziegelrohbau* – ceglane lico bez okładziny z cieńszej cegły licowej)⁷¹. Poszczególne skrzydła gmachu, wraz z niższą o jedną kondygnację

kaplicą, nakryte zostały przenikającymi się, dwuspadowymi dachami o pokryciu ceramicznym⁷². Połacie dachowe urozmaicono licznymi wystawkami o zróżnicowanym wyglądzie i kształcie - małymi, trójkątnymi oświetlającymi strychy oraz większymi, murowanymi z oknami wprowadzającymi światło do pomieszczeń poddasza. Ozdobnie potraktowane kominy rozmaitej wielkości wysterczały ponad kalenice stromych dachów. Odmiennie od wcześniejszej propozycji Hebanowskiego, w której o neogotyckim charakterze budynku decydował wertykalny rytm przypór i sterczyn nałożonych na lico elewacji, w wersji zrealizowanej przeważają podziały horyzontalne, a główną rolę w architektonicznej dekoracji odgrywają aedicule.

Ściany szczytowe klasztoru i szkoły – tak od frontu, jak i od ogrodu – zyskały wyróżniające się opracowanie, odmienne od pozostałych elewacji. Dominują w nich znacznych rozmiarów, plastycznie potraktowane aedicule, ujmujące okna pierwszego piętra. Przy wyraźnym zmarginalizowaniu oddziaływania otworów i blend na pozostałych kondygnacjach, aedicule pierwszego piętra wysuwają się zdecydowanie na pierwszy plan. Ten po neogotycku zinterpretowany, klasyczny element architektoniczny tworzą tutaj dwa podwieszane filarkisterczyzny (z wklęsłymi krzyżami u góry), połączone dwuspadowym gzymsem okapowym ponad ostrołukowym naczółkiem z okręgiem wpisanym w pole tympanonu. Główną oś koronkowo opracowanego murarską robotą szczytu podkreśla wąska i aż czterokondygnacyjna aedicula o ażurowym zwieńczeniu (pierwotnie z żelaznym krzyżem na wierzchołku). Wyróżniające zwieńczenie zyskało także ostrołukowe okno pośrodku parteru (z niskim zejściem do piwnicy poniżej parapetu). W pełnej postaci dotrwała do dziś jedynie zachodnia ściana szczytowa południowego skrzydła. Resztki pierwotnej dekoracji – ze ślepyimi oknami na parterze i ostrołukowymi, wąskimi blendami w wyższych kondygnacjach - pozostawiono na wschodniej elewacji dawnego klasztoru. Dzięki rycinie zamieszczonej w opracowaniu Załęskiego znamy jej pierwotną artykulację⁷³. Alternatywnie potraktowane, trzy ostrołukowe blendy bądź okna w środkowym pasie ściany szczytowej umożliwiły zachowanie symetrii podziału, maskując niesymetryczny podział wnętrza, gdyż jedynie korytarze w zachodniej części południowego skrzydła biegną pośrodku. W pozostałych dwu i pół traktowych segmentach natomiast asymetrycznie. W zachodniej części północnego skrzydła krótsze korytarze sięgają tylko do nie przedzielonego korytarzem, dwuosiowego traktu frontowego. Duża sala na pierwszym piętrze oświetlona była pierwotnie oknami w ścianie szczytowej i w bocznych elewacjach.

W standardowych odcinkach elewacji, podobnie jak w przypadku ścian szczytowych, wydzielono część bazową, sięgającą poziomu stropu pomieszczeń parteru. Odmiennie natomiast od

ścian szczytowych, mur powyżej tej mocnej podstawy podzielono na płyciny wąskimi lizenami, ujmującymi osie dwu pięter oraz jednego piętra w niższej elewacji ogrodowej środkowego skrzydła. Całość zamyka gzyms koronujący z fryzem z cegieł ułożonych w romby. Poniżej dekoracyjny szlak arkadkowy wieńczy każdą z płycin pomiędzy pilastrami. Na poszczególnych piętrach widoczne są w obrębie lizen dekoracyjne potraktowane, kute z żelaza kotwy. Są to zakończenia stalowych ściągów (ułożonych na poziomie stropów), które zapewniają odpowiednią sztywność konstrukcji murów obwodowych. Dzięki sztuce murarskiej osiągnięto efekt boniowania kondygnacji bazowej i rzeźbę płycin podokiennych (przy użyciu nawet skrawków dachówek z charakterystycznym noskiem). Profile zwieńczonych odcinkowo otworów okiennych ułożono z kształtek ceglanych. W ten sam sposób wykonane zostały ostrołukowe naczółki z okręgiem wpisanym w pole tympanonu, wyróżniające okna pierwszego piętra. Skrajne osie elewacji zaakcentowane zostały przez operujące podobnymi formami aedicule okien pierwszego piętra i ceglane, neogotyckie szczyty wystawek okiennych w połaci dachu.

W widoku od ogrodu skrzydła boczne potraktowane zostały jako dwa bliźniaczo podobne segmenty, zespolone niższym o jedną kondygnację skrzydłem środkowym. W następstwie wyrównanego poziomu kalenic dachów poszczególnych części budowli, dach nad skrzydłem środkowym zyskał znacznie większą powierzchnię wschodniej połaci. Skutkiem tego środkowe skrzydło posiada odmienny charakter, a nadto zostało potraktowane bardziej dekoracyjnie. Pierwotnie bowiem dach miał kolorystycznie zróżnicowane pokrycie, tworzące wzór połączonych ze sobą rombów. Powierzchnię połaci dachu nad elewacją ogrodową urozmaicały sporych rozmiarów wystawki na trzeciej osi okiennej z każdej strony, licząc od styku z bocznymi skrzydłami. Osadzone w nich okna, tak jak i te w pozostałych, mniejszych lukarnach, oświetlały korytarz drugiego piętra. W trakcie rozbudowy gmachu po II wojnie światowej zmieniono pierwotne pokrycie dachu oraz zlikwidowano neogotyckie wystawki okienne we wschodniej połaci dachu, wprowadzając w ich miejsce zmodernizowane, prostokątne. Trzy osie środkowe elewacji ogrodowej podkreślone zostały ostrołukowym zwieńczeniem okien i dekoracyjnym szczytem z wysokimi pinaklami, ujmującym okno wystawki dachowej na głównej osi. Oś ta (z wyjściem do ogrodu) została zryzalitowana, co umożliwiło dodatkowe oświetlenie - od północy i południa - powstałych tym sposobem aneksów poszerzających przestrzeń korytarzy. Aneks na parterze pełni dotąd funkcję wiatrołapu. Pełna forma tego szczytu widoczna jest jeszcze na zdjęciach z końca lat 40. XX wieku. Widać na nich także ozdobne przeszklenie ostrołukowo zwieńczonych otworów okiennych. Były to pojedyncze okna o prawdopodobnie metalowych ramach, analogicznie potraktowane jak okna głównej klatki schodowej w skrzydle południowym⁷⁴. Pierwotny obraz i

szczególony charakter elewacji ogrodowej zniweczyły kolejne przebudowy budynku i remonty dwuspadowych, stromych dachów (pozostawionych w niemal nie zmienionej formie tylko nad południową częścią skrzydła środkowego i nad południowym skrzydłem gmachu). Nieco odmiennie potraktowana została oś klasztornej klatki schodowej. Jej okna zajęły skrajną, wschodnią oś południowej elewacji, przy styku z elewacją ogrodową skrzydła środkowego. Z uwagi na to, że wyjście do ogrodu umieszczono na poziomie przyziemia (poniżej parteru), okno na piętrze zostało obniżone i zajęło obszar płyciny podparapetowej, ta zaś przesunięta ponad odcinkowe zwieńczenie tego okna. Jest to jedyny wyłom w regularnym rytmie osi okiennych w sekwencjach pomiędzy skrzydłami i zryzalitowanymi partiami gmachu. Pomimo późniejszych zmian, oś klatki schodowej dawnego klasztoru zachowała się do dziś, choć w szczątkowej postaci.

Od frontu boczne skrzydła pełnią rolę wydatnych ryzalitów całościowo potraktowanej bryły z dostawioną pośrodku, odrębnie opracowaną, niższą o jedną kondygnację kaplicą. Oprócz ścian szczytowych, wyróżnione przez aedicule zostały tylko skrajne osie północnej i południowej elewacji bocznych skrzydeł, do których pierwotnie przylegała pergola, łącząca je z przedsionkiem kaplicy. Tym sposobem utworzono dwa dziedzińce, a raczej ogródki frontowe za zielonym parawanem pergoli. Przedsionek kaplicy - z trzema ostrołukowymi arkadami od frontu i dwoma wyjściami po bokach w zielone korytarze utworzone przez pergole – zajął szeroką bazę partii wieżowej. Na skrajne filary arkadowego przedsionka nałożono wolnostojące aedicule (do dziś pozostały po nich żelazne trzpienie nasady). Były podobne w formie do podstaw obelisków zachowanych do dziś po obu stronach ściany szczytowej kaplicy. Poza wejściem na głównej osi, arkady przedsionka zostały później zamurowane, a drewniane pergole zlikwidowane. Wieża wznosi się ponad środkowym przęsłem trójdzielnego przedsionka. Piętro wieży (zwiększające przestrzeń chóru muzycznego o aneks na rzucie kwadratu) oświetlone ostrołukowymi, wąskimi oknami w trzech ścianach, nadbudowane zostało trójkondygnacyjną aediculą o planie krzyża greckiego. Mogła ona pełnić funkcję dzwonnicy, jednak o dzwonach wildeckiej kaplicy niczego nie wiemy. Wszystkie cztery szczyty tej dzwonnicy ozdobione zostały, nieistniejącymi już, wysokimi pinaklami (widocznymi jeszcze na zdjęciach z lat 40. XX wieku). W okrągłych otworach bazowej kondygnacji dzwonnicy znajdowały się pierwotnie tarcze zegarowe, a narożniki planu wypełniły kolejne aedicule, w kształcie dwukondygnacyjnych sterczyn. Wieża uzyskała zwieńczenie w postaci światłocieniowo ukształtowanego ostrosłupa o ośmiobocznym przekroju, z ozdobionym żabkami pinaklem na wierzchołku. Drobne aedicule tworzą efektowną przewiązkę ostrosłupowego zwieńczenia wieży. Na samym szczycie umieszczono kuty z żelaza krzyż łańcusiński. Wyższe kondygnacje wieży są tyle architekturą, co ułożoną z cegieł rzeźbą i stanowią poniekąd wizytówkę

wysokiej klasy roboty murarskiej, widocznej w opracowaniu wszystkich elewacji wildeckiego gmachu⁷⁵.

Boczne ściany kaplicy potraktowane zostały inaczej niż elewacje klasztoru i szkoły. Uwidoczniona została w nich odmienna tektonika murów obwodowych. Podczas gdy elewacje skrzydeł mieszkalnych eksponowały usztywniające spięcie stalowymi ściągamy stosunkowo cienkich ścian ponad mocną kondygnacją cokołową, to boczne ściany kaplicy, przyjmujące ciężar sklepień, zyskały wertykalną dyspozycję na części aktywne – pogrubione fragmenty muru – i na nieobciążone, cieńsze pola przeprute oknami. Zwieńczenia ostrołukowych okien wyższej kondygnacji wysterczają ostrymi szczytami ponad poziom gzymsu koronującego, przez co jeszcze bardziej podkreślony został rytm osi okiennych typowy dla gotyckich kościołów halowych. Zamknięte odcinkami koła okna kondygnacji parterowej sugerują jednak wnętrza dwupoziomowe. Szczyty ponad oknami wyższej kondygnacji ozdobione były pierwotnie pinaklami, które widoczne są jeszcze na zdjęciu z okresu przebudowy północnego skrzydła gmachu w latach 40. XX wieku.

Ten sam podział na aktywne i pasywne części muru widoczny jest także w opracowaniu elewacji ryzalitu głównej klatki schodowej w południowym skrzydle. Ryzalit ten wyłamuje się z jednostajnego rytmu osi okiennych południowej elewacji, jak i z jej horyzontalnej dyspozycji, w rezultacie obniżenia kondygnacji cokołowej z wejściem na poziomie przyziemia. Klatka schodowa staje się przez to elementem odrębnym, jakby klockiem wstawionym w bryłę południowego skrzydła gmachu, z oknami we wszystkich trzech ścianach. Jej kondygnacja cokołowa, ze zwieńczonym odcinkowo portalem na środkowej osi, przepruta jest dodatkowo wąskimi otworami okiennymi w uskokowo potraktowanych ościeżach, podkreślających grubość muru. Wyższe i szersze, także zamknięte odcinkiem okręgu otwory okienne piętra znalazły się na poziomie spocznika schodów, mniej więcej w 2/3 wysokości pomieszczeń parteru, co podkreślone zostało dodatkowo obniżeniem poziomu gzymsu międzykondygnacyjnego. Odpowiadają im wysokie, ostrołukowe okna najwyższej kondygnacji ryzalitu, z poziomo ryflowanymi płycinami pod parapetami. Pojedyncze pierwotnie okna klatki schodowej wyróżniają się ozdobnie potraktowanymi, metalowymi ramami, wypełnionymi szkłem dekoracyjnym. W trakcie konserwacji klatki schodowej wprawiono od wewnątrz, podobnie potraktowane, metalowo- szklane ekrany dla poprawienia termoizolacji. Tak jak w przypadku ścian szczytowych obu skrzydeł, tak i tutaj środkową oś ryzalitu klatki schodowej akcentuje aedicula o analogicznej formie. Dach ryzalitu przesłaniają pomniejsze aedicule, ustawione w sekwencji architektonicznie opracowanych sterczyn i szczytów z okrągłymi oknami, tworząc formę pośrednią między szczytem a attyką.

Wnętrze przyziemia zryzalitowanej części południowego skrzydła gmachu zajmuje trójprzęsłowy przedsionek głównej klatki schodowej o zwierciadlanych sklepieniach, z motywem okręgu w polu zwierciadła (taka sama forma sklepień pojawia się nad spocznikami na poziomie parteru, półpiętra i piętra). Z przestrzeni przedsionka jeden bieg schodów, usytuowany pośrodku otwartego wnętrza klatki schodowej, prowadzi na poziom parteru budynku, drugi, wschodni, schodzi do poziomu piwnic. Ciąg schodów i podestów spoczywa na sklepieniach żaglastych bądź zwierciadlanych, opartych o mury obwodowe i cztery profilowane filary ustawione w narożnikach kwadratu wyznaczającego środek planu wnętrza trójbiegowej klatki schodowej. Po osiągnięciu poziomu parteru - krótki, dwustopniowy bieg prowadzi na spocznik we wschodnim przęśle, skąd długi bieg stopni wzdłuż wschodniej ściany wiedzie na podest półpiętra. Stąd kolejny, trzeci bieg przy ścianie zachodniej pozwala osiągnąć poziom pierwszego piętra. Sekwencja takich samych trzech biegów prowadzi na piętro drugie. Tutaj jednak przeszła przy korytarzu mają już sklepienia krzyżowo-żebrowe, analogicznie do przesklepienia całej przestrzeni klatki schodowej – w sumie dziewięciu przęseł pomiędzy ścianami obwodowymi i czterema filarami konstrukcyjnymi. Głównie te sklepienia (obok ostro zwieńczonych okien ostatniej kondygnacji i ostrołukowych arkadek barier zabezpieczających schody i podesty) decydują o neogotyckim stylu tego wnętrza. Pozostałe elementy architektonicznej dekoracji klatki schodowej bliższe są formom sztuki nowożytnej. Jak pokazują zdjęcia z końca lat 40. XX wieku, klatka schodowa znajdowała się wówczas w złym stanie. Podczas powojennego remontu - podobnie jak całe, południowe skrzydło - nie uległa jednak daleko idącej modernizacji tak, jak stało się to ze skrzydłem północnym i w znacznej mierze ze środkowym skrzydłem gmachu. Gruntowną konserwację zarówno wnętrza, jak i elewacji głównej klatki schodowej przeprowadzono na początku XXI wieku⁷⁶.

Formy zaczerpnięte z repertuaru sztuki nowożytnej przeważały w architektonicznej dekoracji korytarzy łączących pomieszczenia wszystkich trzech skrzydeł budynku klasztoru i szkoły. Do dziś zachowały się w swoim pierwotnym, nieco tylko uproszczonym kształcie w południowym skrzydle budynku. Są to głęboko profilowane konsole, na które spływają również profilowane łuki odcinkowe gurtów sklepiennych bądź pasy sztukaterii na płaskich stropach, dzielące korytarze na poszczególne przęsła sklepień bądź segmenty stropu. W korytarzach środkowego skrzydła - na parterze oraz w północnej części piętra - profile zostały zatarte, a konsole zlikwidowane, przez co przęsła zatraciły swój pierwotny charakter. W całkowicie zmodernizowanym skrzydle północnym nie ma już po tej dekoracji żadnego śladu. Pierwotny wygląd korytarza na parterze środkowego skrzydła budynku prezentuje fotografia z 1935 roku. Sklepienie zostały jedynie korytarze głównego

skrzydła gmachu na parterze i I piętrze, łącznie z partiami styku ze skrzydłami bocznymi w okolicach obu klatek schodowych – głównej (południowej) i północnej (zmienionej w trakcie rozbudowy północnego skrzydła budynku). W większości przypadków są to sklepienia żaglaste. Nad wiatrołapem wyjścia ogrodowego (w zryzalitowanej części korytarza na piętrze, na głównej osi elewacji ogrodowej) zastosowano sklepienie gwiaździste, z wydatnymi żebrami zaznaczonymi robotą sztukatorską. Sklepienia krzyżowe zachowały jedynie trzy przęsła w południowej części korytarza na pierwszym piętrze głównego skrzydła gmachu. Dwa z nich znalazły się w obrębie obecnej sali konferencyjnej. Ostrołukowymi arkadami – ustawionymi poprzecznie do kierunku ruchu - wyróżniał się pozbawiony sklepień korytarz drugiego piętra w środkowym skrzydle budynku. W zachodniej części południowego skrzydła budynku, na pierwszym i drugim piętrze dekoracyjnie potraktowane podziały sztukatorskie do dziś dzielą przestrzeń korytarzy na przęsła nakryte drewnianymi stropami z podsufitką. Tak samo zapewne wyglądały korytarze w skrzydle północnym przed ich modernizacją.

Dzięki sklepieniom ułatwione było uzyskanie podłoża, umożliwiającego wylanie posadzek lastrиковych w korytarzach podczas przebudowy i modernizacji budynku. Zdołano też wtedy założyć solidne stropy między parterem a piętrem, co umożliwiło położenie lastriko w poprowadzonym równoległe do pierwotnego, nowym korytarzu na piętrze głównego skrzydła budynku. Stało się tak, gdyż w środkowej części dawnego korytarza na piętrze postanowiono urządzić salę zebrań personelu szpitalnego, dzisiejszą salę konferencyjną. W sali tej, dla odróżnienia od ciągów komunikacyjnych, położono wykładzinę PCV, udającą klepki parkietowe ułożone w jodełkę. Lastriko na stopniach i podestach nowej, północnej klatki schodowej wskazuje, iż swój obecny kształt zawdzięcza ona modernizacji pochodzącej z tego samego okresu, czyli prawdopodobnie z czasu rozbudowy gmachu w końcu lat 40. XX wieku, chociaż forma solidnej, pełnej balustrady z drewnianą poręczą osadzoną na krótkich, metalowych prętach nawiązuje do stylu modernizmu międzywojennego. Powyższą interpretację oparto na dwu powojennych zdjęciach korytarzy głównego skrzydła, które wykonano na krótko przed generalnym remontem i rozbudową północnego skrzydła gmachu, prawdopodobnie w 1947 roku. Wobec braku jednoznacznych przekazów zdjęcia te (oraz wspomniane wcześniej zdjęcie z 1935 roku) są jak dotąd jedynym źródłem pozwalającym ustalić zakres interwencji zmieniających pierwotny wystrój ciągów komunikacyjnych podczas dwu okresów modernizacji budynku – w końcu lat 30. i 40. XX wieku. Sądząc z fotografii północnego fragmentu korytarza na parterze głównego skrzydła – przy porównaniu zdjęć z 1935 i z czasu przebudowy powojennej – trudno rozstrzygnąć, czy uproszczenia form dekoracji architektonicznej dokonano już przed wojną, gdyż nie znamy

dokładnej daty wykonania późniejszego zdjęcia. Natomiast zdjęcie północnej części korytarza na piętrze z 1947 roku pokazuje jego stan przed częściową redukcją jego pierwotnej dekoracji, a także przed wydzieleniem przestrzeni, którą zajęła sala konferencyjna. Na wszystkich tych zdjęciach posadzka wydaje się być znacznie ciemniejsza od zmodernizowanej, lastrikowej. Nie widać też podziału na prostokątne pola jasnego lastriko, ograniczone znacznie ciemniejszą bordiurą oraz poprzecznymi, ciemnymi liniami. Lastriko pochodzi więc z drugiego okresu modernizacji gmachu, z końca lat 40. XX wieku. Pierwotnie posadzka w korytarza na parterze głównego skrzydła pokryta były linoleum, ciemniejszym od obecnych posadzek lastrikowych⁷⁷.

W rubryce formularza ubezpieczeniowego dotyczącej stropów dawnego gmachu klasztoru i szkoły z pensjonatem wspomniano tylko o drewnianych stropach – oszalowanych, obitych trzcina i otynkowanych⁷⁸. Zachowane do dziś w kilku pomieszczeniach, starannie opracowane, drewniane stropy kasetonowe z profilowanymi belkami i drewnianymi wsuwkami, ze względów przeciwpożarowych nie zasługiwały pewnie na specjalne wyróżnienie. Można sądzić, iż wymienione w formularzu ubezpieczeniowym drewniane stropy z podsufitką założono nie tylko w korytarzach bocznych skrzydeł, ale także w pomniejszych pokojach i pomieszczeniach gospodarczych. Posiadały skromną dekoracją sztukatorską, jaka zachowała się do dziś w kilku pomieszczeniach południowego skrzydła. Poza ciągami komunikacyjnymi pierwotny wystrój pomieszczeń szkolnych i klasztornych został niemal całkowicie zmieniony, na skutek modernizacji gmachu w latach 30. i 40. XX wieku i późniejszych przekształceń. Zachowały się natomiast - nie wymienione w polisie ubezpieczeniowej – drewniane, dekoracyjne stropy kasetonowe w sypialniach dawnego pensjonatu. Sypialnie te zajmowały oba piętra wschodniej części południowego skrzydła budynku, pierwotnie o układzie dwutraktowym. Później dopiero wydzielono wąskie korytarze, a z czterech wielkich sypialni utworzono kilka mniejszych pomieszczeń, z których jedno (w południowym traktie pierwszego piętra) od początku 1999 roku funkcjonuje jako nowa kaplica szpitalna⁷⁹.

Do momentu modernizacji budynku w końcu lat 30. XX wieku pomieszczenia klasztoru i szkoły z pensjonatem (później domu opieki dla osób z wyższych warstw społecznych) były ogrzewane piecami. Budynek posiadał 6 kominów schodkowych i 90 tzw. rosyjskich rur (russische Röhre), czyli kominów o niewielkim przekroju, umożliwiających sprawne funkcjonowanie pieców, nawet przy ich dość znacznym oddaleniu od przewodu pionowego. System kominowy obsługiwał 97 pieców kaflowych i dwa paleniska kuchenne⁸⁰. Z tego samego źródła, czyli z zapisów w aktach Miejskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Ogniwych, wiemy także, że gmach miał instalację

wodociągową z urządzeniem wytwarzającym gorącą parę oraz instalację gazową. Zbudowany w 1878 roku zbiornik gazu ziemnego znajdował się w ośmiobocznym pawilonie o pow. 22, 65 m², ustawionym 13 metrów na pn.-wsch. od pn.-wsch. narożnika gmachu. Pawilon miał ściany konstrukcji szkieletowej z ceglany wypełnieniem i dach namiotowy pokryty papą. Gaz służył zapewne do oświetlenia pomieszczeń oraz jako paliwo dla motoru obsługującego pompę wodociągu, jednak o tych urządzeniach nigdzie nie wspomniano. Trzy lata później wzniesiono pawilon maszynowni parowej z kominem wysokim na 9 metrów. Budynek stanął mniej więcej na głównej osi założenia, 220 metrów od głównego gmachu, nieopodal zachodniej pierzei Dolnej Wildy. Wzniesiono go z cegły na prostokątnym planie o wymiarach 9 x 5 metrów. Nakryte solidnym, płaskim stropem pomieszczenie maszynowni i kotłowni miało 4, 2 m wysokości. Mieściło kocioł, pompę parową oraz retortę gazową⁸¹. Z opisu budowli - sporządzonego na początku 1935 roku dla oszacowania wartości zabudowań - dowiadujemy się, że w 1888 roku przy kotłowni zbudowano „cieplarnię”, gruntownie przebudowaną w roku 1927. Czterosegmentowy pawilon, z cienkimi na jedną cegłę ścianami, był zagłębiony ok. 80 cm w ziemi i posiadał przeszklony dach oraz duże okna w południowej ścianie w drewnianych i żelaznych ramach⁸². Z tego samego źródła wiemy, że w roku 1903 w głównym gmachu zamontowano windę towarową o nośności 300 kg. Nie podano niestety miejsca usytuowania szybu⁸³.

5. Zagadnienia związane z kaplicą klasztorną

Podobnie jak w przypadku północnego skrzydła gmachu, tak też jeśli chodzi o kaplicę - z przyczyny znacznych zmian i braku źródeł obrazujących stan pierwotny - trudno w pełni odnieść wersje znane z projektów do ostatecznej realizacji. Nie mamy żadnego przekazu, który pozwoliłby ustalić ponad wszelką wątpliwość formę przestrzenną wnętrza kaplicy klasztornej, a o architektonicznym detalu możemy tylko domniemywać na podstawie tego co znamy z zachowanej do dziś głównej klatki schodowej oraz sklepionych partii korytarzy. Z tego co pozostało po dawnej kaplicy wiemy przynajmniej tyle, że jej kształt przestrzenny odbiegał znacznie od tego, co prezentują rysunki zachowane w warszawskim archiwum zakonu *Sacre Coeur*. Po ich obejrzeniu wiemy jednak przynajmniej tyle, że nie odwołano się tutaj do jakiegoś zalecanego lub utrwalonego już wzorca, ale raczej starano się stworzyć przestrzeń odpowiadającą oczekiwaniom lokalnej wspólnoty. Wskazuje na to dający się w pewnej mierze odtworzyć proces dochodzenia do wersji finalnej. Dwie propozycje kształtu przestrzeni sakralnej pochodzą od Weyera, o dwu kolejnych możemy cokolwiek sądzić na podstawie rysunków, których autorstwo przypisaliśmy Hebanowskiemu.

W jednej wersji Weyer proponuje trójprzęsłową, wysoką na dwie kondygnacje nawę zamkniętą trzema bokami ośmiokątą, bez przestrzennego wyodrębnienia prezbiterium. W części przylegającej do głównego hallu gmachu, po obu stronach wąskiego przedsionka, rozplanował dwie małe kaplice pod chórem muzycznym. Trzecią kaplicę, przeznaczoną dla przybyszów, umieścił przy prezbiterium głównej kaplicy, a po drugiej jego stronie - zakrystię. Pomieszczeniom nad tą kaplicą i nad zakrystią przypisał funkcję magazynową. Jeżeli odnieść ten plan do rzeczywistej orientacji, to kaplica znajdująca się pod chórem muzycznym po południowej stronie poświęcona została św. Józefowi i dostępna miała być jedynie z refektarza. Ponieważ drugi refektarz, przeznaczony dla wspólnoty zakonnej, umieścił Weyer w skrzydle klasztornym, można przypuszczać, iż skomunikowany z kaplicą św. Józefa refektarz należeć miał do pensjonatu i pensjonariuszkom kaplica służyć miała przede wszystkim. Natomiast przeciwległa kaplica, pod wezwaniem Matki Przedziwnej, dostępna miała być tylko z zewnątrz, z przylegającego jedną ścianą do zakrystii parterowego ganku⁸⁴. Stąd nasuwa się przypuszczenie, że przeznaczona miała być głównie dla dziewcząt uczęszczających do szkoły elementarnej, mieszkających poza klasztorem. Pensjonarkom służyć nadto miała niewielka kaplica na pierwszym piętrze, poświęcona Dzieciństwu Maryi. Wobec wyznaczenia w pobliżu prezbiterium wyodrębnionej przestrzeni dla przybyszy, główne wnętrze kaplicy służyć miało zapewne sprawowaniu codziennego officium przez zakonnice chórowe, a także odświętnemu odprawianiu mszy i wspólnych nabożeństw. W kolejnej wersji Weyera kaplica została częściowo wsunięta w trakt pomieszczeń głównego skrzydła kosztem hallu, który znalazł miejsce w półokrągłym ryzalicie elewacji ogrodowej. Prezbiterium ma analogiczne, trójboczne zamknięcie, ale tym razem płytki chór został wyodrębniony z przestrzeni nawy. Kaplica dla przybyszy oraz zakrystia pozostały w tym samym miejscu, ale nie wydzielono już kaplic pod chórem muzycznym. Otwarcie pomieszczenia nad zakrystią w przestrzeń nawy oraz połączenie go wąskim pasażem z korytarzem głównego skrzydła pozwala sądzić, że pełnić miało funkcję empory dla pensjonarek albo zakonnice. Do końca jednak tego nie można rozstrzygnąć, gdyż funkcja akurat tego pomieszczenia nie została opisana. Za wersją przeznaczenia tego wnętrza dla zakonnice przemawia empora w propozycji projektowej przypisanej Hebanowskiemu. Tam właśnie empora przy prezbiterium (tym razem umieszczona ponad kaplicą dla przybyszy) przeznaczona została dla zakonnice.

W koncepcji Hebanowskiego kaplica na środkowej osi założenia podzielona została na dwie kondygnacje - z częścią dla osób spoza klasztoru na parterze i emporą dla zakonnice na piętrze. Natomiast wysoka na dwie kondygnacje nawa głównej kaplicy z emporą chóru muzycznego zajęła południową część środkowego skrzydła budynku. Te dwie, zbiegające się pod kątem prostym

przestrzenie spaja prezbiterium o kwadratowym planie ze ścietymi narożnikami i wysokości równej nawie głównej kaplicy. Po drugiej stronie prezbiterium, w północnej części środkowego skrzydła gmachu, wyznaczono miejsce dla zakrystii i niewielkiej kaplicy służącej spowiedzi. Ponadto we frontowej części drugiego piętra pensjonatu wydzielono dwie niewielkie kaplice pod wezwaniem świętych Aniołów i św. Dziewicy. W propozycji Hebanowskiego przestrzeń sakralna została aż nadto rozbudowana i rozproszona, stąd zapewne w nieznanym nam projekcie stanowiącym podstawę realizacji uległa znacznemu ograniczeniu oraz skupieniu przy głównej osi założenia.

Kaplica w swej zrealizowanej postaci nawiązuje do koncepcji Hebanowskiego prostokątnym rzutem nawy i umieszczeniem prezbiterium w obrębie środkowego skrzydła gmachu. Tym sposobem – odmiennie od projektów Weyera – została zorientowana. Niestety, bez przeprowadzenia szczegółowych badań architektonicznych, pierwotny kształt jej wnętrza możemy próbować rekonstruować jedynie w sposób hipotetyczny. Wiemy, że pierwotnie była wysoka na dwie kondygnacje, miała podobnej wysokości, węższe prezbiterium i prawdopodobnie posiadała empory wzdłuż trzech ścian. Empory dostępne były z poziomu pierwszego piętra gmachu, poprzez przejścia wzdłuż bocznych ścian prezbiterium. Za wnętrzem emporowym przemawiają dwa rzędy okien w ścianach bocznych, przy czym górne okna kaplicy (dziś sali wykładowej na piętrze) zyskały zwieńczenia ostrołukowe. Gdyby było inaczej, wówczas ściany boczne kaplicy byłyby przeprute - jak zwykle w przypadku wnętrza halowych - jednym rzędem wysokich okien. Dokładnie nie wiemy, jak daleko sięgało prezbiterium w głąb głównego korpusu budynku. Sądząc z założenia stropu dzielącego pierwotną przestrzeń na kaplice górną i dolną, wschodnią ścianą prezbiterium była zachodnia ściana korytarza, a odcinkowo zwieńczona, szeroka blenda we wschodniej ścianie obecnego hallu na piętrze, zastąpiła prawdopodobnie okno, przez które wpadało światło z korytarza, dodatkowo oświetlonego oknami w ryzalicie elewacji ogrodowej. Ze względu na niewielką szerokość wnętrza kaplicy, ciężar sklepień nawy i prezbiterium mógł być skierowany w całości na mury obwodowy. Przypuszczalnie bowiem kaplica była sklepią. Świadczą o tym podcięte słupy stolców więźby dachowej nad kaplicą, które pierwotnie spoczywały na sklepieniach sięgających ponad poziom później założonego stropu. Pod położoną nieco powyżej poziomu korytarza drugiego piętra posadzką pomieszczenia strychowego na głównej osi znajdowały się prawdopodobnie sklepienia prezbiterium. Z podobną sytuacją mamy dotąd do czynienia na strychu ponad główną klatką schodową. Niestety nie znamy żadnego widoku wnętrza kaplicy. To co z niej pozostało w obrębie murów głównego skrzydła pozwala przypuszczać, że posiadała ona węższe od nawy i nieco wyżej położone prezbiterium, do którego z poziomu posadzki nawy prowadziły trzy stopnie zachowanych do dziś schodów. Zakrystia znajdowała się być może na północ od

prezbiterium, a po jego stronie południowej biegł pasaż, łączący nawę z korytarzem głównego skrzydła. Prawdopodobnie dopiero w trakcie powojennej przebudowy miejsce pierwotnych sklepień nawy i prezbiterium zajęły płaskie stropy, ale już w XIX wieku, kiedy gmach wykorzystywany był przez pensjonariuszy Fundacji im. Garczyńskiego, wewnątrz nawy i prezbiterium przedzielono solidnym stropem i uzyskano tym sposobem dwie osobne kaplice – dla katolików i protestantów⁸⁵. Ostatecznie górna kaplica przeznaczona została na salę wykładową, w dolnej zaś urządzono hall wejściowy do szpitala oraz stanowiska rejestracji pacjentów. Podzielenie kaplicy stropem na dwa osobne wnętrza sprawiło, że posadzka obecnego hallu poprzedzającego wejście do tyle co wspomnianej sali wykładowej jest nieco wyżej położona i uzyskała inne wykończenie niż lastrisko niżej położonych posadzek wtórnie wydzielonego korytarza. Korytarz ten powstał w rezultacie rozbudowy i modernizacji szpitala w końcu 40. lat XX wieku.

W swoim zewnętrznym kształcie kaplica wzniesiona przy klasztorze Zgromadzenia Sacré Coeur na Wildzie jest właściwie niewielkim, jednowieżowym kościołem, dostawionym do trójskrzydłowego gmachu na głównej osi fasady i częściowo wtopionym w bryłę gmachu. Usytuowanie kaplicy od frontu, na głównej osi fasady obserwujemy już we wczesnych wersjach projektowych, ale nie ma tam jeszcze wieży, tylko co najwyżej mamy do czynienia z wieżową wystawką pośrodku ściany szczytowej nawy bądź z sygnaturką na kalenicy. Powodem tego jest oczywiście sytuowanie prezbiterium od zachodu, lecz także Hebanowski orientując kaplicę poprzestał na wieżowej sygnaturce pośrodku kalenicy, która bardzo już przypomina zwieńczenie ostatecznie zrealizowanej wieży. Podczas gdy projekty Weyera utrzymane były jeszcze w stylistyce *Rundbogen*, to Hebanowski zaproponował styl neogotycki, ale o formach odmiennych od tego co zostało zrealizowane. Wrażenie budowli gotyckiej chciał uzyskać głównie poprzez ujęcie osi okiennych przyporami i podwieszonymi lizenami- sterczynami (zwieńczonymi dwuspadowymi daszkami z iglicą) oraz poprzez schodkowe szczyty. Architektoniczną dekorację urozmaicały trzy figury świętych i tarcza zegarowa na ścianie szczytowej kaplicy przeznaczonej dla przybyszy. Wydaje się, że wyłączywszy okienka w wystawkach dachu, ostrołukowe zwieńczenie znaczyć miało przestrzeń sakralną, w odróżnieniu od odcinkowego zamknięcia okien pomieszczeń mieszkalnych i szkolnych. Odmiennie niż w wersji zrealizowanej kaplica została bardziej zintegrowana z resztą gmachu i oprócz wydatnego, środkowego ryzalitu (z kaplicą dla przybyszy) wtopiona w bryłę południowej części środkowego skrzydła gmachu.

6. Geneza formy architektonicznej oraz problem autorstwa ostatecznej wersji projektu

Uderzającym w wildeckim klasztorze Sacre Coeur jest silne wyeksponowanie kaplicy poprzez ustawienie jej na środkowej osi fasady i zaakcentowanie wysoką wieżą. Rozwiązanie takie wydaje się być rzadko spotykane, a być może nawet jest całkiem wyjątkowe. Trudna do ogarnięcia wielość realizacji budynków wieloskrzydłowych o zbliżonym schemacie kompozycyjnym nie pozwala wprawdzie twierdzić coś takiego z całą pewnością, tym niemniej do takiego wniosku skłania przegląd przykładów budownictwa kościelnego, szkolnego, szpitalnego oraz fundacji i zakładów opieki społecznej, zamieszczonych w popularnych w XIX wieku podręcznikach i opracowaniach budownictwa i architektury⁸⁶. Jeśli kaplica pojawia się w wyodrębnionej bryle na głównej osi założenia, to z tyłu gmachu, a nigdy niemal nie występuje przed lico fasady. W trakcie przeglądu dziewiętnastowiecznych budynków publicznych udało się znaleźć tylko jeden przykład, gdzie kaplica umieszczona została w wydatnym ryzalicie na środkowej osi fasady. Takie rozwiązanie przestrzenne, zbliżone z grubsza do klasztoru na Wildzie, posiada szkoła w Villefranche-sur-Saône. Budynek *école normale* w Villefranche (później *Collège Claude-Bernard-Jean Moulin*) zbudowano jednak w klasycyzującej formie dopiero w latach 80. XIX wieku. Nieco niższa od całości budynku kaplica pośrodku fasady poza trójkątnym naczółkiem nie jest tam niczym więcej akcentowana. Oprócz pewnego podobieństwa funkcji i planu, wildecki klasztor z francuską szkołą nic nie łączy. Nie ma między nimi żadnej zależności. Poza Wildą nie mamy chyba nigdzie do czynienia z bryłą w postaci niewielkiego kościoła z wieżową fasadą, przystającą z frontu do wielokondygnacyjnego budynku. Co najwyżej nawa i prezbiterium kaplicy występują przed lico tylnej elewacji. Fasadą tak wtopionej w bryłę gmachu kaplicy staje się wtedy środkowa część frontowej elewacji całej budowli. Taki sposób dostawienia kaplicy prezentuje trójskrzydłowy gmach berlińskiego szpitala diakonisek na Kreuzbergu, na którym zapewne wzorował się Weyer proponując pierwsze rozwiązania dla Wildy⁸⁷. Mimo oczywistych różnic w potraktowaniu planu oraz poszczególnych elementów podziału elewacji, zależności propozycji Weyera dla Wildy od wcześniejszego rozwiązania berlińskiego szpitala wykluczyć nie sposób. Uderzające jest przecież, iż Weyer kaplicę z wielobocznie zamkniętym prezbiterium umieścił nie z tyłu budynku, lecz od frontu. Powoduje to pewien dysonans poznawczy i piszący te słowa musi przyznać, że gdy ujrzał po raz pierwszy plany Weyera w warszawskim archiwum sercanek, szukał frontu gmachu po drugiej stronie, nie zważając na ustawienie liter w opisie funkcji pomieszczeń. Z błędu wyprowadza dopiero baczniejsze przyjrzenie się rysunkom. Trudno założyć, że mamy tutaj do czynienia z brakiem rozeznania budowniczego w architektonicznych kodach kulturowych. Nie jest to chyba też

wynikiem ekstrawagancji, czy dezynwoltury bliżej nieznanego jeszcze nikomu projektanta. Nasuwa się w tym wypadku przypuszczenie, że stała za tym stanowcza sugestia ze strony zleceniodawcy, aby w projektowanej budowli kaplica zajęła pierwszorzędą pozycję, czyli że koniecznie ma być eksponowana w frontalnym widoku. Kto był jednak tym zleceniodawcą? Kto mógł cokolwiek żądać od projektanta? Wydaje się, że zakonnice, ale czy rzeczywiście tylko one? Kluczowe wydaje się być tutaj zdanie w relacji Załęskiego, wskazujące na właścicieli wildeckiego gmachu: *Dom ten nie będąc intabulowany na Towarzystwo, ale na prywatne osoby, nie mógł uleść konfiskacie rządowej*⁸⁸. Owe „prywatne osoby” mogły więc mieć wiele do powiedzenia również wtedy, gdy rozstrzygana była kwestia ekspresji budynku mającego stanąć za ich pieniądze i pozostać *de iure* ich własnością. Było to środowisko konserwatywnych ziemian, skupione wokół osoby generała Dezyderego Chłapowskiego. Serce tej społeczności biło w neogotyckiej kaplicy Niepokalanego Poczęcia, dostawionej przed 1847 rokiem do bryły pałacu w Turwi. Wprawdzie nie na głównej osi fasady barokowego pałacu, co byłoby absurdalne ze względów funkcjonalnych i estetycznych, ale i tak kaplica zdominowała zabudowania rezydencjonalnego zespołu⁸⁹. Turwę dobrze była znana także zakonnicom z ich wakacyjnych pobytów w posiadłości generała, jeszcze wtedy, gdy ich klasztor znajdowała się w przy dzisiejszej ulicy Gwarnej. Wszystko to pozwala wysunąć hipotezę, że nowo projektowana kaplica klasztorna uzyskała frontalną pozycję i szczególne wyróżnienie w efekcie decyzji zleceniodawców, pozostającej poniekąd pod wpływem architektonicznego krajobrazu i duchowej atmosfery Turwi. Z kultem Niepokalanej – szerzonym w Turwi jeszcze przed ogłoszeniem dogmatu w 1854 roku - łączyć można ustawienie na głównej osi założenia ogrodowego wysokiej kolumny z figurą *Immaculaty*⁹⁰. Niczego niestety nie wiemy o wezwaniu kaplicy klasztornej, jednak jej usytuowanie i dostępność z zewnątrz, a nie tylko z wnętrza gmachu wskazują, iż tak samo jak pałacowa kaplica w Turwi, także ta klasztorna na Wildzie służyć miały nie tylko domownikom, ale także okolicznej ludności. Potwierdza to znana z pisemnych relacji radość zakonnice z powodu pozostania Najświętszego Sakramentu w kaplicy po opuszczeniu przez nie Wildy oraz faktyczne funkcjonowanie dawnej kaplicy klasztornej do czasu zbudowania w pobliżu kościoła parafialnego w latach 20. XX wieku. Dostępność kaplicy dla okolicznej ludności nie stała do końca w sprzeczności z zamkniętym przecież charakterem klasztoru *Dames au Sacré Coeur de Dieu*, gdyż oprócz ekskluzywnej szkoły z pensjonatem - przeznaczonej dla dziewcząt z wyższych sfer - zakonnice prowadziły także szkołę dla mieszkających poza klasztorem ubogich dziewcząt. Ich religijną formację kontynuowano po ukończeniu nauki w specjalnie dla nich stworzonej kongregacji *Pocieszycielek Matki Boskiej Bolesnej*. Poprzez fundację klasztoru konserwatywne ziemiaństwo nie tylko chciało zapewnić swoim córkom odpowiednie wykształcenie i wychowanie, ale i wyjść do ludu z ofertą umacniającą związek z Kościołem i utrwalającą

tradycyjną hierarchię społeczną. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera wyróżniające zwieńczenie okien *piano nobile* dekoracyjnymi naczółkami. Sądzić bowiem można, iż ubogie dziewczęta – obracając się między kaplicą a pomieszczeniami szkolnymi i szwalnią – nie miały wstępu na wyższe piętra, gdzie mieszkały panienki z wyższych sfer. Nie wiemy jednak, czy właśnie to miał na uwadze autor ostatecznej wersji projektowej, w oparciu o którą wzniesiono gmach. Podejmujemy w tym miejscu jedynie próbę odczytania w historycznym kontekście treści powiązanych z pierwotnym kształtem architektury.

Nie wiemy co było przyczyną zatrudnienia Hermanna Weyera, budowniczego niezwiązanego z poznańskim środowiskiem. Być może pierwsze projekty dla Wildy, poniekąd zgodnie z relacją Mottego, kreślono poza Wielkopolską⁹¹. Może zdecydowała o tym przybyła specjalnie dla prowadzenia budowy na Wildzie nowa przełożona, Magdalena van Ryckevorsel, chociaż pojawiła się w Poznaniu dopiero w lecie 1869 roku, a w połowie czerwca rozpoczęto już budowę. Nie wykluczone przecież, że troskę o wildecką inwestycję powierzono jej już wcześniej. Przydać się miało jej doświadczenie zdobyte przy prowadzeniu budowy klasztoru w Marienthal nieopodal Münster. Wzniesiony w latach 1864 – 1866, przebudowany później na szpital, trójskrzydłowy budynek klasztoru Sacre Coeur w Marienthal mimo pewnych podobieństw nie sposób jednak uznać za rozwiązanie wzorcowe dla Wildy. Weyer inspirował się raczej, jak już wspomniano, architekturą berlińskiego szpitalu dla ubogich. Efekty jego pracy nie zostały chyba do końca źle przyjęte, gdyż rysunki kolejnego projektanta, Stanisława Hebanowskiego, respektują w ogólnym zarysie wcześniejszą koncepcję. Zaangażowanie Hebanowskiego wydaje się być oczywiste nie tylko ze uwagi na narodowość architekta, ale także ze względu na jego ustaloną już pozycję zawodową. Hebanowski dokonał korekty rozplanowania przestrzeni sakralnej. Usunął przede wszystkim dezorientację, będącą wynikiem zwykłego odwrócenie berlińskiego schematu usytuowania kaplicy. Wydzielenie przestrzeni dla prezbiterium w środkowej części głównego skrzydła gmachu pozwoliło mu stłumić wcześniejszy dysonans i potraktować zachodnią ścianę szczytową frontowego ryzalitu jako fasadę wnętrza o sakralnym charakterze. Niewielka kaplica w środkowym ryzalicie występuje na odległość dwu osi okiennych przed lico fasady i służyć ma jedynie przybyszom. Główną kaplicę klasztorną – z tym samym prezbiterium co kaplica dla przybyszy – umieścił Hebanowski w południowej części środkowego skrzydła i zaznaczył na fasadzie wysokimi, ostrołukowymi oknami. Wtopienie głównej kaplicy w bryłę gmachu szkolnego nieco przypomina rozwiązanie zastosowane w budynku nowicjatu Sacre Coeur w Conflans pod Paryżem⁹². Tam jednak nie mamy do czynienia z jednorodnym, symetrycznym założeniem, ale z budowlą nieregularną, narastającą w kolejnych fazach.

Nie znamy powodów, dla których zrezygnowano z usług polskiego architekta lub on sam zaniechał dalszej współpracy. Wprawdzie Marcell Motty dość niepewnie twierdzi, iż budowę „ile mi wiadomo, kierował po części pan Hebanowski”, ale nic na to specjalnie nie wskazuje. W świetle dotychczasowych ustaleń trudno też przyjąć bez zastrzeżeń twierdzenie Mottego odnośnie nowego domu zakonnego, że „plany do niego zrobiono we Francji, ztamtąd płynęły nań franki stami tysięcy”⁹³. Pieniądze pochodziły zapewne od miejscowego ziemiaństwa, a lwia ich część ze sprzedaży starego domu z wielkim ogrodem, położonym między dzisiejszymi ulicami Fredry i Kościuszki. Sprawa budowy nowego klasztoru zgromadzenia na Wildzie musiała chyba w końcu lat 60-tych znaleźć się w głębokim impasie, gdyż zakonnice dają niebawem wyraz swojej wielkiej radości, iż za wstawiennictwem św. Józefa udało się namówić radcę rejencyjnego (*conseiller de la Régence*), wybitnego architekta i dobrego człowieka, który zgodził się prowadzić prace i wszystko zaplanować, dzięki czemu można było już 15 czerwca 1869 roku położyć kamień węgielny pod budowę nowego gmachu⁹⁴. Z innego źródła dowiadujemy się, że klasztor *Dames au Sacré Coeur de Dieu* na Wildzie w 1870 roku zbudował Gustav Schulz⁹⁵. Czy Gustav Schulz był właśnie owym wybitnym architektem (*architecte distingue*), pozyskanym za sprawą św. Józefa? Sęk w tym, że nic nam nie wiadomo, aby piastował stanowisko rejencyjnego radcy budowlanego. Znany jest natomiast jako wzięty architekt, realizujący na terenie Poznania intratne zlecenia bogatego mieszczaństwa niemieckiego i żydowskiego pochodzenia⁹⁶. W przeciwieństwie do Hebanowskiego niezbyt dobrze pasuje więc do budowy klasztoru fundowanego przez polskich ziemian. Z drugiej strony zakonnice mogły być przekonane, że nazwisko każdego pruskiego architekta opatrzone musi być jakimś szacownym tytułem urzędniczym, Schulz z kolei zainteresowany jak najwcześniejszym zwolnieniem pod inwestycje budowlane kwartału zajętego dotąd przez duży ogród na tyłach pierwszego domu sercanek. Nie bez znaczenia mogła być i ta okoliczność, że niemiecki architekt był bliskim sąsiadem zakonnicy. Mieszkał w przy tej samej ulicy, o jedną posesję dalej na północ od kamienicy, w której sercanki urządziły swój pierwszy klasztor⁹⁷. Wszystkie te okoliczności wskazują na Gustava Schulza, jako prawdopodobnego autora projektu nowego domu zgromadzenia *Sacre Coeur*, niczego jednak definitywnie nie rozstrzygają. Wydaje się przecież, że gdyby gmach zrealizowano według kolejnej, nieznaney nam wersji projektowej polskiego architekta, Marcell Motty dobrze by o tym wiedział i nie pisał ostrożnie, że budowę „ile mi wiadomo, kierował po części pan Hebanowski”. Trudno osądzić, czy krótkie stwierdzenie odnośnie planów, iż powstały we Francji, miało swoją podstawę tylko we francuskim pochodzeniu zakonu, czy Motty czerpał swoje przekonanie z solidniejszych, nieznaney nam przesłanek. Póki co najbardziej prawdopodobne wydaje się być jednak autorstwo Gustava Schulza. Zapewne to on był owym

„wybitnym architektem”, który sporządził ostateczny projekt (w oparciu o wcześniejsze plany Hebanowskiego) i poprowadził budowę nowego domu sercanek na Wildzie.

Budowa klasztoru *Sacre Ceour* byłaby w takim razie drugą realizacją monumentalnego gmachu o starannie opracowanych elewacjach o ceglanym licu (*Ziegelrohbau*), jaka powstała za sprawą Gustava Schulza w obrębie dzisiejszego Poznania (zachodnie przedmieścia – Wilda i Łazarz – została włączona do miasta w 1900 roku). Pierwszą był wzniesiony w latach 1861 - 1865 gmach Szkoły Realnej przy ul. Strzeleckiej (później gruntownie przebudowany dla potrzeb Politechniki Poznańskiej). W artykulacji elewacji gmachu Szkoły Realnej – odznaczającego się oryginalnym rozwiązaniem planu i bryły – nawiązał Schulz do form włoskiej architektury romańskiej i renesansowej, utrzymując całość w popularnej konwencji architektonicznej, zwanej *Rundbogenstil*. Budowla powstała z użyciem nowoczesnych materiałów i wykazywała znaczny stopień zaawansowania techniki budowlanej⁹⁸. Wysokiego poziomu wykonania nie można odmówić także wzniesionemu na Wildzie budynkowi klasztoru i szkoły *Dames au Sacré Coeur de Dieu*. Przekonuje o tym zachowana w znacznym stopniu do dziś perfekcyjna artykulacja starannie opracowanych w cegle elewacji, nowoczesna konstrukcja wzmocnionych stalowymi ściągaczami murów południowego skrzydła gmachu oraz imponująca przestrzeń klatki schodowej. Z wielką swobodą posługiwał się architekt i w tym przypadku elementami stylów historycznych, nadając całości tym razem neogotycki kształt, głównie dzięki dominującej bryle kaplicy i wysokim dachom o dekoracyjnym pokryciu.

7. Przejęcie przez Uniwersytet Poznański i rozbudowa gmachu

Powierzenie zarządu Fundacji Garczyńskiego pruskiej administracji stało się po odrodzeniu Rzeczypospolitej okolicznością sprzyjającą zmianie dotychczasowego właściciela nieruchomości. Tak jak wcześniej o losach Fundacji decydowała administracja pruska, tak teraz polskie zwierzchnictwo doprowadziło do przekazania nieruchomości nowo utworzonemu Uniwersytetowi Poznańskiemu, w zamian za będącą już w posiadaniu uczelni kamienicę przy ulicy Wrocławskiej 26/30. Różnicę wartości Uniwersytet wyrównywał w kolejnych latach⁹⁹. Pensjonariuszy Fundacji przeniesiono na ulicę Wrocławską, ale część z nich mieszkała nadal w starym gmachu na Wildzie¹⁰⁰. Niekorzystny ten stan rzeczy zmieniło dopiero wzniesienie w 1934 roku dla potrzeb Fundacji nowego budynku przy ulicy Spornej. Modernistyczny budynek Fundacji Garczyńskiego zrealizowano według planów sporządzonych przez Władysława Czarneckiego, kierującego Wydziałem Budownictwa Naziemnego w poznańskim magistracie¹⁰¹. Na desce tego samego architekta powstały nieco później także plany przebudowy starego gmachu Fundacji, przejętego w

1921 roku przez Uniwersytet. Do czasu przebudowy, do której doszło na krótko przed wybuchem II wojny światowej, Uniwersytet wykorzystywał gmach na Wildzie (nazywany Collegium Marcinkowskiego) dla potrzeb Wydziału Medycznego i umieścił tam Zakład Anatomii Prawidłowej, Zakład Antropologii, Zakład Historii i Filozofii Medycyny oraz Muzeum Historii Medycyny¹⁰². Od 1933 roku poczęto urządzać tam Klinikę Ortopedyczną¹⁰³. Przeniesiona z zamienionej na szpital willi przy dzisiejszej ulicy Gąsiorowskich klinika funkcjonowała na Wildzie od 1935 roku. Początkowo zajęła południową część parteru i posiadała m. in. „gabinet fizykalny, salę operacyjną, opatrunkową, przygotowawczą i gimnastyczną z szatnią”. Zakład Antropologii i Historii Medycyny umieszczono powyżej, na I piętrze tej samej części budynku. W części północnej i na całym II piętrze były lokale mieszkalne. Przeznaczone były dla osób, które „mają styczność z Uniwersytetem”¹⁰⁴. Zakładu Anatomii przeniesiono niebawem do nowo wzniesionego między ulicami Święcickiego i Śniadeckich Collegium Anatomicum¹⁰⁵. Szereg poznańskich klinik borykało się z trudnościami lokalowymi, którym zamierzano zapobiec przystosowując dla ich potrzeb budynek pozostałego po „Pewuce” hotelu Polonia (obecnie tzw. szpital wojskowy przy ulicy Grunwaldzkiej) bądź rozbudowując Collegium Marcinkowskiego na Wildzie¹⁰⁶. Po burzliwych dyskusjach odstąpiono od nabycia zbyt drogiego budynku hotelowego (wskazując także na inne niedogodności) i zdecydowano się w końcu na gruntowną rozbudowę będącego już w posiadaniu uczelni Collegium Marcinkowskiego. Przebudowę gmachu planowano według zapotrzebowania lokalowego przygotowanego przez architekta uniwersyteckiego Augustyna Sanka. Rozbudowane Budynek miał pomieścić jednostki medyczne różnych specjalności i to wraz z niezbędnym dla każdej z nich zapleczem administracyjnym. Miały to być kliniki: ortopedyczna, diagnostyczna ze szpitalem Kasy Chorych, oto-laryngologiczna, stomatologiczna, dermatologiczna oraz zakład radiologii.

Zajmująca półtorej strony charakterystyka obiektu z podstawowymi danymi liczbowymi oraz programem funkcjonalnym, pod tytułem „Projekt rozbudowy Collegium Marcinkowskiego” zachowała się w zbiorach Archiwum UAM¹⁰⁷. Podpisany przez Augustyna Sanka dokument nie opatrzone jednak datą. Poprzedzać przecież musiał prace projektowe, do których przystąpiono w 1937 roku. Według tego dokumentu, po nadbudowaniu gmachu o trzecią kondygnację, jego łączna powierzchnia użytkowa miała się zwiększyć o 2220 m² i mieć w sumie 8880 m². Z tego 2220 m² na parterze (łącznie z kaplicą) przeznaczono dla kliniki ortopedycznej. Tyle samo przewidziano dla kliniki diagnostycznej ze szpitalem Kasy Chorych na I i II piętrze w północnym skrzydle. Zakład radiologii miał zająć I piętro południowego skrzydła o pow. 1110 m². Taką samą powierzchnią (po 1110 m² każda) miały się zadowolić kolejne kliniki: oto-laryngologii (na II piętrze w skrzydle

południowym), stomatologii (III p. w skrzydle północnym) i dermatologii (na III p. południowego skrzydła). W piwnicach skrzydła południowego dla kliniki ortopedycznej przewidziano warsztaty oraz „urządzenia dla kąpeli piszczających, borowinowych” o łącznej pow. 810 m². Środkową piwnicę (300 m²) miały zająć koksownia i kotłownia c.o. z rezerwuarem ciepłej wody użytkowej. Piwnice w północnym skrzydle przeznaczono na centralną kuchnię, skład żywności oraz pralnię wraz z suszarnią. Zaplecze socjalne dla obsługi szpitala miało się znaleźć w odpowiednio przystosowanym starym budynku gospodarczym. Dokument kończy szczegółowe wyliczenie kosztów budowy i centralnego ogrzewania – w sumie koszt przebudowy wyliczono na 696114 ówczesnych złotych.

Analizując obliczenia powierzchni dla poszczególnych jednostek medycznych dochodzimy do wniosku, iż Sanek podzielił gmach wzdłuż głównej osi na dwie części, z których jedną nazywa skrzydłem północnym, drugą – skrzydłem południowym. W takim razie dla kliniki ortopedycznej proponował 2220 m² nie „łącznie z kaplicą w parterze”, lecz wyłączając powierzchnię kaplicy, która służyć miała całemu zespołowi klinik. Niewielka różnica w oszacowaniu powierzchni parteru przez Sanka w porównaniu z danymi inż. Krasieńskiego (podpisanego pod *Oszacowaniem rzeczywistości... ze stycznia 1935 roku*), który wyliczył 2231,85 m² dla parteru i 132 m² dla kaplicy, pokazuje, że w przydziale powierzchni użytkowej dla poszczególnych klinik kaplica w ogóle nie była brana pod uwagę¹⁰⁸. Co więcej, obliczenia architekta uniwersyteckiego dotyczyły tylko budynku nadbudowanego o trzecie piętro. Pomysł rozbudowy ku wschodowi bocznych skrzydeł pochodził od autora projektu, o czym zresztą Władysław Czarnecki mówi w swoich wspomnieniach: „z kubatury wynikało, że dwa skrzydła boczne trzeba odpowiednio przedłużyć. Reszta już sama się ułożyła”¹⁰⁹. Oprócz tego bardzo ogólnego rozdysponowania przestrzeni dla poszczególnych klinik, spodziewać się można bardziej szczegółowego programu użytkowego, umożliwiający przystąpienie do prac projektowych. Nie wiemy jednak, czy przybrał on postać konkretnego dokumentu. W zachowanej korespondencji prowadzonej między Urzędem Wojewódzkim a Departamentem Techniczno- Budowlanym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o programie użytkowym mówi się dość ogólnie: „Nie wnikając w potrzeby programowe przebudowy, które zostały uzgodnione na licznych posiedzeniach Komitetu Budowy...”¹¹⁰. Spore kłopoty z tymi uzgodnieniami przecież były, na co skarżył się architekt Czarnecki wspominając okoliczności związane z projektowaniem przebudowy Collegium Marcinkowskiego¹¹¹.

Kolejny, również nie datowany dokument - pochodzący zapewne z czasu bezpośrednio poprzedzającego rozpoczęcie prac budowlanych w 1938 roku - zatytułowany „Notatka w sprawie

przebudowy Collegium Marcinkowskiego na pomieszczenia Klinik Uniwersytetu w Poznania”, mówi o innych sposobach rozbudowy, odmiennych od nadbudowy głównego gmachu¹¹². Autorowi owej notatki, który sądząc z treści reprezentuje stanowisko Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, trudno było ukryć irytację, że miast przystąpić do realizacji projektu nadbudowy, rozważa się inne sposoby rozwiązania problemu lokalowego, podczas gdy koszt nadbudowy gmachu Collegium Marcinkowskiego dla umieszczenia tam pięciu specjalistycznych zakładów medycznych, obliczony na 1.8000.000 zł, „jest sumą kilkakrotnie mniejszą od kosztów budowy gmachów dla tych klinik. W tym też kierunku opracowany został odpowiedni projekt, który uzgodniony z poszczególnymi klinicystami oraz Wydziałem Lekarskim, miał być realizowany z Funduszu Inwestycyjnego 1937 r.”. Pomysł „nadbudowy III piętra nad Collegium Marcinkowskiego i ewentualną dobudowę skrzydeł w celu pomieszczenia w tymże 5 klinik” wysunął - jednomyślnie przyjętą uchwałą z dnia 1 lipca 1936 r. - Wydział Lekarski Uniwersytetu Poznańskiego. Krytyka autora notatki dotyczyła inicjatywy nowego Dziekana Wydziału Lekarskiego, prof. dra Stefana Dąbrowskiego, który „wystąpił z wnioskiem zaniechania przebudowy Collegium Marcinkowskiego i wrócenia do idei budowania specjalnych gmachów dla Klinik”. Podobną koncepcję wysunął też Urząd Wojewódzki, wzywając do „ograniczenia się do adaptacji Collegium Marcinkowskiego na przyjęcie 1 czy 2 klinik, tj. bez nadbudowy III piętra i bez dobudowania skrzydeł, a natomiast wybudowania na terenie parku nowego pawilonu w pewnej odległości od istniejącego budynku, z którym nowy pawilon połączony byłby krytym przejściem. W tym pawilonie byłaby reszta klinik oraz sala wykładowa”. Do tego pomysłu, mimo że kosztowniejszego w realizacji od nadbudowy starego gmachu, Ministerstwo odniosło się ze zrozumieniem i poleciło „przestudiować ten projekt”, oczekując „opracowania go pod względem architektonicznym i finansowym”. Zdaniem autora notatki, na zwłokę w realizacji gotowego już projektu nadbudowy wpływ mają „poboczne egoistyczne cele i indywidualne zamiary niektórych kierowników klinik i zakładów”, w tym obawa kierownika funkcjonującej już tam kliniki ortopedycznej przed niedogodnościami związanymi z prowadzeniem prac budowlanych, a nadto wchodziły w grę „czysto osobiste względy, że jakiś kierownik kliniki nie chce sąsiadować z innym”.

Propozycja zagospodarowania terenu Collegium Marcinkowskiego, która wyszła z poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego, zasługuje na uwagę również i z tego względu, że z jednej strony antycypuje powojenną rozbudowę z lat 60-tych, kiedy to stanął - skomunikowany przez piwnice ze starym gmachem - osobny budynek szpitala rehabilitacyjnego z salą wykładową i pomniejszymi pawilonami, z drugiej natomiast pozostaje w związku z wcześniejszą koncepcją rozbudowy,

autorstwa prof. Adama Wrzosa (ówczesnego dziekana Wydziału Lekarskiego). W roku poprzedzającym sfinalizowanie zamiany kamienic przy ulicy Wrocławskiej na gmach Zakładu im. Garczyńskich na Wildzie, prof. Wrzosek wykonał prowizoryczny rysunek, prezentujący sposób przyszłej zabudowy pozyskiwanej nieruchomości, zapewne w celu prezentacji jej walorów. Według tej koncepcji, przystosowany do nowych celów stary gmach połączony miał być podziemnymi tunelami z licznymi, nowymi budynkami kolejnych jednostek medycznych i zabudowań zaplecza klinik. Tymi podziemnymi korytarzami „woziłoby się chorych i jadło, prowadziło rury i przewody do ciepła, światła, wody i odpływów”¹¹³. Zapewniać miały skuteczną komunikację pomiędzy wszystkimi elementami zespołu. Zdaniem pomysłodawcy dziekana, dzięki tym korytarzom „nie wychodząc na mróz lub deszcz, można przejść na wykład psychiatry lub przewieźć chorego ze świeżo pękniętym jelitem do natychmiastowej operacji na klinikę operacyjną”¹¹⁴. Trudno powiedzieć jak daleko idące zmiany proponował profesor przeprowadzić w obrębie starego gmachu. Miały tam się znaleźć dziekanat, biblioteka, zakłady higieny i historii medycyny oraz aula. Najprawdopodobniej aula zajęłaby miejsce dawnej kaplicy, gdyż dla nowej przewidziano miejsce obok kostnicy, w zespole zabudowań zakładu anatomii patologicznej i oddziału chorób zakaźnych w pn.- wsch. narożniku posesji, oddzielnym wysoką zielenią od reszty szpitalnych zabudowań.

Projekt odpowiadający koncepcji prof. Wrzosa mogłoby być co najwyżej realizowane etapami, przez dłuższy czas i za duże pieniądze. Pewnie dlatego pomysłu tego nikt nie podjął. Ze względu na wysokie koszty zrezygnowano także z budowy osobnych budynków dla klinik borykających się trudnościami lokalowymi i ostatecznie przystąpiono do realizacji projektu zgodnego z uchwałą Wydziału Lekarskiego z dnia 1 lipca 1936 roku. Ograniczono się więc do nadbudowy i rozbudowy gmachu Collegium Marcinkowskiego oraz modernizacji jego wewnętrznych urządzeń. Całe przedsięwzięcie – wspomagane z funduszu inwestycyjnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego - zamierzano zrealizować w ciągu pięciu lat¹¹⁵. Budowę rozpoczęto w lecie 1938 roku. W lutym 1939 roku była już gotowe przedłużenie południowego skrzydła starego gmachu¹¹⁶. Jeszcze przed wojną zdołano przystąpić do nadbudowy północno- zachodniej części budynku. Prace prowadzono na pewno jeszcze w lipcu 1939 roku¹¹⁷. Według relacji Władysława Czarneckiego budowę kontynuowali Niemcy¹¹⁸.

Nie znamy niestety projektu koncepcyjnego, według którego podjęto rozbudowę. O zakresie projektowanych zmian dowiadujemy się tylko z dokumentów zachowanych w archiwum uniwersyteckim, ze wspomnień architekta oraz z jednego planu sytuacyjnego, jaki pozostał z propozycji rozbudowy powojennej. Chodzi tutaj o rysunek, którego kopia znalazła się na tzw. białej karcie, pozostającej w zbiorach Miejskiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu¹¹⁹. Widnieje na

nim podpisany przez inż. arch. Janusza Kraussa plan sytuacyjny terenu Szpitala Uniwersyteckiego im. Karola Marcinkowskiego. Pochodzi on zapewne z *Projektu przebudowy i nadbudowy szpitala uniwersyteckiego*, sporządzonego przez tegoż autora w Poznaniu, w latach 1947/48. Do miejsca przechowywania tego projektu piszącemu te słowa nie udało się niestety dotrzeć, a czarno- biała kopia barwnego oryginału nie pozwala na pełne odczytanie wspomnianego tyle co rysunku. Tym nie mniej, w porównaniu z rzeczywistym stanem obiektu, stwierdzić można, iż znacznie pogrubioną linią oznaczony został na rzucie starego gmachu zakres nadbudowy i rozbudowy przedwojennej. Objęła ona wschodnią przybudówkę do południowego skrzydła oraz nadbudowę na rzucie węgielnicy północno- zachodniej części gmachu, w granicach wyznaczonych przez przedłużenie północnej elewacji kaplicy i wschodnią elewację głównego korpusu. Widoczny na rysunku rzut przybudówki do skrzydła północnego, lustrzane odbicie tego, co zrealizowano już po przeciwnej stronie, pozwala stwierdzić, iż arch. Krauss oparł swój projekt o nie w pełni zrealizowaną koncepcję Władysława Czarneckiego. Od siebie dodał nowe budynki, rozmieszczone od frontu wzdłuż osi północ- południe i skomunikowane łącznikami z głównym gmachem, a także pomniejsze zabudowania na obrzeżach parceli. W przebiegu alej widoczny pozostał pierwotny schemat rozplanowania, chociaż znacznie przekształcony we wschodniej części parku, gdzie regularny układ zastąpiono malowniczym splątaniem alejek.

W prywatnych papierach prof. Gerwazego Świderskiego, których kopie znalazły się w zbiorach archiwum szpitalnego, zachowały się fotografie wykonanych w 1937 roku rysunków Władysława Czarneckiego, dotyczących nadbudowy południowego skrzydła Collegium Marcinkowskiego¹²⁰. Od nadbudowy i adaptacji tego właśnie skrzydła miano rozpocząć prace budowlane, jednak zmiana postanowień w tym względzie ostatecznie skutkowało tym, że spośród wszystkich segmentów gmachu dotrwało ono do dziś w stanie najbardziej zbliżonym do pierwotnego. Uderzające jest, że w *Projekcie przebudowy gmachu Collegium Marcinkowskiego U.P. w skrzydle południowym* architekt ograniczył się do nadbudowania skrzydła o kolejne piętro, a więc decyzja o dobudowaniu nowego segmentu, przeznaczonego głównie na mieszkania personelu medycznego, zapaść musiała później. Nie znamy niestety projektu koncepcyjnego, który dotyczył zapewne nadbudowy całego gmachu, lecz jego wczesna wersja nie przewidywała, można przypuszczać, rozbudowy bocznych skrzydeł. Gdyby było inaczej, byłyby to zaznaczone na planie sytuacyjnym z września 1937 roku, gdzie widnieje kontur rzutu poziomego budynku w jego pierwotnym kształcie. Powodów zmiany wcześniejszych założeń można upatrywać w trudnościach w uzgadnianiu programu adaptacyjnego z kierownikami poszczególnych klinik, o których wspomina Czarnecki¹²¹. Nie bez znaczenia mogło być także dążenie do rychłego urządzenia w innym miejscu służbowych mieszkań, zajmujących

dotąd znaczną ilość pomieszczeń głównego gmachu, szczególnie w jego północnym skrzydle¹²². Właśnie od mieszkalnej dobudówki do wschodniej ściany szczytowej południowego skrzydła rozpoczęto prace, po czym przystąpiono do nadbudowy - ale nie południowego skrzydła, lecz północno- zachodniej części gmachu, skąd zdołano wyprowadzić dotychczasowych lokatorów do mieszkań we wspomnianej dobudówce, ukończonej w lutym 1939 roku. Korytarze części dobudowanej powstały w konsekwencji przedłużenia ciągów komunikacyjnych południowego skrzydła i doprowadzenia ich do nowej klatki schodowej w północnym ryzalicie dobudówki. Tym sposobem z mieszkania do miejsca pracy można było w dalszym ciągu dotrzeć bez wychodzenia z budynku. Przedłużenie południowego skrzydła zapewne nie mogło się obejść bez usunięcia kilku starych drzew z alei platanowej i być może stało się początkiem jej degradacji. Nic pewnego w tym względzie jednak nie da się powiedzieć, gdyż nie mamy źródeł pozwalających ocenić stan południowej alei przed rozbudową gmachu. W kolejnym etapie rozbudowy, jeszcze przed wybuchem wojny, zdołano w znacznej mierze nadbudować zachodnią część skrzydła północnego i północną część głównego korpusu, a przerwane prace podjęto w czasie hitlerowskiej okupacji. Natomiast roboty budowlane - związane z podwyższeniem o jedną kondygnację wschodniej części północnego skrzydła i dokonaniem pomniejszych korekt w jego zachodniej części oraz w głównym korpusie gmachu – prowadzono już w okresie powojennym.

Z zachowanych w uniwersyteckim archiwum dokumentów i poniekąd z relacji architekta Czarneckiego można wysnuć wniosek, iż przebudowy gmachu Collegium Marcinkowskiego nie prowadzono według całościowego projektu, lecz stopniowo, na podstawie rysunków przygotowywanych dla poszczególnych etapów w oparciu o ogólnikową, zmieniającą się koncepcję rozbudowy. Program użytkowy natomiast uzgadniano na bieżąco w rozmowach z kierownikami klinik. Znamienny w tym względzie jest akapit w piśmie inż. B. Zakrzewskiego (naczelnika Wydziału Komunikacyjno- Budowlanego w Urzędzie Wojewódzkim) do Departamentu Techniczno- Budowlanego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 5 lipca 1937 roku, w sprawie zatwierdzenia szkiców planowanej rozbudowy: „Odnośnie planu realizacji robót Urząd Wojew. zauważa, że przed przystąpieniem nawet do pierwszej ich serii należałoby opracować całkowity projekt w skali 1 : 100 włącznie projektów wszelkich instalacji, by uniknąć przeróbek i zmian, które mogą okazać się koniecznymi dopiero w toku robót”¹²³. Wkrótce powstają „szkice rozbudowy i nadbudowy Coll. Marcinkowskiego dla kliniki Uniwersytetu w Poznaniu”, o których dowiadujemy się z pisma Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu z dnia 27.VIII.1937 r., nie wiemy jednak jak wyglądały¹²⁴. Zakres owych „szkiców rozbudowy i nadbudowy” obejmował zapewne cały gmach, gdyż w ich ocenie wskazano m.in. na konieczność

polepszenia „warunków komunikacyjnych w dojściu do auli i sal wykładowych o większej frekwencji studentów (-) czemu sienie, halle, westibule, przejścia itp. w szkicach przedstawionych nie czynią zadość”. Planowana rozbudowa, o której była tam mowa, dotyczyła budowy osobnego „pawilonu mieszkalnego dla personelu klinik”, którego szkice – w przeciwieństwie do planów nadbudowy głównego gmachu – nie uzyskały akceptacji Ministerstwa. Projekt sporządzony we wrześniu 1937 roku (znany ze wspomnianych już zdjęć, zachowanych w zbiorach prof. Świderskiego) ograniczony został już tylko do nadbudowy południowego skrzydła. Jak już wcześniej wspomniano, brak dobudówek do skrzydeł bocznych na rysunkach rozbudowy południowego skrzydła pozwala przypuszczać, iż pomysł przedłużenia bocznych skrzydeł pojawił się później.

Projekt nadbudowy południowego skrzydła opracował arch. Czarnecki na podstawie rysunków w ołówku, zaakceptowanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 8 września 1937 roku. Rysunki ołówkiem obejmowały „tylko taką część budynku, która w granicach rozporządzalnych kredytów ma być wykonana, mianowicie skrzydło prawe w ramach istniejącego budynku”¹²⁵. Uwagi Ministerstwa wskazywały m.in. na potrzebę urządzenia schronów dla obrony przeciwlotniczej, uwzględnienia w szerszym zakresie przewodów wentylacyjnych w ścianach wewnętrznych, a przede wszystkim poszerzenia do 2,30 m zbyt wąskich korytarzy we wschodniej części budynku. Dla schronów arch. Czarnecki nie znalazł miejsca, ale korytarze poszerzył, co widać na rysunkach *Projektu przebudowy gmachu Collegium Marcinkowskiego U.P. w skrzydle południowym z września 1937 r.*, zatwierdzonych stemplem Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w dniu 23 października 1937 roku. Nie wiemy niestety z bezpośrednich relacji dla której z klinik miało być przystosowane południowe skrzydło gmachu. We wspomnianym powyżej piśmie Ministerstwa nie pokuszono się o „ocenę programu, uzgodnionego w szczególach z odpowiednim profesorem użytkownikiem, mieszczącego się w prawym skrzydle działu kliniki”¹²⁶ Z oznaczeń funkcji pomieszczeń na fotografiach rzutów z *Projektu przebudowy gmachu Collegium Marcinkowskiego z września 1937 roku* można wnosić z dużym prawdopodobieństwem, że chodziło o zakład radiologii i klinikę diagnostyczną z ambulatorium i salami szpitalnymi liczącymi od 1 do 6 łóżek. Komunikację miała usprawnić winda umiejscowiona pośrodku głównej klatki schodowej. W ten sposób można było omijając schody dostać się na pierwsze piętro, gdzie miały się znaleźć podstawowe pomieszczenia obsługi medycznej z zapleczem administracyjnym. Między innymi sala operacyjna, endoskopia, sterylizacja, pokój opatrunkowy, laboratoria analityczne i obszerne ambulatorium z poczekalnią. Pomieszczenie z lampą Wessely’ego w północno- wschodnim narożniku sugeruje, że w południowym skrzydle

zamierzano umieścić także klinikę laryngologiczną. Zakład radiologii miał się znaleźć w pobliżu klatki schodowej, gdzie rozplanowano, jedno nad drugim (z wyjątkiem II piętra) pomieszczenia z aparatami rentgenowskimi, a obok ciemnie fotograficzne. Kuchnię z zapleczem umieszczono w piwnicach, a jadalnię nad klatką schodową w trzeciej, dobudowanej kondygnacji. Ciąg dwu pomieszczeń w południowym trakcie pierwszego piętra, przylegający do zachodniej ściany klatki schodowej miał służyć zapewne zakładowi antropologii i historii medycyny. Jedno z nich, z dwoma oknami, opisano: „gabinet profesora i biblioteka”; drugie, z jednym oknem - „muzeum i pracownia profesora”. Domena prof. Adama Wrzoska miała więc pozostać w starym gmachu, a sale szpitalne na parterze należeć w dalszym ciągu do funkcjonującej już tam kliniki ortopedycznej prof. Franciszka Raszei. Liczne eksponaty należące do zbiorów zakładu antropologii planowano jednak przenieść do nadbudowanego o dodatkową kondygnację budynku kotłowni przy Collegium Anatomicum¹²⁷. Prace przy adaptacji kotłowni Anatomicum prowadzono równocześnie z rozbudową, ale już według innych planów, Collegium Marcinkowskiego. O planach tych sądzić możemy jedynie z efektów rozbudowy, bo żadnych projektów, według których realizowano rozbudowę gmachu Collegium Marcinkowskiego przed wojną i krótko po hitlerowskiej okupacji nie udało się jak dotąd odnaleźć.

Porównując widoki elewacji w znanym nam projekcie nadbudowy południowego skrzydła z 1937 roku ze zdjęciami przedstawiającymi stan północno- zachodniej części gmachu po przebudowie z roku 1939 nie trudno zauważyć zmianę sposobu potraktowania podziałów i architektonicznych detali. Zadanie polegało na zharmonizowaniu neogotyku z nowoczesną nadbudową. Sądząc z korespondencji między odpowiednimi wydziałami Urzędu Wojewódzkiego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, neogotyckie elewacje zdecydowano się pozostawić przede wszystkim ze względu na ich nienaganny stan, będący konsekwencją użycia doskonale wypalanej cegły¹²⁸. Dlatego też postulowano część nadbudowaną wymurować z cegły klinkierowej i elewacji nie tynkować. Można powiedzieć, że próbowano znaleźć złoty środek między oszczędnością a estetyką. Podobnie rzecz się miała w kwestii wzmocnienia drewnianych stropów, wskazanego z uwagi na szpitalną funkcję gmachu. Postulowano zachować stare stropy drewniane, a nad nimi położyć jak najtańsze z płyt żelbetowych na stalowych legarach. Pozostawienie starych stropów miało być korzystne także z względu na akustykę wewnątrz. Aby więc uczynić zadość tym oczekiwaniom, Władysław Czarnecki w projekcie z września 1937 roku ograniczył interwencję w zastany stan budowli do nadbudowania południowego skrzydła o trzecie piętro, uzgodnienia kształtu okien drugiego i trzeciego piętra, poprzez zwiększenie wysokości otworów okiennych drugiego piętra i sprowadzenia ich do w pełni prostokątnego kształtu, a ponadto parter ryzalitu

klatki schodowej poprzedził prostym gankiem o pulpitowym daszku, spoczywającym od frontu na czterech wąskich, zapewne żelbetowych słupach o prostokątnym przekroju. Nad oknami kondygnacji nadbudowanej umieścił niewielkie okienka o kształcie rombu, umożliwiające wprowadzenie powietrza i nieco światła w przestrzeń pod niskim, czterosпадowym dachem o nieznacznym spadku połaci. Lico nadbudowanej kondygnacji oraz korekta wykroju okien drugiego piętra miały zapewne być wykonane w cegle klinkierowej. Redukcja neogotyckich elementów i detali architektonicznych dotyczyć miała w niezbędnym zakresie wyłącznie sterczyn i wystawek dachowych oraz ścian szczytowych powyżej gzymsu koronującego. Można powiedzieć, iż Czarnecki dokładnie odpowiedział na postulat wyrażony w piśmie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego, gdzie czytamy, że architektura „w nadbudowie i rozbudowie winna znaleźć właściwe rozwiązanie w zastosowaniu podobnej licówki klinkierowej jednak z pewnym uproszczeniem i unowocześnieniem form nowych partii nadbudowy i rozbudowy, licząc się z kosztami tej strony budowy”¹²⁹.

Ta nader umiarkowana modernizacja okazała by się przecież niezbyt fortunna, jeśli dotyczyć by miała w przyszłości podwyższenia nie tylko skrzydeł bocznych, ale także głównego korpusu. Od strony ogrodu bowiem środkowe skrzydło jest niższe o jedną kondygnację, a więc w analogiczny sposób zmieniona elewacja ogrodowa pewnie daleka by była od estetycznie satysfakcjonującego wyglądu. Głównie z tego względu, a nie wyłącznie z oszczędności, wynikającej ze znacznego ograniczenia użycia cegły klinkierowej, architekt zmienił sposób modernizacji gmachu, przystępując do nadbudowy jego północno- zachodniej części. Dlatego zrezygnował całkowicie ze starego gzymsu koronującego z dekoracyjnym fryzem i tylko przedłużył w klinkierowej cegle wąskie lizeny neogotyckiego podziału, aż do nowego gzymsu koronującego. Delikatnie oddzielił kondygnację nowego poddasza od reszty elewacji oraz zmienił kształt okienek pod gzymsem z rombów na leżące prostokąty. Wymurowane w pospolitej cegle partie elewacji pomiędzy lizenami z klinkieru miały być zapewne otynkowane. Bardzo podobnie, jeśli chodzi o użycie materiału, potraktowane zostały wcześniej elewacje części dobudowanej do południowego skrzydła starego gmachu. Jedyne oblicowana klinkierem partia cokołowa z poziomymi pasami ceglanych boni (wydzielona ponad oknami parteru gzymsem podkreślonym zębikowym fryzem) nawiązuje do starego gmachu, reszta miała być tynkowana. Horyzontalny podział rzędami prostokątnych okien podkreślały płyty i balustrady balkonów, poprowadzonych przez całą szerokość południowej elewacji i występujących na głębokość płyty balkonowej poza pd.- wschodni narożnik dobudówki. Elewacje tego, głównie mieszkalnego aneksu dotąd nie zostały otynkowane, a płyty balkonowe później usunięto, wypełniając szpary po nich cegłą klinkierową.

Tynkowanie elewacji części dobudowanych i nadbudowanych miało zapewne - zgodnie z porządkiem rzeczy - nastąpić w ostatniej fazie rozbudowy całego gmachu, która według wstępnych przewidywań trwać miała pięć lat, przerwana jednak została po roku przez wybuch drugiej wojny światowej. Innego zdania co do tynku na elewacjach jest autor opracowania modernistycznej architektury Poznania w dwudziestoleciu międzywojennym, Szymon Piotr Kubiak. Według niego „operowanie surową cegłą w tak dużych partiach monumentalnych budowli wynikało poniekąd z adaptacyjnego charakteru inwestycji powtarzającej efekty materiałowe zastanych gmachów. Trudno mówić tu jednak o kompromisie, gdyż podobny charakter otrzymywał w tym czasie rozległy kompleks Wodociągów Miejskich na Dębcu”¹³⁰. Wykonane przez arch. Stanisława Dziewolskiego plany wodociągów musiały być dobrze znane Władysławowi Czarneckiemu, który kierował wówczas Miejską Pracownią Urbanistyczną. Kubiaka próbuje nas przekonać, iż Czarnecki rozbudowując Collegium Marcinkowskiego odwołał się do tej samej estetyki, jaką aprobował w przypadku budynków wodociągów i dlatego powstrzymał się od tynkowania elewacji. Zestawienie modernistycznej zabudowy przemysłowej z rozbudową neogotyckiego gmachu budzi jednak poważne wątpliwości, tym bardziej, że Czarnecki, poza wąskimi pasami lizen, zrezygnował z użycia cegły klinkierowej i zastosował zwykłą cegłę wymagającą otynkowania, a poniżej pozostawił w nienaruszonym stanie neogotycki detal. W żadnym więc razie nie mogło mu chodzić o uzyskanie efektu, jaki dają „modernistyczne elewacje obficie licowane ciemnym klinkierem oraz przeprute pionowymi oknami”¹³¹.

Modernistyczna rozbudowa - pomimo pozostawienia znacznych partii gmachu zarówno z zewnątrz, jak i we wnętrzach w pierwotnej, neogotyckiej postaci - zmieniła oczywiście dotychczasową ekspresję budowli. Można zgodzić się z opinią Aleksandry Paradowskiej, że zmiana ta odpowiadała oczekiwaniom społeczeństwa, iż „stary i brudny” gmach dawnego klasztoru zastąpiony zostanie przez „czysty, piękny i nowoczesny” szpital kliniczny¹³². Pewne zastrzeżenia budzi jednak zdanie o korzyści, jaką dla opinii publicznej była >zmiana neogotyckiej – a więc „niemieckiej” estetyki budynku<. Wprawdzie wszystko, co zostało zbudowane podczas zaborów, a nie miało wyraźnego stempla polskiej instytucji, było traktowane jako niemieckie, a więc niemile widziane i prawdą jest też, że po odrodzeniu się państwa polskiego silna była tendencja do budowania w stylu rozpoznawalnym jako rodzimy, polski, to przecież dawny klasztor *Dames au Sacré Coeur de Dieu* nie był jednoznacznie „niemiecki”, a jego zewnętrzna postać co najwyżej „obca wyrazowi polskiej architektury”¹³³. Lepiej zorientowany mieszkaniec Poznania przed wojną, jak i długo jeszcze po wojnie, skłaniał się naturalnie ku opinii Mottego, że wzniesiono go według

planów sporządzonych we Francji. Postrzegany był więc raczej jako francuski. W korespondencji urzędowej zachowanej w uniwersyteckim archiwum zachował się tekst, w którym czytamy: „Kolegium Marcinkowskiego nadaje się wybornie, bez większych przeróbek, na Collegium Philosophicum. Jest to obszerny budynek dwupiętrowy w stylu francuskiego gotyku”¹³⁴. A więc podkreślmy - wybornie nadawał się do reprezentowania polskiej uczelni, czyli zapewne lepiej od objętych po Niemcach gmachach reprezentacyjnych przy dawnym *Ringu*. Inna sprawa, czy jego francuskie, jak mniemano, pochodzenie miało wpływ na traktowanie neogotyckiego detalu z pewnym respektem, czy łaskawe obejście się z nim wynikało jedynie z oszczędności, nakazującej nie usuwać niczego, co z praktycznych względów nie jest konieczne? W oparciu o źródła trudno udzielić tutaj jednoznacznej odpowiedzi. Odniesienie do wcześniejszej postaci budynku rychło jednak przestała mieć jakiegokolwiek znaczenie. Krótko po wojnie, podejmując rozbudowę, pierwotne elementy wystroju elewacji bezceremonialnie potraktowano młotkiem. Docelowo zamierzano prawdopodobnie skuć wszystko, co pozostało ze starego wystroju i całość otynkować. Neogotyck nie przedstawiał już żadnej wartości, a poniekąd mógł nawet nieść niepożądane treści.

Formuła zaproponowana przez Czarneckiego w trakcie przedwojennej rozbudowy była prosta – do pierwszego piętra włącznie elewacje mają pozostać neogotyckie, powyżej zaś zyskać formę utrzymaną w typowym dla lat 30-tych stylu klasycyzującego modernizmu. Strefę pośrednią stanowiło drugie piętro, gdzie pozostawiono oryginalne, ceglane lico, uproszczono jednak wykrój otworów okiennych, nadając im kształt analogiczny do okien dodanego, trzeciego piętra. Ostatecznie zrezygnowano z pomysłu zachowania oraz wzmocnienia tylko starych stropów. Drewniane stropy zdecydowano się wymienić na solidne i uczyniono to konsekwentnie w przebudowanych i dobudowanych partiach budynku. Chociaż nie dysponujemy całościowym projektem rozbudowy (jeżeli taki w ogóle powstał), to z tego co zostało przed wojną zrealizowane można spokojnie wnosić, że w taki właśnie sposób miał być nadbudowany i rozbudowany cały budynek. Do podwyższonego, północnego skrzydła zamierzano także dostawić przybudówkę, analogiczną do tej po przeciwnej stronie, a kaplica zapewne miała zachować swoją neogotycką bryłę i detal. Dolna kaplica dawnego *Zakładu Garczyńskich* funkcjonowała jako kaplica szpitalna, a górną przeznaczono na salę wykładową¹³⁵. O przedwojennym wyglądzie tych wnętrz niczego nie wiemy, gdyż zostały gruntownie przebudowane po wojnie i nie zachowały się fotografie prezentujące ich wcześniejszy obraz.

8. Rozbudowa powojenna

W latach 1947 – 1952 kontynuowano rozbudowę Collegium Marcinkowskiego już tylko dla potrzeb kliniki ortopedycznej, której kierownictwo objął prof. Wiktor Dega. Nie dysponujemy dokumentami pozwalającymi stwierdzić, kogo należałoby obciążyć odpowiedzialnością za efekty rozbudowy w okresie powojennym. Żona autora przedwojennych projektów, architektka Janina Czarnecka, która według relacji męża sporządziła rysunki dalszej rozbudowy, prawdopodobnie nie była zainteresowana w całkowitym zepsuciu dzieła swego poprzednika. Powojenną rozbudowę trudno uznać zresztą za kreację architektoniczną. Jet to raczej efekt działalności „budowlańców”, dbających głównie o to, by wielkość okna odpowiadała kubaturze przestrzeni wymagającej oświetlenia. W pewnej mierze mogło to być uzasadnione potrzebą wprowadzenia więcej światła w przestrzeń urządanych na ostatniej kondygnacji sal operacyjnych. Zaniedbano niestety resztę relacji składających się na spójny wyraz estetyczny całości dzieła. Efektem takiej postawy było poszerzenie otworów okiennych w pomieszczeniach zajmujących południowe trakty północnego skrzydła od strony parku, ponieważ z uwagi na asymetryczny bieg korytarzy pokoje były tutaj nieco większe od przeciwległych, natomiast okna wschodniej części północnej elewacji gmachu zbliżone zostały wielkością i kształtem do zaproponowanych wcześniej przez Czarneckiego. Co więcej, nie kierując się już ściśle tą zasadą, „skorygowano” także szerokość okien w partiach nadbudowanych przed wojną, a także w południowej części nienadbudowanej i dotąd nie zmienionej fasady środkowego skrzydła. W konsekwencji tych zabiegów poważnie zakłócono rytm osi okiennych, a do tego zupełnie nie dbano o pierwotne lico elewacji i ich neogotycki wystrój, zakładając, można przypuszczać, położenie tynków na całości w ostatniej fazie rozbudowy. Rozbudowy starego gmachu jednak nie dokończono, ani też nie zrealizowano kolejnych planów jego przebudowy. Na nic się zdały późniejsze próby choćby tylko częściowego ujednolicenia różnorodnych podziałów stolarki okiennej. Oszpecony nieznośnie budynek - z „bliznami” po skuciu pierwotnej dekoracji i resztkami neogotyckiego detalu - odstręcza także bryłą, pozbawioną wszelkiego ładu. Jakby miał przypominać o fatalnych skutkach nonszalancji i krótkowzrocznych decyzji.

W końcowej fazie ostatniego etapu rozbudowy starego gmachu – w następstwie wyłonienia z Uniwersytetu Poznańskiego odrębnej od tej pory jednostki dydaktycznej, czyli Akademii Medycznej (nazwanej początkowo Akademią Lekarską) oraz przejścia spod kurateli Ministerstwa Oświaty pod skrzydła Ministerstwa Zdrowia – zaczęła dojrzewać myśli zbudowania dla potrzeb kliniki nowoczesnego budynku. Zaniechano więc dokończenia rozbudowy starego gmachu i przystąpiono do projektowania nowej zabudowy. Wkrótce jednak po zrealizowaniu nowego

budynku szpitala rehabilitacyjnego powrócono do idei dokończenia rozbudowy starego gmachu, żadnego jednak z dwu projektów (powstałych w 1969 i 1976 roku) nie zrealizowano. Na podstawie zachowanych widoków elewacji w projekcie z 1969 roku wiemy przynajmniej do jakiego, końcowego efektu zmierzano. Autor projektu, mgr inż. arch. Jerzy Rogosiewicz, nie miał najmniejszych wątpliwości, iż „ze względów estetycznych i architektonicznych istnieje konieczność nadbudowy pozostałych fragmentów budynku i otynkowanie całego gmachu”, i kończy swój tekst zdaniem: „Cegłę licówkę dla zwiększenia przyczepności tynku należy młotkować, i przed tynkowaniem wykonać narzut cementowy”¹³⁶. Zdaniem mgra inż. arch. A. Węclawskiego i mgra inż. Zenona Drzewieckiego - autorów studium programowo- funkcjonalnego rozbudowy starego gmachu z 1976 roku - „stylowy neogotycki gmach stanowi w chwili obecnej swoisty dziwoląg architektoniczny. O dawnym wyglądzie tego budynku świadczy jedynie fragment części środkowej oraz skrzydło południowe”. Dlatego „zewnątrznym wyrazem proponowanej modernizacji będzie doprowadzenie całego budynku do jednakowego wyglądu poprzez nadbudowę części dwu i trzykondygnacyjnych do wysokości czterech kondygnacji oraz ujednoczenie elewacji”¹³⁷. Nadto zamierzano poszerzyć część środkową od strony wschodniej „na całej swej długości pomiędzy skrzydłem północnym a południowym dodatkowym traktem o szer. 3,0 m.”¹³⁸. Próbowano dokończenia rozbudowy dawnego Collegium Marcinkowskiego kres położyło wpisanie obiektu do rejestru zabytków architektury 7 listopada 1978 roku. Odtąd wszelkie zmiany związane z reorganizacją i modernizacją jednostek medycznych musiały mieć na względzie pozostałości po pierwotnym kształcie architektonicznym budynku i wystroju jego elewacji i wnętrza. Przystosowując w latach 1982 - 1983 część zabytkowego budynku na oddział łóżkowy Kliniki Chirurgii ręki ograniczono się więc jedynie do adaptacji strychu nad wschodnim traktem środkowego skrzydła gmachu. Niestety nie odtworzono przy tej okazji pierwotnej formy wystawek okiennych, choć wystarczająco dobrze w swoim dawnym kształcie wystawki te są widoczne na fotografiach sprzed powojennej przebudowy dachu.

Dwanaście lat wcześniej od gmachu dawnego klasztoru sercanek opieką konserwatorską otoczone zostało założenie parkowe (w wykazie zabytków Poznania od 16.04.1966 roku). Ochrona parku z aleją platanów była zapewne konsekwencją obaw jakie niosła ze sobą budowa w latach 60-tych zespołu zabudowań szpitala rehabilitacyjnego, którego główny budynek stanął w bezpośrednim sąsiedztwie północnej alei platanowej, a przylegające do niego pawilony zajęły północny parter zieleni pierwotnego założenia parkowego. W roku 1965 w obrębie południowo- wschodniej części tego założenia postawiono pawilon rehabilitacyjny szwedzkiej fundacji *Innomeuropeisk Mission*, który zyskał miano „domku szwedzkiego”, a na początku lat 70-tych w tej samej linii po

przeciwnej, północnej stronie zbudowano krytą pływalnię. Z całego obszaru regularnego założenia parkowego wolne od zabudowy pozostały trzy środkowe partery zieleni pomiędzy rzędami platanów. Nieczytelna już jest w swoim pierwotnym kształcie porośnięta samosiejkami półkolista, wschodnia część z „domkiem szwedzkim” i pływalnią. Skutkiem zabudowania tej części parku, kolumna z figurą Niepokalanej przesunięta została bliżej elewacji ogrodowej dawnego klasztoru (tam, gdzie do dziś pozostała kępa tuż pośrodku centralnego parteru zieleni). Na początku obecnego stulecia, po renowacji, kolumna zyskała swoje obecne miejsce, jeszcze bliżej głównego gmachu, lecz nie na głównej osi, ale pośrodku wschodniej elewacji południowego skrzydła. W wykazie zabytków widnieje od 4 września 2000 roku. Swojej pierwotnej formy nie zachowała się fontanna z okrągłym basenem, usytuowana na głównej osi założenia, w pobliżu wyjścia do ogrodu z głównego skrzydła zabytkowego gmachu. Z pierwotnego założenia pozostał tylko basen. Nie zachowała się niestety pierwotna forma wodotrysku fontanny, którą tworzył wertykalny układ trzech pater. Zastąpiła ją zbliżona kształtem fontanna z lat 50-tych. Kolejne wersje natomiast z kształtem pierwotnej fontanny niewiele już mają wspólnego.

Niewiele wiemy o okolicznościach krystalizowania się koncepcji budowy nowych obiektów na obszarze założenia parkowego, które znalazło się w rejestrze zabytków dopiero w 1966 roku. Pewne światło w tej sprawie rzuca plan sytuacyjny z archiwalnych zbiorów Urzędu Miasta Poznania. Podpisany przez mgr inż. J. Czarnecką *Plan zagospodarowania przestrzennego* z 1960 roku prezentuje wcześniejszą od zrealizowanej koncepcję rozbudowy szpitala o kolejne budynki. Sądzić można, że plan Janiny Czarneckiej był punktem wyjścia dla dalszych zmian, prowadzących do ukształtowania projektu, według którego nowy zespół szpitalny uzyskała swój ostateczny kształt. W koncepcji Janiny Czarneckiej przede wszystkim uderza dbałość o zachowanie pierwotnej struktury założenia parkowego. Nowe zabudowania rozmieszczone zostały wprawdzie niezbyt daleko od zabytkowego gmachu, ale zdecydowanie na obrzeżach parku, bez rażącej ingerencji w podstawowy układ zieleni parkowej. Prawdopodobnie projekt ten musiał zakładać dokończenie nadbudowy głównego gmachu, gdyż inaczej nie można by było zrealizować programu użytkowego szpitala rehabilitacyjnego. Część północna starego gmachu przeznaczona została na szpital ortopedyczny, natomiast południowa - na szpital rehabilitacyjny. Wymagało to zapewne nadbudowania nie zmienionego dotąd południowego skrzydła starego gmachu, bowiem program rehabilitacji wymagał urządzenia ambulatorium, zakładu radiologii i laboratoriów medycznych, oddziału łóżkowego i stanowisk administracyjnych, a nadto wybudowania nowych pawilonów przy południowej granicy posesji oraz zespolenia ich wąskim, zapewne parterowym łącznikiem ze starym gmachem. Połączone ze sobą w dość swobodnym układzie pawilony służyć miały

fizykoterapii, terapii gimnastycznej i warsztatom ortopedycznym. Najbardziej na wschód wysunięty został pawilon pływalni i poprzez szatnię zespolony z resztą zabudowy. Dalej na wschód, wzdłuż granicy posesji rozplanowano boiska do koszykówki i siatkówki oraz korty tenisowe. Po przeciwnej, północnej stronie rozlokowano budynki zaplecza gospodarczego szpitala – kuchnię ze stołówką, pralnię, kotłownię c.o. i garaże. Zespół gospodarczy miał być skomunikowany z północnym skrzydłem poprzez biegnący łukiem łącznik, w którym miały się znaleźć pomieszczenia działu naukowego szpitala. Pośrodku tego łącznika, od zachodu, Czarnecka zaproponowała salę wykładową. Miała stać na planie trapezu, bardzo zbliżonym do rzutu efektownego budynku sali wykładowej, który ostatecznie zrealizowany został według późniejszego projektu. Mniej więcej w tym samym miejscu, które zajął obecny internat dla pielęgniarek, miały stać połączone budynki internatu i hotelu. Między tym zespołem hotelowym a zabudowaniami zaplecza gospodarczego przewidziano teren dla przyszłej rozbudowy szpitala. Widać z tego, że w przypadku rezygnacji z nadbudowy południowej części starego gmachu obszar ten mógłby być wykorzystany dla rozbudowy szpitala w nieco odmiennym układzie i zwiększonej znacznie kubaturze nowej zabudowy, z zachowaniem w całości pierwotnego układu założenia parkowego. Tak się jednak nie stało. Projekt, według którego zrealizowano rozbudowę szpitala, wprawdzie oszczędził południowe skrzydło starego gmachu, ale niedostatecznie zadbał o pełne zachowanie walorów parku. Wzniesiony w 60. latach XX wieku trzypiętrowy budynek szpitala rehabilitacyjnego zajął północną część regularnego układu zieleni pierwotnego założenia parkowego.

Gmach nowego szpitala wzniesiono na planie zbliżonym do kształtu litery „T”, z tym że do „daszka” tej litery dostawiono od zachodu dodatkowy element - budynek sali wykładowej z charakterystycznym dachem w kształcie nie całkiem rozwiniętego wachlarza. Uderzające jest podobieństwo do plisowanego dachu realizowanej mniej więcej w tym samym czasie warszawskiej Rotundy PKO. Z zabytkowym gmachem nowy szpital połączony został krótkim łącznikiem w kondygnacji piwnic. Od strony parku, do południowej elewacji nowego szpitala dostawiono cztery pawilony, połączone z głównym budynkiem, a nadto między sobą niższym, krytym korytarzem, biegnącym wzdłuż ich południowych elewacji. Ów korytarz wydaje się być elementem wtórnym, dodanym dopiero w celu skomunikowania całości założenia ze zbudowaną w ostatnim etapie realizacji krytą pływalnią. Tym sposobem pomiędzy pawilonami powstały zamknięte dziedzińce wewnętrzne. Motyw patia pojawił się także w organizacji przestrzeni dwu oddzielnych pawilonów, przeznaczonych dla Ośrodka Rehabilitacji Przemysłowej (składającego się z warsztatów ortopedycznych i pracowni leczniczego usprawniania) oraz współdziałających z tym Ośrodkiem Warsztatów Rehabilitacji Przemysłowej. W warsztatach tych pacjenci wykonywali w ramach

rehabilitacji półprodukty dla poznańskich zakładów przemysłowych, które płaciły na utrzymanie Ośrodka. Jeden z tych pawilonów stanął po południowej stronie pierwotnego założenia parkowego (obecnie znajduje się tam archiwum szpitalne), a drugi – między nowym budynkiem szpitala rehabilitacyjnego a północną granicą posesji. Ten północny pawilon, po zlikwidowaniu warsztatów, nie jest obecnie wykorzystany przez szpital. Ponadto na tyłach nowego szpitala zbudowano pawilon pralni i nieco dalej w głąb działki – budynek kotłowni c.o. Jeszcze dalej na wschód i bliżej ulicy Krzyżowej wzniesiono na prostokątnym planie dwupiętrowy budynek internatu dla pielęgniarek. W końcu tego etapu inwestycyjnego zbudowano, jak już wspomniano, pawilon krytej pływalni, połączony z systemem dróg komunikacji wewnętrznej nowego szpitala. Wspomnieć też trzeba o pomniejszych budynkach - starej pralni (usytuowanej nieopodal schronu przeciwlotniczego, po zachodniej stronie pawilonu zajmowanego obecnie przez archiwum) oraz portierni przy wjeździe z ulicy Krzyżowej. Rozbudowa szpitala o zespół nowych budynków z lat 1963 – 1970 pociągnęła za sobą cały szereg zmian organizacyjnych. Generalnie rzecz ujmując stary gmach przeznaczono na szpital ortopedyczny, a nowy z przyległościami – dla potrzeb rehabilitacji pourazowej. Funkcjonowanie służby zdrowia w oparciu o odmienne zasady po 1989 roku stało się przyczyną kolejnych zmian w strukturze jednostek opieki medycznej, a upadek wielkoprzemysłowych zakładów pracy w nowych warunkach gospodarki rynkowej - powodem likwidacji Ośrodka Rehabilitacji Przemysłowej i jego warsztatów¹³⁹. Ograniczenia wynikające z oficjalnego uznania pierwotnego założenia architektoniczno- parkowego za zabytkowe wstrzymały ostatecznie rozbudowę starego gmachu, zapoczątkowaną w okresie międzywojennym i kontynuowaną po wojnie. Wszelkie zmiany w obrębie zabytkowej budowli dotyczyły już tylko ściśle funkcjonalnego dostosowania wewnątrz do potrzeb medycznych, z niezbędną troską o zachowanie i utrzymanie w należytych stanie pozostałości pierwotnych elementów architektonicznych.

Zespół budynków szpitala rehabilitacyjnego zaprojektowany został przez dwoje architektów: Waldemara Preisa i Marię Waschko. Z zastrzeżeniem co do niezbyt fortunnego zagospodarowania terenu - zbytnim kosztem zabytkowego założenia parkowego - podkreślić należy, że mamy tutaj do czynienia z ważnym przykładem modernizmu z lat 60-tych ubiegłego wieku. Choć ta ciekawa realizacja nie znalazła się jak dotąd w wykazie zabytków architektury Poznania, to nie sposób nie poświęcić jej tutaj stosownej uwagi. Dwu i półtraktowy układ pomieszczeń w obu skrzydłach nowego szpitala (z wysuniętymi przed lico elewacji klatkami schodowymi), jest szeroko stosowanym rozwiązaniem, występującym w tradycyjnych założeniach wieloskrzydłowych. Nie ma oczywiście nic wspólnego z preferowanym przez modernizm „wolnym planem”. Nie wprowadzono też tutaj jakiś szczególnie nowoczesnych rozwiązań konstrukcyjnych. Solidne stropy,

żelbetowe słupy i nadproża stosowano z powodzeniem w architekturze operującej tradycyjnymi środkami wyrazu. Nowoczesność ograniczona została właściwie tylko do powierzchownego wyglądu: płaskich dachów, wykroju okien i podziałów stolarki okiennej. Prosty raster żelbetowych słupów i nadproży wypełniony został po części cegłą i otynkowany, a resztę zajęły szerokie okna w trzech poziomych rzędach ponad cokołową kondygnacją suterenu i parteru. W najniższej kondygnacji okna nie miały już, jak powyżej, ulubionego przez modernistów, wstęgowego układu, ale rozstawione zostały w tradycyjny sposób i mają zmienną wysokość w poszczególnych sekwencjach, zgodnie ze spadkiem terenu. Jednostajny ciąg horyzontalnych podziałów przerywają jedynie ryzality klatek schodowych z pionową kratownicą wysokich okien. Ta nienarzucająca się niczym szczególnym, powierzchowna nowoczesność pozwala skupić całą uwagę na frontowym budynku sali wykładowej. Budynek ten - mieszczący amfiteatralną, zdolną pomieścić 160 osób salę – wzniesiony został na rzucie zewnętrznej części wycinka koła. Zaplanowany został na podobieństwo teatru lub kina z foyer na pierwszym piętrze od frontu, oświetlonym szerokim oknem, zajmującym niemal całą ścianę frontową. Powyżej urządzono salę wykładową z podłogą o znacznym spadku, umożliwiającą znakomitą widoczność z każdego miejsca. Raptowny spadek podłogi ma swoje konsekwencje w nachyleniu dachu i ukształtowaniu okien w bocznych elewacjach. Dla wykładowcy przeznaczono miejsce przy węższej, wschodniej ścianie, natomiast z korony amfiteatru można wyjść na frontowy taras pod okapem wachlarzowego dachu. Tak zorganizowanej przestrzeni wewnętrznej odpowiada dynamika bryły budowli, wysokiej na trzy piętra z frontu, a o kondygnację niższej od strony łącznika ze skrzydłem ambulatoryjnym szpitala. Okrągłe słupy ganku w przyziemiu zdają się zbyt mikre by utrzymać ciężar masywnej bryły z jakby wysuniętym z całości, podniesionym w górę i mającym za chwilę opaść segmentem ostatniej kondygnacji. Wszystko to nadaje budynkowi niepokojącej, igrającej z grawitacją dynamiki. Uwolnienie przyziemia, kształt okien i cokolwiek, co można by tutaj kojarzyć ze sformułowanymi przez Le Corbusiera pięcioma zasadami nowoczesnej architektury, dla których znajdowano uzasadnienie w przesłankach wynikających z funkcji użytkowej lub nowoczesnej konstrukcji budowli, służy w tym wypadku jedynie ekspresji „nowoczesności” i zindywidualizowaniu formy architektonicznego dzieła. Pod tym względem, nie ujmując niczego walorom funkcjonalnym i estetycznym tego rozwiązania, dzieło Waldemara Preisa i Marii Waschko należy do nader licznego zbioru obiektów wzniesionych za pomocą technicznie niezaawansowanych środków, których forma ukształtowana została poprzez czysto zewnętrzne nadania budowli cech stylu, które powszechnie uznaje się za modernistyczny. Niewiele natomiast ma wspólnego z odpowiadającą optymalnemu rozwiązaniu funkcji użytkowej kreacją architektoniczną z wykorzystaniem nowoczesnych materiałów i konstrukcji.

9. Wnioski i postulaty konserwatorskie

Rozbudowa dawnego klasztoru sercanek dla potrzeb szpitala klinicznego, do której doszło w różnym zakresie i na różnych etapach od końca lat 30. do lat 60. XX wieku, prowadzona była bez należytego respektu dla walorów neogotyckiego gmachu oraz pierwotnego założenia architektoniczno- parkowego. Powodów tego stanu rzeczy z jednej strony upatrywać można w ograniczeniach finansowych, ale przede wszystkim przyczyną była powszechna, niska ocena architektury historyzującej i eklektycznej, stosunek do której zaczął się zmieniać dopiero w drugiej połowie ubiegłego wieku. W związku z powyższym sprawiedliwość oddać trzeba architektowi Władysławowi Czarneckiemu, który projektując pierwszy etap rozbudowy starał się nie ignorować neogotyckiego stylu budowli, na ile to możliwe w sytuacji nadbudowy o dodatkową kondygnację i dopasowania nowych segmentów do bocznych skrzydeł starego gmachu. Takiej staranności nie wykazano niestety po wojnie, w kolejnym etapie nadbudowy bryły i modernizacji wnętrza, trwającym do początku lat 50-tych. Mniej więcej 10 lat później, z respektem do pierwotnego założenia parkowego odniosła się żona wspomnianego projektanta, Janina Czarnecka w swoim planie przestrzennego zagospodarowania terenu szpitala. Nie doceniono tego niestety w projekcie, według którego w latach sześćdziesiątych XX wieku dokonano rozbudowy szpitala o zespół nowych obiektów, z wyróżniającym się budynkiem nowej sali wykładowej, wzniesionym nieopodal starego gmachu. I chociaż do sposobu rozmieszczenia nowych budynków trudno odnieść się bez poważnych zastrzeżeń, to przecież obok efektownego budynku sali wykładowej nie można przejść obojętnie, nie zauważając jego walorów estetycznych. W obecnym stanie całego zespołu architektoniczno- parkowego mamy więc do czynienia zarówno z rzeczami wartościowymi, jak i mniej lub bardziej rażącymi błędami w sztuce. Jedno od drugiego nie sposób przecież do końca oddzielić, a popełnione błędy po prostu naprawić. Można co najwyżej zatroszczyć się o to, co jeszcze pozostało z pierwotnego założenia klasztoru sercanek i próbować znaleźć formułę, pozwalającą w zadowalający sposób połączyć elementy modernistycznego zespołu architektonicznego z niefortunnie przebudowanym gmachem dawnego Collegium Marcinkowskiego. Poszukiwanie owej formuły należałoby powierzyć w równym stopniu architektowi, co ogrodnikowi. Najlepiej zespołowi wyspecjalizowanemu w projektowaniu „zielonej architektury”, gdyż sprawa dotyczy zarówno umiejętnego zatuszowania zielenią „sknoconych” fragmentów dawnego klasztoru, jak i nowej aranżacji parku w drastycznie zmienionym otoczeniu przez później dodane budowle. Chodzi tutaj głównie o odpowiedni dobór roślin pnących się samodzielnie po murze bądź po umiejętnie rozmieszczonych ekranach, podtrzymujących pnącza i korygujących zakłócony ład architektoniczny. W aranżacji parku zachować oczywiście trzeba

wspaniały, północny szpaler platanów oraz rząd platanów, który ocalał z alei południowej, jak i stare drzewa innych gatunków na pozostałym obszarze. Usunąć natomiast w nieprzemysłany sposób posadzone iglaki bądź już zbędne kępy tuj. Bryła zabytkowego gmachu na skutek niedokończonej rozbudowy utraciła pierwotną symetrię, nie wydaje się więc konieczne wracać do ściśle symetrycznej aranżacji pozostałości po pierwotnym założeniu parkowym. Kosmetycznej korekty wymagają dobudówki do południowej elewacji modernistycznego gmachu szpitala rehabilitacyjnego, a w szczególności kryty korytarz łączący poszczególne pawilony. Przy planowaniu zieleni, który wydaje się być najlepszym środkiem służącym rewaloryzacji całego założenia, pamiętać należy oczywiście o odtworzeniu w dawnej postaci pergoli wzdłuż fasady, pomiędzy wieżą a bocznymi skrzydłami zabytkowego gmachu. Miejsca mocowania drewnianej konstrukcji widoczne są do dziś na murach budynku.

Odnosząc bryłę, elewacji i wystroju wnętrza zabytkowego gmachu, postulaty konserwatorskie zawrzeć można w jednym zdaniu – troszczyć się, chronić i dbać o wszystko, co pozostała z pierwotnego stanu zabytku, zabiegi rekonstrukcyjne stosować w minimalnym, niezbędnym zakresie, dostosować funkcję użytkową do zabytku, a nie zabytek do tej funkcji. W szczególności zachować należy bryłę dawnej kaplicy, pierwotny kształt południowego skrzydła i przyległej doń części skrzydła środkowego, troszczyć się o lico i dekoracje neogotyckich elewacji, pierwotną stolarkę okienną i drzwiową oraz ograniczyć do minimum ingerencję w dawny podział przestrzeni, a nadto zachować pierwotną konstrukcję ścian, sklepień i stropów oraz dekorację ciągów komunikacyjnych i pozostałych wnętrz, głównie w południowym skrzydle gmachu. Rozważyć należałoby możliwość uwolnienia wtórnie podzielonej przestrzeni dawnych sypialni pensjonatu na pierwszym i drugim piętrze, wyróżniających się oryginalnymi stropami kasetonowymi. Mogłyby pełnić przykładowo funkcje sal dydaktycznych, konferencyjnych, ekspozycyjnych, ale także sal ćwiczeń dla pacjentów dochodzących, a nawet otwartej przestrzeni recepcyjnej bądź biurowej, podzielonej parawanami na poszczególne stanowiska pracy. W tak zmienionej sytuacji, zabytkowa klatka schodowa z wejściem w południowej elewacji mogłaby odzyskać funkcję głównego pionu komunikacyjnego, a eksponowane w formie bliskiej pierwotnej postaci południowe skrzydło gmachu skuteczniej przybliżyć zabytek szerszej publiczności. Prace remontowe w obrębie pierwotnej kaplicy klasztornej należy zaplanować z uwzględnieniem programu badań architektonicznych, dzięki którym będzie można zyskać pewniejszą wiedzę o pierwotnym kształcie przestrzeni tego wnętrza.

- 1 Stanisław Załęski, Szcik dziejów Towarzystwa Sióstr Serca Jezusowego na ziemi polskiej. Kraków 1885, s. 63. Ks. Załęski oparł swoją relację m.in. na listach i innych dokumentach pochodzących z archiwum Chłapowskich w Szoldrach, na nie zachowanej do dziś Kronice poznańskiego domu Sióstr Serca Jezusowego oraz na wzmiankach ukazujących się w lokalnej prasie, głównie w Przeglądzie Poznańskim.
- 2 J.w., s. 65.
- 3 J.w., s. 66.
- 4 J.w.
- 5 Charenton-le Pont, Val-de Marne, rue du Séminaire de Conflans. W tym budynku mieścił się nowicjat i szkoła sercanek, a później seminarium duchowne. Główny dom *Dames au Sacré Coeur de Dieu* urządzono w paryskim pałacu Biron (dziś muzeum Rodina). Obecnie główna siedziba tego zgromadzenia znajduje się w Rzymie.
- 6 Załęski, j.w., s. 68/69.
- 7 J.w., s. 69.
- 8 J.w., s. 69/70. W kwietniu 1858 roku, w zastępstwie arcybiskupa kaplicę poświęcił ks. kanonik Richter – *Lettres Annuels* (cyt. LA) 1856-1858, listy sprawozdawcze wysyłane co dwa bądź trzy lata do domu generalnego, zachowane w Archiwum Prowincjalnym Sacre Coeur w Warszawie (cyt. APSCW).
- 9 APSCW, LA 1856-1858.
- 10 Załęski, j.w., s. 74.
- 11 APSCW, LA 1863-1866.
- 12 Załęski, j.w., s. 80/81.
- 13 J.w., s. 73/74.
- 14 J.w., s. 72.
- 15 J.w., s. 74.
- 16 Justyna Moras, Na pensji w XIX-wiecznym Poznaniu. *Kronika Miasta Poznania*, 2001, 4, s. 36.
- 17 Załęski, j.w., s. 59.
- 18 O życiu poznańskich pensjonarek więcej w: Justyna Moras, j.w.
- 19 Załęski, j.w., s. 75.
- 20 APSCW, LA 1859-1862 oraz LA 1869-71.
- 21 Załęski, j.w., s. 71. Imienia matki Moszyńskiej można się domyślić ze wzmianki w *Lettres Annuels* z lat 1863-1866, pozostającej w związku z poszukiwaniem nowego miejsca dla klasztoru: „Matka Gertruda, przełożona... szukała tej posiadłości już w 1860”, w skojarzeniu z informacją ks. Załęskiego, iż *M. Moszyńska, ówczesna przełożona, rozglądała się za stosowniejszą miejscowością i znalazłszy takową na Wildzie... – j.w., s. 79.*
- 22 J.w., s. 71/72. Dzięki uprzejmości przełożonej urszulanek, matki Bernardy Morowskiej, sercanki mogły zdawać egzaminy rządowe w ich domu, dokąd przybywała komisja egzaminacyjna – j.w., s. 76.
- 23 APSCW, LA 1856-1858.
- 24 J.w., LA 1859-1862.
- 25 Załęski, j.w., s. 80.
- 26 J.w., s. 76.
- 27 APSCW, LA 1863-1866.
- 28 J.w., LA 1867-1868.
- 29 J.w., LA 1869-1871.
- 30 J.w., LA 1872-1873.
- 31 Załęski, j.w., s. 79.
- 32 Załęski, j.w., s. 79.
- 33 J.w., s. 70/71.
- 34 Justyna Moras, j.w., s. 31; Stanisław Karwowski, Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego, t. 2. Poznań 1931, s. 56.
- 35 Załęski, j.w., s. 70.
- 36 J.w., s. 71.
- 37 Marceli Motty, Przechadzki po mieście (Poznaniu), część II, odbitka z Dziennika Poznańskiego. Poznań 1888, s. 140/141.
- 38 www.cyryl.poznan.pl - Plany Poznania (1870-1944, PTPN). Plan der Stadt Posen (Gotzhein, Rösler, ok. 1870).
- 39 J.w., Plan der Provinzial- Hauptstadt Posen (W.Decker & Co., Posen)
- 40 Załęski, j.w., s. 72.
- 41 Motty, j.w., s. 141.
- 42 Załęski, j.w., s. 79.
- 43 APSCW, LA 1863-1866.
- 44 J.w., LA 1867-1868.
- 45 Załęski, j.w., s. 82. Relacja Załęskiego zgodna jest z tym, co pisały sercanki w kolejnym liście do macierzystego domu - LA 1869-1871. Tak samo pisane nazwisko przełożonej „van Ryckevorsel” pojawia się w opracowaniu Załęskiego, jak i w *Lettres Annuels*. Prawdopodobnie jednak ówczesna matka przełożona poznańskiego zgromadzenia pochodziła ze starego niderlandzkiego rodu van Rijkevorsel.
- 46 APSCW, LA 1872-1873.
- 47 Załęski, j.w., s. 87; LA j.w.

- 48 APSCW, LA , j.w.
- 49 Załęski, jw., s. 92.
- 50 J.w., s. 93/94.
- 51 J.w., s. 149.
- 52 APSCW, LA , j.w.
- 53 Załęski, jw., s. 98. Nie do końca więc był dobrze poinformowany Motty, gdy pisał, iż siostry „budynek ledwo ukończony sprzedały z grubą stratą” - Motty, jw., s. 141.
- 54 W Archiwum Państwowym w Poznaniu (cyt. APP) zachowały się dokumenty związane z Fundacją imienia Garczyńskiego, m.in. przetłumaczony na język polski niemiecki tekst Statutu Zakładu imienia hr. Tadeusza Garczyńskiego w Poznaniu, z 26.10.1876 roku, wraz z taryfą opłat. Także egzemplarze drukowane Statutu – niemiecki z 1907 roku i polski z roku 1938. Ponadto dokumenty, na podstawie których wiemy m.in., że 17.06.1929 roku oprócz Zakładu Anatomii Opisowej Uniwersytetu Poznańskiego i mieszkań dla kilku rodzin w budynku na Wildzie pozostawało jeszcze 18 starszych pań, mimo że przeprowadzka pensjonariuszy Fundacji Garczyńskiego do przekazanej przez Uniwersytet kamienicy przy ulicy Wrocławskiej 26/30 miała miejsce już w roku 1921. W 1930 roku pod opieką Fundacji pozostawało 29 starszych osób, w tym 2 mężczyzn i 27 kobiet, którzy zgodnie ze statutem Fundacji otrzymywali bezpłatnie mieszkanie, opał i światło, nadto jeszcze lekarstwa i opiekę lekarską, jednak o wyżywienie dla siebie musieli sami zadbać – APP, Akta Miasta Poznania [cyt. AMP], sygn. 11669 [53/474/0/18.26/11669]. Należąca do Uniwersytetu kamienica przy ul. Wrocławskiej warta była 6 milionów marek wobec oszacowanej na 18 milionów przejętej posiadłości na Wildzie. Uniwersytet zapłacił już Fundacji 9,5 miliona z różnicy wartości, pozostało jeszcze do zapłaty 2 i pół miliona marek – Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 1567 [53/296/0/4.1/1567]. W innych zeszytach zespołu Akt Miasta Poznania [53/474/0/12.42/7014 i 7015] znaleźć można budżety Fundacji oraz listy z wykazem pensjonariuszy, a także kolejny druk Statutu z 1894 roku.
- 55 Por. Teodor Zychliński, Złota księga szlachty polskiej. Poznań 1879-1908, Rocznik X.
- 56 Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (cyt. AUAM), sygn. 15/88 - *Oszacowanie realności dawnego Zakładu Fundacji imienia Garczyńskich obecnie Collegium Marcinkowskiego, ul. Górna Wilda 87/89 w Poznaniu* (19 stycznia 1935 roku) s. 2.
- 57 APP, Dyrekcja Miejskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Ogniwych w Poznaniu (Stadt-Feuer-Societäts - Direktion in Posen), sygn. 1962 [cyt. SFSP].
- 58 AUAM, jw., s. 3.
- 59 W wykazie nieruchomości Uniwersytetu Poznańskiego mowa jest o budynku *Lehrerinnenhort für die Provinz Posen* przy ówczesnej ul. Górna Wilda 91, który „na podstawie wieczystego prawa zabudowy” mieści się „na terenie przynależnym do Coll. Marcinkowskiego”. Wydzielona dla tego budynku parcela liczy 4810 m² - Majątek nieruchomości Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1933-1936. Poznań 1936, s. 32.
- 60 APP, AMP 6441.
- 61 Nie istniejące już, murowany budynek gospodarczy wzniesiony w 1872 roku po północnej stronie klasztoru został opisany w formularzu ubezpieczeniowym z roku 1878 – APP, SFSP, j.w. oraz w *Oszacowaniu realności...*, s. 2 i 3 – AUAM, jw.
- 62 Por. Magdalena Mrugalska- Banaszak, Wilda. Poznań 1999, s. 138.
- 63 APP, AMP, jw. Do koncepcji przedłużenia Wierzbiciec poprzez teren objęty w 1921 roku po Fundacji Garczyńskiego przez Uniwersytet Poznański powrócono w latach 30-tych. Uniwersytet jednak stanowczo się temu przeciwstawił i od pomysłu tego ostatecznie odstąpiono we wrześniu 1938 roku – Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (cyt. AUAM), sygn. 15/872.
- 64 Brak czwartego rzędu platanów odnotowano już w latach 50. XX wieku. Nie wiemy, niestety, na skutek czego południowy rząd platanów nie dotrwał do tego czasu - por. Zofia Szafran, Miasto Poznań i okolica. Poznań 1959, s. 151.
- 65 J.w., s. 150.
- 66 Ze względu na stan zachowania kalek, tylko niektóre rysunki zdecydowano się skopiować za pomocą kserografu. Co do znajdującej się w złym stanie trzeba było poprzestać na wykonaniu roboczych kopii aparatem w telefonie.
- 67 Zapewne chodzi tutaj o Hermanna Weyera ur. 10.11.1830 r. w Groß Schönebeck k. Niederbarnim w Brandenburgii, zm. 06.12.1899 r. w Kolonii. Kształcił się w berlińskiej Akademii Budowlanej, gdzie uzyskał tytuł reencyjnego kierownika budowy (Regierungsbauführer), a po drugim egzaminie państwowym - reencyjnego mistrza budowlanego (Regierungsbaumeister). Przez pewien czas (w latach 60-tych) pracował w Salzwedel i na Pomorzu. W 1872 roku przeniósł się do Kolonii, gdzie objął stanowisko miejskiego mistrza budowlanego (zajmowane wcześniej przez jego wuja – Johanna- Petera Weyera) - http://www.kmkbuecholdt.de/historisches/personen/architekten_wem.htm ; https://de.m.wikipedia.org/wiki/Hermann_Weyer; Kölner Personen-Lexikon. Greven, Köln 2007.
- 68 Oprócz rysunków, które skłonni jesteśmy przypisać Hebanowskiemu, na podobnej kalce zachował się rzut przyziemia, prezentujący odmienną koncepcję zespołu klasztoru i szkoły, w postaci dwu odrębnych budynków-skrzydeł bocznych, połączonych jedenastoosiowym łącznikiem, jakby korytarzem pozostałym po redukcji traktu pomieszczeń głównego skrzydła. Zbliżony do rzutów przypisanych Hebanowskiemu podział przestrzeni obu skrzydeł pozwala przypuszczać, że i ten rysunek pochodzi od tego samego autora.
- 69 APP, SFSP, j.w.
- 70 AUAM 15/88 - *Oszacowanie realności...*j.w., s. 1.

- 71 Sądząc ze znaków na niektórych ceglach (PRAEMNITZ 1869), użyty do budowy materiał pochodził głównie z cegielni w Promnicach koło Czerwonaka. Z cegieł z Promnic wznoszono także mury poznańskiej twierdzy. Stempel na cegle z zachodniej ściany szczytowej klasztoru (Prf. Szf.), występujący także na murach poznańskiej kaponiery kolejowej, nie został dotąd przyporządkowany konkretnemu zakładowi.
- 72 Na belkach więźby nad południowym skrzydłem gmachu umieścili swoje nazwiska blacharze (remontujący dach w XIX wieku i w okresie międzywojennym). Dekarze natomiast zaznaczyli swoją obecność na barierce strychowych schodów. Ostatnie remonty stromych dachów, które pozostały nad skrzydłem południowym i południową częścią skrzydła środkowego przeprowadzono w roku 2005. Por. Dokumentacja powykonawcza. Budynek kliniki ortopedii. Remont więźby dachowej i pokrycia dachowego. Oprac. mgr Wojciech Skorupski. Poznań, marzec 2006. Dach nad ryzalitem ogrodowym głównego skrzydła wymieniono w roku 2014. W zbiorach Miejskiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu [cyt. MKZ Poznań]
- 73 Załęski, jw., rycina po s. 88.
- 74 Tylko korytarz na parterze miał okna podwójne, skrzynkowe (tak jak w pokojach i salach). Korytarze na piętrach miały okna pojedyncze. Okna parterowe zabezpieczano składanymi okiennicami – AUAM, jw., s.2.
- 75 Gruntowny remont wieży przeprowadzono w końcu XX wieku. Por. Opracowanie programu naprawczego wieży budynku głównego P. Szp. Klinicz. nr 4 AM w Poz. ul. 28 czerwca 1956. Oprac. mgr inż. Janusz Neyman. Poznań, Bukowska 122c/8, czerwiec 1996 r. W zbiorach MKZ Poznań.
- 76 Dokumentacja konserwatora. Projekt rewaloryzacji i kolorystyki klatki schodowej. Poł. XIX wieku. Opracował: Stanisław Zborowski, konserwator dzieł sztuki i zabytków. Poznań 2000; Dokumentacja konserwatora. Klatka schodowa zespołu architektonicznego Szpitala Klinicznego nr 4 w Poznaniu, poł. XIX w. Prace wykonała spółka "Akant" Konserwacja Zabytków ul. Głogowska 40/11, 60-736 Poznań. Prace prowadził mgr Stanisław Zborowski. Poznań 2002. Obie dokumentacje w zbiorach MKZ Poznań..
- 77 W formularzu ubezpieczeniowym wpisano jedynie drewniane podłogi, gdyż pewnie tylko to było istotne dla instytucji ubezpieczającej budynek od ognia - APP, SFS, jw. O pokryciu korytarzy na parterze linoleum mówi opis gmachu w *Oszacowaniu realność...* z 1935 roku, na s. 2 – por. AUAM, j.w.
- 78 APP, SFS, j.w.
- 79 Andrzej Nowakowski, Regina Świokło, Teraźniejszość i przyszłość Ortopedyczno- Rehabilitacyjnego Szpitala Klinicznego nr 4 Wiktora Degi Akademii Medycznej w Poznaniu, w: Księga Pamiątkowa w 90-lecie Ortopedii Poznańskiej 1913 – 2003, red. Andrzej Łempicki. Poznań 2003, s. 126.
- 80 APP, SFS, j.w.
- 81 J.w.
- 82 AUAM, jw., s. 3.
- 83 J.w., s. 2.
- 84 O ubieganiu się zakonnic o przychylność św. Józefa dowiadujemy się z *Lettres Annuels* z lat 1869-1871, jak i o figurze świętego ustawionej na Wildzie przed rozpoczęciem budowy nowego klasztoru (APSCW, LA, 1863-1866). Postać Matki Przedziwnej – Matki i Dziewicy, uważanej także za Nauczycielkę i Wychowawczynię – dobrze streszcza duchowość i misję sercanek.
- 85 AUAM, j.w., s. 2.
- 86 Por. *Le Recueil d'architecture, choix de documents pratiques. Publication mensuelle.* Red. W ulliam & Farge. Paris 1874 i nn.; *Handbuch der Architektur. Vierter Theil, 5. Halb-Band, 1. Heft: Krankenhäuser.* Stuttgart 1897; Tamże *Vierter Theil, 5. Halb-Band, 2. Heft: Verschiedene Heil- und Pflegeanstalten.* Darmstadt 1891; Tamże, *Vierter Theil, 6. Halb-Band, 1. Heft: Niedere und höhere Schulen.* Darmstadt 1889; Tamże, *Vierter Theil, 8. Halb-Band, 1. Heft: Kirchen.* Stuttgart 1906;
- 87 Gmach szpitala zw. Bethanien wzniesiono w latach 1845 – 1847 - Th. Stein, *Das Krankenhaus der Diakonissen-Anstalt Bethanien zu Berlin.* Berlin 1850.
- 88 Załęski, jw., s. 98.
- 89 Budowa kaplicy w Turwi była wyrazem kultu Niepokalanego Poczęcia, bezpośrednią reakcją na cudowne nawrócenie w rzymskim kościele (w obecności Antoniny i Dezyderego Chłapowskich) zatwardziałego ateusza i bankiera żydowskiego pochodzenia, Alfonsa Ratizbonna.
- 90 Przekazy źródłowe, do których odwołujemy się w niniejszym opracowaniu, nic nie mówią o momencie ustawienia kolumny na głównej osi założenia parkowego.
- 91 Motty, jw., s. 141.
- 92 Być może takie usytuowanie kaplicy klasztornej miało coś wspólnego z ambitną wizją matki Moszyńskiej, która „pomyślała o wzniesieniu nowego budynku na wzór wielkich francuskich domów Towarzystwa” - Załęski, jw., s. 76. Dla potrzeb nowicjatu zgromadzenia *Sacre Coeur* wykorzystano zespół zabudowań klasztornych benedyktyńców w Conflans (Charenton-le-Pont), pochodzący z XVII i XVIII wieku, który znacznie rozbudowano w latach 1842 – 1844, dodając m.in. neogotycką kaplicę (budowę ukończoną w roku 1867) - <http://lafrancedeschlochers.clicforum.com/t656-Charenton-le-Pont-94220.htm>
- 93 Motty, jw.
- 94 APSCW, LA 1869-1871, s. 118.
- 95 Arthur Kronthal, *Beitrag zur Geschichte der Posener Denkmäler und des künstlerischen und geistigen Lebens in Posen, w: Die Residenzstadt Posen und ihre Verwaltung im Jahre 1911.* Posen 1911, s. 496.

- 96 Zofia Ostrowska- Kębłowska, Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780 – 1880. Poznań 2009, s. 279 i nn.
- 97 Okazała kamienicę, w której zamieszkał, Gustav Schulz wznosił według własnego projektu w 1867 roku na zamknięciu widoku z ówczesnej ulicy Berlińskiej (dziś 27 Grudnia) w miejscu, które dziś zajmuje modernistyczny gmach Księgarni im. Adama Mickiewicza – jw., s. 303.
- 98 J.w., s. 368.
- 99 Gmach Collegium Marcinkowskiego przy ówczesnej ulicy Górna Wilda 37/38 (księga wieczysta Poznań-Wilda tom III, karta 41) „nabył Uniwersytet od Fundacji hr. Garczyńskiego, drogą zamiany za dom czynszowy przy ul. Wrocławskiej 26-30, dopłacając ponad 12 000 000 mk oraz przejmując hipotekę nominalnej wartości 520 000 mk. Nieruchomość składa się z parku i ogrodu ze szklarniami, budynku głównego i budynku gospodarczego. Ogólna powierzchnia terenu wynosi 72 080 m², wartości 1 081 200 zł. Pod budynkami znajduje się 2 593 m², ogród owocowy i warzywny zajmuje ca 21 000 m², podwórze 15 000 m² – resztę ca 33 500 m² park. Objętość budynków wynosi 52 503 m³, wartość ich techniczna zaś 945 774 zł. Razem przeto (grunty i budynki) nieruchomość przedstawia wartość 2 026 974 zł” - Majątek nieruchomy Uniwersytetu Poznańskiego..., jw., s. 30.
Umowa notarialna między kuratorium Zakładu im. Garczyńskich a Uniwersytetem Poznańskim zawarta została 31 marca 1921 roku. Południową część gmachu przekazano na tymczasowy Zakład Anatomii Prawidłowej w kwietniu 1921. Od października 1921 roku funkcjonowało prosektorium. Po roku 1929 część budynku przeznaczono dla prowadzonych przez prof. Wrzoska Zakładów Antropologii oraz Historii i Filozofii Medycyny wraz z Muzeum Historii Medycyny – Michał Przychodźki, Andrzej Łempicki, Od klasztoru Sacré-Coeur (Kronprinzenstrasse 85/87) do Państwowego Szpitala Klinicznego Nr 4 im. Wiktora Degi AM w Poznaniu (ul. 28 czerwca 1956 nr 135/147), w: Księga Pamiątkowa w 85-lecie Ortopedii Poznańskiej. Poznań 1998, s. 90/91.
- 100 Por. przyp. 54.
- 101 Władysław Czarnecki, To był też mój Poznań. Poznań 1987, s. 183.
- 102 W 1936 roku oprócz Zakładu Filozofii i Historii Medycyny, Zakładu Antropologii i Kliniki Ortopedycznej w gmachu Collegium Marcinkowskiego było „28 mieszkań profesorów, pomocniczych sił naukowych, niższych funkcjonariuszów i osób postronnych” - Majątek nieruchomy Uniwersytetu Poznańskiego..., jw., s. 31. Por też AUAM 15/88 - *Memoriał w sprawie projektu zorganizowania prowizorycznie klinik uniwersyteckich w gmachu hotelu Polonia w Poznaniu*, s. 3.
- 103 AUAM, jw. - pismo rektora Uniwersytetu Poznańskiego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 29 stycznia 1935 roku, s. 2. Z tego samego dokumentu dowiadujemy także, że prof. Adam Wrzosek zajmował w gmachu Collegium Marcinkowskiego „mieszkanie, składające się z 8 pokoi i 3 ubikacji pobocznych, jakoteż dużą ilość ubikacji dla swych zakładów antropologii i historii medycyny. Obawa, że przy opuszczeniu Coll. Marcinkowskiego zakłady antropologii i historii medycyny nie otrzymają tak rozległego pomieszczenia, dyktuje mu utrzymanie tych zakładów w Coll. Marcinkowskiego za każdą cenę”. Rektor w przeciwieństwie do prof. Wrzoska obstawał przy nabyciu dla potrzeb klinik Wydziału Lekarskiego hotelu *Polonia*. Przy okazji tego sporu wiemy coś więcej o okolicznościach przejęcia przez uczelnię gmachu na Wildzie. Zdaniem rektora Stanisława Runego: „Collegium Marcinkowskiego zostało nabyte przez Uniwersytet Poznański drogą zamiany z Zakładem Garczyńskich za dwie kamienice przy ul. Wrocławskiej. Transakcję tę przeprowadził ś.p. rektor Święcicki za namową prof. Wrzoska. Uniwersytet na tej zamianie bardzo grubo stracił, gdyż kamienice te przynosiły dochód roczny w kwocie około 60.000 zł. Dzięki tym dochodom z tych dwóch kamienic, Zakład Garczyńskich był w możliwości wybudować wspinały gmach przy ul. Starościńskiej, Coll. zaś Marcinkowskiego na Górnej Wildzie nie przynosi Uniwersytetowi należnych zysków” (tamże, s. 1).
- 104 Por. AUAM 15/88 - *Oszacowaniem realności...* ze stycznia 1935 roku, s. 2.
- 105 Aleksandra Paradowska, Przeciw chorobie. Architektura szpitalna Wielkopolski w dwudziestoleciu międzywojennym. Poznań 2015, s. 244 - 246.
- 106 Pojawił się nawet pomysł wyprowadzenia z Collegium Marcinkowskiego funkcjonujących już tam zakładów Wydziału Lekarskiego i oddanie gmachu Wydziałowi Humanistycznemu, od czego rychło jednak odstąpiono – por. AUAM 15/335 – pismo Dziekana Wydziału Lekarskiego do Ministerstwa Wyznań religijnych i Oświecenia Publicznego z 7.VI.1929 oraz kierowana do tegoż ministerstwa odmowna odpowiedź na tę propozycję Dziekana Wydziału Humanistycznego.
- 107 AUAM 15/88 - *Projekt rozbudowy Collegium Marcinkowskiego*.
- 108 J.w.
- 109 Władysław Czarnecki, Wspomnienia architekta, t. 2. Poznań 2006, s. 150.
- 110 AUAM 15/872 - pismo Urzędu Wojewódzkiego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 5 lipca 1937 roku.
- 111 Czarnecki, j.w., s. 149 i 150; Tenże, To był też mój Poznań, j.w., s. 266
- 112 AUAM, jw.
- 113 Paradowska, jw.; Anita Magowska, 90 lat studiów lekarskich w Poznaniu. Poznań 2010, s. 33.
- 114 J.w.
- 115 Szymon Piotr Kubiak, Modernizm zapoznany. Architektura Poznania 1919- 1939. Poznań 2014, s. 213.
- 116 J.w., s. 214; Paradowska, jw., s. 246.
- 117 AUAM 15/872 - *Wykaz sum wydatkowanych w miesiącu lipcu 1939 r.*
- 118 Czarnecki, Wspomnienia architekta, jw., s. 150

- 119 Karta Ewidencyjna Zabytków Architektury i Budownictwa. Klasztor s.s. Sacre Coeur de Dieu. ob. Ortopedyczno-Rehabilitacyjny Szpital Kliniczny nr 4 im. Wiktora Degi. Opr. Andrzej Pryszczewski 15.10.2004 r.
- 120 Dotarcie do rysunków projektowych Władysława Czarneckiego (z września i października 1937 roku) zawdzięczam kierownikowi szpitalnego archiwum, panu Piotrowi Nowakowskiemu.
- 121 Patrz przyp. 107.
- 122 Por. AUAM 15/88 - *Oszacowaniem realności...* j.w.
- 123 AUAM 15/872 – pismo Urzędu Wojewódzkiego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 5 lipca 1937 roku.
- 124 AUAM 15/338 – pismo MSW do Urzędu Wojew. z 27.VIII.1937 roku (*Szkice rozbudowy i nadbudowy Coll. Marcinkowskiego dla kliniki Uniwersytetu w Poznaniu*).
- 125 AUAM 15/872 – pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Urzędu Wojewódzkiego z 8 września 1937 roku (*Projekt w ołówku Collegium Marcinkowskiego w Poznaniu dla potrzeb kliniki Uniwersytetu*).
- 126 J.w.
- 127 AUAM 15/88 – *Przebudowa Collegium Marcinkowskiego i lokal dla zbiorów antropologicznych*, pismo Rektora Uniwersytetu Poznańskiego z 8 kwietnia 1938 roku.
- 128 AUAM 15/338, jw.; 15/872 – pisma z 5 lipca i 8 września 1937 r., j.w.
- 129 AUAM 15/338, jw.
- 130 Kubiak, jw., s. 214.
- 131 J.w.
- 132 Paradowska, j.w., s. 247; Dziennik Poranny, 1939, nr 33, s. 6 - *Szpital uniwersytecki wyniesie się z rudery*.
- 133 AUAM 15/338, j.w.
- 134 AUAM 15/335 – pismo Dziekana Wydziału Lekarskiego do Ministerstwa Wyznań religijnych i Oświecenia Publicznego z 7.VI.1929 r.
- 135 O urzędzeniu w górnej kaplicy sali wykładowej wspomniano wyraźnie już w styczniu 1935 roku – por. AUAM 15/88, *Oszacowanie realności dawnego Zakładu Fundacji imienia Garczyńskich...*, j.w.
- 136 Dokumentacja projektowa z 8 listopada 1969 roku, Rozbudowa i modernizacja Szpitala PSK-4. Wojewódzkie Biuro Projektów w Poznaniu, s. 3 i 5 [maszynopis + rys. w zbiorach Wydziału Urbanistyki i Architektury Urzędu Miasta Poznania]
- 137 Dokumentacja projektowa z lutego 1976 roku, Rozbudowa i modernizacja budynku Instytutu Ortopedii i Rehabilitacji A.M. Studium programowo- funkcjonalne. Wojewódzkie Biuro Projektów w Poznaniu, s. 2 i 29 [maszynopis + rys. w zbiorach archiwum szpitala ortopedycznego]
- 138 J.w., s. 27.
- 139 Wildecki szpital ortopedyczny, jego historia, zmiany organizacyjne i osiągnięcia medyczne zostały zaprezentowane w trzech kolejnych publikacjach: Księgi Pamiątkowej w 85-lecie Ortopedii Poznańskiej. Poznań 1998; Księga Pamiątkowa w 90-lecie Ortopedii Poznańskiej 1913 – 2003, jw.; Ortopedyczno- Rehabilitacyjny Szpital Kliniczny im. Wiktora Degi Uniwersytetu Medycznego w panoramie historycznej Poznania (1868-2018), red. Andrzej Nowakowski, Przemysław Doroszewski, Poznań 2019.

Dawny klasztor i szkoła z pensjonatem Zgromadzenia *Sacré Coeur*, obecnie Ortopedyczno-Rehabilitacyjny Szpital Kliniczny im. Wiktora Degi przy ul. 28 Czerwca 135/147 w Poznaniu

Studium historyczno- architektoniczne

opr. Zenon Pałat

Spis treści

- 1. Historia budowy poznańskiego domu *Dames au Sacré Coeur de Dieu* - 1**
- 2. Sytuacja terenowa nowego domu sercanek - 9**
- 3. Rysunki projektowe wildeckiego klasztoru i szkoły z pensjonatem zachowane w warszawskim archiwum Zgromadzenia *Sacré Coeur* i ich wpływ na finalną postać gmachu – 13**
- 4. Pierwotna forma architektoniczna wildeckiego klasztoru i szkoły z pensjonatem – 17**
- 5. Zagadnienia związane z kaplicą klasztorną – 25**
- 6. Geneza formy architektonicznej oraz problem autorstwa ostatecznej wersji projektu – 29**
- 7. Przejęcie przez Uniwersytet Poznański i rozbudowa gmachu – 33**
- 8. Rozbudowa powojenna – 45**
- 9. Wnioski i postulaty konserwatorskie - 51**